

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej  
oraz Wojskowej Służby Polek  
ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń, tel. 0048566522186  
e-mail: sekretariat@zawacka.pl www.zawacka.pl  
NIP 956 16 25 127 KRS 0000041692

opt. 3.01.  
2013



PWK, AK  
Lwów

Mikołou po 1945r

† 2000r.

Mikołou  
ul.

KOBERNICKA Helena

144/USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

144 WSK

KOBERNICKA Helena

I/1. Relacja ✓ k. 27, s. 1-34

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora —

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 16, s. 1-16

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) ✓ k. 2, s. 1-2

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne...

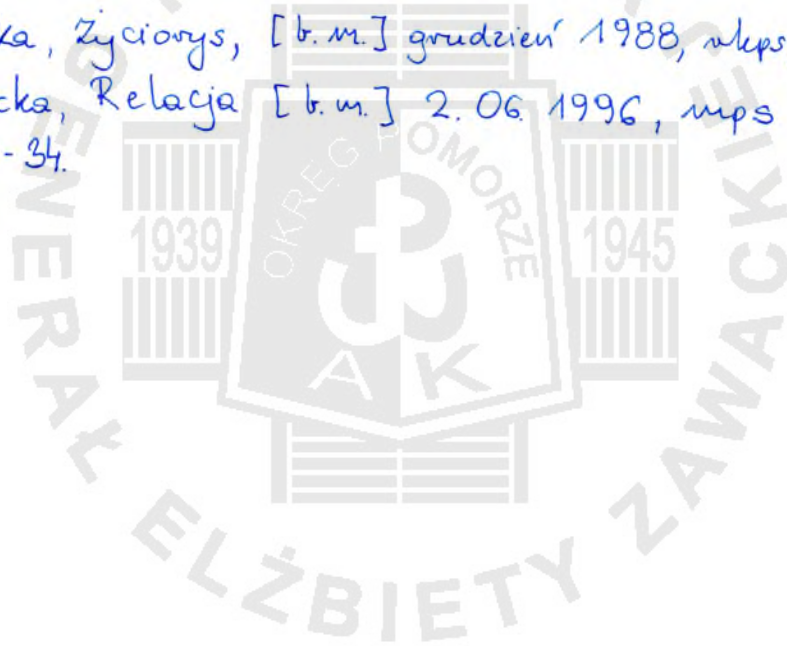
IV. Korespondencja ✓  
- " - ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ksero pkt II s. 2-4, 8-10, 12

# I/1. RELACJA

- Relacja zapisana przez E. Zawacką, 1974, mps (oryg.+kopia), k. 1+1, s. 1-2.
- H. Kobernicka, Relacja i uzupełnienie dotyczące września 1939, rkps, [b.m.d.], k. 5, s. 3-12.
- H. Kobernicka, Relacja, rkps, [b.m.d.], k. 1, s. 13.
- H. Kobernicka, Wspomnienia z września 1939, [b.m.] marzec 1980, mps (oryg.+kopia), k. 3+3, s. 14-19.
- H. Kobernicka, Wspomnienia z września 1939, [nieukończony, b.m., b.d.], mps, k. 2, s. 20-21.
- H. Kobernicka, Zyciorys, [b.m.] grudzień 1988, rkps, k. 1, s. 22-23.
- H. Kobernicka, Relacja [b.m.] 2.06.1996, mps (oryg.+kopia), k. 6+5, s. 24-34.





Relacja

Kobernicka Helena, ps "Jana", "Iskra"

ur. .... W .....

Nauczycielka, instruktorka PWK w Mikołowie pow. Pszczyna, aż do przejęcia go przez Marię Zielenkę prowadziła przez parę lat Hufiec Szkolny w Gimnazjum w Mikołowie, Oddział Pozaszkolny prowadziła do wojny. K-tką powiatową była instr. Janina Lewicka.

W r. 1938 zmarł ojciec Kobernickiej. Wyjeżdżała często do Lwowa na obchody do rodziny - pochodziła ze Lwowa. Stamtąd wróciła ostatnim pociągiem dn. 31.VIII 1939 r. na Śląsk. Pociąg już był bombardowany przez Niemców 1.IX rano o 4 -tej w Szopienicach.

Kobernicka zebrała około 15 dziewcząt z Oddziału Pozaszkolnego i podjęła pomoc wojsku; miały stoliki, przy których rozdzielaly papierosy, kompoty./wydała m.in. na zakup papierosów całą pensję i została bez pieniędzy/. Szyły rękawice, maski przeciwgazowe.

2.IX burmistrz Mikołowa wyjechał z miasta - bez pewniaczek, mimo że je poprzednio zapewnił, iż o nich nie zapomni. Była tam także Lilka Kuśnierzewska /?/

Dopiero 3-go wieczorem wyszła Kobernicka z miasta z grupą 8 dziewcząt w mundurach, już po ewakuacji ludności cywilnej. P. Lejowa, właścicielka Drukarni Miarki w Mikołowie, aktywna przed wojną przewodnicząca Pogotowia Społecznego PWK, zabrała Kobernicką i dziewczęta na bryczkę i samochód. Jechali z wycofującym się wojskiem w kierunku na Oświęcim /w tym kierunku ewakuowana ludność cywilna/. Dojechały do Jaworzna 4-go IX rano; i stamtąd wycofywało się wojsko. Dostały się do Krakowa 5.IX rano po południu. Jakaś pewniaczka krakowska zawiadomiła, że Kraków zostanie oddany Niemcom; była bluzką cywilną.

Potem Kobernicka dotarła do Lwowa i tam przebywała przez cały czas okupacji.

Wróciła na Śląsk do Mikołowa ...

Relację zapisała E. Zawacka V 4 1974 r.

rel 32/74  
potrzebie alle I/4  
w uzupełnieniu  
w 2000 r.  
K-tki powiatowej



I/1/2

32 / 8

Relacja

Kobernicka Helena, ps "Jana", "Iskra"

ur. .... W .....

Nauczycielka, instruktorka PWK w Mikołowie pow. Rzeszyna, aż do przejęcia go przez niemiecką Zielonkę prowadziła przez parę lat Mufiec Szkolny - Gimnazjum w Mikołowie, Oddział Pezaszkolny prowadziła do wojny. K-tką powiatową była instr. Janina Lewicka.

W r. 1938 zmarł ojciec Kobernickiej. Wyjeżdżała często do Lwowa na odpoczynek do rodziny - pochodziła ze Lwowa. Stamtąd wróciła ostatnim pociągiem dn. 31. VIII 1939 r. na Śląsk. Pociąg już był bombardowany przez Niemców 1. IX rano o 4 -tej w Szopienicach.

Kobernicka zebrała około 15 dziewcząt z Oddziału Pezaszkolnego i podjęła pomoc wojsku; miały steliki, przy których rozdzielaly papierosy, kupalety. /wydała m.in. na zakup papierosów całą pensję i została bez pieniędzy/. Szyły rękawice, maski przeciwczerwone.

2. IX burmistrz Mikołowa wyjechał z miasta - bez powłaczek, mimo że je poprzednio zapewnił, iż o nich nie zapewni. Była tam także Lilka Kusińska /?/

Dopiero 3-go wieczorem wyszła Kobernicka z miasta z grupą 8 dziewcząt w mundurach, już po ewakuacji ludności cywilnej. P. Lejowa, właścicielka Drukarni Miarki w Mikołowie, aktywna przez wojnę przewodnicząca Zagotowia Społecznego PWK, zabrała Kobernicką i dziewczęta na bryczkę i samochód. Jechali z wycofującym się wojskiem w kierunku na Oświęcim /w tym kierunku ewakuowano ludność cywilną/. Dojechali do Jaworzna 4-go IX rano; i stamtąd wycofywało się wojsko. Dostali się do Krakowa 5. IX rano po południu. Jakaś powłaczka krakowska zawiadomiła, że Kraków zostanie oddany Niemcom; była bluzką cywilną.

Potem Kobernicka dotarła do Lwowa i tam przebywała przez cały czas okupacji.

Wróciła na Śląsk do Mikołowa ...

Relację zapisała E. Zawacka V. 1974 r.



Hobitnicka Helena - mt. aspirantka - pracowała  
jako instr. P. H. K. w Mikotowie - wykładała pod  
dyktando - (do wojny światowej). Na kursach pod i instr.  
była w Spale - Garwolin - Spale (o ile pamiętam  
w Mikotowie pracowała przez jakiś czas jako  
licencjat - a kiedy zostały mianowane uawer w. j.  
do liceum - przeszły prowadzenie kufca.

Kapłani była <sup>nie</sup> kol. Lewicka Janina (pamiętam  
kom. pr. do Przewy) jej miejsce objął kol.

Lilienta Maria, która do swojej wojny pracowała  
w gimnazjum.

Ja pracowałam oddziałem dla szkoły przy  
od 1934 lub 1935. Interes miałam w nim  
określenie około 30 ~~tu~~. Były to przeważnie córki  
rolników, dzielnie - gromadziły się do zespołu  
dla chłopców. - Praca z nimi była młoda  
i wymagała wiele satysfakcji.

Często korekcyjny nasz, prace z miejscem  
wym. harcerstwa z harcerkami młodszymi  
oboz - gry polskie. W wielkiej przyjaźni z tymi  
z kom. Kusnierewskiej Lit. - Rozmijał się też  
i "Strzelec" - ale grupa chłopców była nie wielka



i uloga hromady, -

Praca spolucna w Olszynie bardzo widoczna  
mala sie przed wojna, -

Wieloletnia praca przy organizowaniu nauki -  
skolnicy po domach i w kościołach do tej pracy  
kobiety Inkesta, -

W skład Komitetu Spolucnego wchodziła  
jako przewodnicząca drukarni Karola  
Marski p. Stefania Lejowa.

Ona to w czasie działań wojennych była  
nam k. pomocnicą, -

1. Wzrost 39r. wraz z chrześcijański organ  
romantyczny strasaka (punkt instrukcje po ucieczce  
z których konceptali należą do niemieckiej - służyła  
po dołączeniu państwa - ordołach są też pisie  
trochę przesunęła się z miejsca na miejsce,  
Niestety nie długo to trwało.

3-go władze niemieckie odjechały z miasta -  
policja przestała istnieć, a niemiecy już wybierali  
się w góry, bo trochę niemieckie już przedostano  
pod miasto (kalki ze tyrań).

Inkesta ewakuował się do Cierpienia.

16 periassek unucelotomanych zapakowanych  
ze sobą na ciężarówce auto i wyjechał ruszył.



wieczór trzećiego września do Csmigi uia przez  
Poolleie, - diki p. Lejon.

Do dołka wyjechał nasre ostrzeżo nas, że  
do Csmigi uia już nie dojedziemy, bo Niemcy  
już tam podjeżdżają, -

Jedziemy do Jarosława i stamtąd już przez  
do Czurawa. Szukam kontaktów z naszymi  
placówkami - Nigelsie, cui 'stachu - Noe, znowu

nasz szmery spadają, na nas, krater, z  
stronami - , ucholeci - bo Niemcy już uiech  
leko. Marsz do Krakowa przez - Pod wieczór

jużemy na bionach Kalmoskich, Nad nami  
bitwa bitwa, Szerepnie pniekta się nad

nami - Szukam siekiby pniekta - cui 'stachu  
dojeżdżamy do magistratu Krakowa i tam szerepnie

nie spytujemy starszej paui, (naszisha nie  
famistau) która radzi rozmie do rona i się

zostanie <sup>muldany</sup> u niej, skicuje je pniekta.  
Kralin ma być oddeany bez kalbi-staku,

była uchwata / se wgladu na zabytkomowy  
charakter. -

Zal isionet serce - w domu tworegn szissha  
pau, ston - Taj kapise z osu i zegnauy się  
szimieszia oddeawy z ta paui, do klanom

SS. Felicjank (gdzie przebywały do grudnia 39r



116

by potem wrócić do swoich domów do Lwowa,  
(wiadomości o tym dopiero w 1942r)

Ja sama odchochę, na dalsze spotkanie z bratem  
który był brat moim i który też wyjechał w tym samym  
czasie z Lwowa.

Wędrowałam przez Polskę, aż do Krakowa - wazkie  
brak transportu - brak kontaktów w okropnych  
warunkach wróciłam do Lwowa swego rodzinnego  
miasta 11 października prawie kompletnie  
wypierana.

We Lwowie przebywałam do 1945r a w okresie  
tegoż roku wróciłam do Moskwy na miejsce  
mojej pracy, gdzie przebywałam do dzisiaj. -

We Lwowie podejmując pracę u ciebie, za sowieckim  
Kredytem wróciłam do Lwowa pracując jako  
referent działu decyzyjnego w Pol. Kom. Spółdzielczym  
(placówka PGO) i jestem zatrudniona w K.  
ps. "Lwów" - "Jana" - ostatni kryptonim Obregu  
"Lanek" - Czas zatarł w pamięci wszystkie  
ludzi z którymi współpracowałam, o ile je zna  
łam. Po aresztowaniu i wywiezieniu szefa HSK  
Obregu kol. bandy Jamnicko-Korskiej - Jelskiej  
wróciłam <sup>ostatnia</sup> jej następczynią. -

Chyba już do mojego wyjaślenia w 1945r. *Smolenski*







o novom prijepodobie. -

Organizujúci stiska po ulicach na klárych blažených  
 chleba bičbary, vlniklavdy - bopierory - kourpoh, i rogozd  
 zytvoit - ko zadrivne goud, zé vrogitich strau - chmytojs  
 mytoione na stob'kuch porje i gous dla muoone  
 ma piteruuliois vorivorych rukoš mivasta i obvo; do  
 kaťovio. dnolivoi šteta mivasta nlyaga na ulice  
 nymoi do nove, zely rogozo avogo jiz pohlí; ale  
 i mivany jiz on, ubol'izavy, - jiz padaje s ryzom  
 straty z obiev s nadyru kicrukon. -

Perivacki gonia i štítis ponovag celie tykko uspa. -  
 Intret 1-ty i 2. nradia a takim stovnie evagacua  
 3-go evaleuaja vrogit - ravo me ma, "mugi stratu"  
 dvoiar Antivista obicryout, se s rarie, avgo kas me











formuvertovai nig "Proclamaac hve muedukt; - (3) 1/11  
skventovai mshvng n' Davotove SS. Felejovet, la peei -  
mech idhie daly bez odskint; -  
i pshke pigra mument - domovoev - dviroeta pros' dug  
na karentie - pree veselovogel bog' - jereve palha  
nie dvineta - zely muperev hunchuz - klesh - sedevuz  
nieish otoni i dviroeta odobovoz z, legivovet; -  
pudovika nie smau i mgoz nig jui po rovine vie dshie  
odivleu / dviroeta n' gromni tepai vshu kvitit; do vovil  
domis k' mshovtshie. -  
In 2 kretu preevimg daly - puz Povuzis - brenue  
Toviroev - na kotyidlo kasha, a shentol pree  
mshivuev n' pshie rachevovogo na dshie n' buevleu  
hakovuz. Nictet; hakovone pashla - odshiel na  
Rary Rmto; - pavai kvovle; - do shvone, gelvie



12  
dobrych 11 przeszerwiniwa prawie kompletnie wyzerze  
mi, do ujed wibliny pienigdy i wawerke pto ds o abbe  
nym chleba, -

I wrescie te litwie ynkataui growo Fowiaerek -  
mojs iust. <sup>z wawerke</sup> Fawdy Jauioi Korok - bitaty Kaszch -  
i Fawu Faw & uiku saereta sig pawa konpizylogna  
cel 1970 d.









Początek roku 1939 był już jakiś niepewny. Krowokacje niemieckie tworzą specyficzną sytuację. Prace w oddziale PWK - Mikołów rozszerzyły się o prace społeczną. Tworzą się Komitety Społeczne, które mają służyć pomocą wojsku. Między społeczeństwem organizowano zbiórki z których to pieniądze zakupuje się wełnę i przerabia różne ciepłe rzeczy. W zbiórkach tych pewniczki biorą aktywny udział. Praca w oddziale układała się pozytywnie. Przejawiamy wiele inicjatywy jeżeli chodzi o gry polowe. Spośród dziewcząt wyłoniła się sekcja siatkarek, która na terenie województwa osiągała niemałe sukcesy. Współpracowałyśmy z harcerstwem, ku obopólnemu zadowoleniu. Płynęły pieśni przy ogniskach - duch panował miły i serdeczny. Tak układało się wszystko do września. Aż naraz wojna. Wakacje były już niepewne. 31 sierpnia w południe wyjechałam ze Lwowa na Śląsk. -do swoich instruktorskich obowiązków. Rano 1 września ok. czwartej byłam w Szepienicach. Tu spotkałam się z pierwszym nalotem. Po wielu kłopotach dostałam się do Mikołowa. A tu wojna już na całego. Z oddziałem spotkałam się w szkole. Mobilizujemy mieszkańców miasta i rozstawiamy punkty żywnościowe, dla wojska, które goni drogą w kierunku Katowic. Ludzie ofiarnie wynoszą co kto ma w domu. Burmistrz miasta polecił mi zakup czekolady i papierosów - "pieniądze pobierze pani z kasy". Niestety nigdy do niej nie dostałam, bo już w drugim dniu wojny jej nie było. Wydałam na to całą moją pensję, zostałam bez pieniędzy na dalszą moją wędrówkę. Sytuacja w mieście zaczęła działać, tu i ówdzie strzelają do nas z okien. Szczęśliwie unikamy wypadków. Tak mija 1 i 2-go września dni pełne niepokoju i nerwowego napięcia. Trzeciego rano nie ma już pracowników policji - magistratu - poczta została ewakuowana do Oświęcimia. Mimo zapewnień władz zostałyśmy same "komendantka i dziewczęta". Przed wakacjami jak i w pierwszych dniach września ściśle współpracujemy z członkiem Kom.Społ. panią Stefanią Lejową - właścicielką drukarni im.K.Miartha. Niemcy coraz bliżej. Zastanawiamy się co robić dalej i wieczorem tegoż dnia opuszczamy miasto. Ewakuujemy się do Oświęcimia za naszymi władzami. Szukam kontaktu z Komendą PWK. Niestety, na całej trasie naszej wędrówki nie udało mi się go



nigdzie mawiając. Trzeciego wieczorem wraz z p. Lejami, moim bratem i szesnastoma dziewczętami, wybieramy się do Oświęcimia żeby spotkać się z ewakuowanymi rodzinami dziewcząt. Kiedy zbliżyliśmy się do lasów w Murckach, żołnierze zwracają nas z drogi: "nie przejdziecie - podcinamy drzewa w lesie, zagradzamy drogę, Niemcy są już bliskie. Dowódca radzi wam zawrócić do Jaworzna". Zmieniamy więc kierunek naszego marszu. Nad ranem dotarliśmy do szkoły w Jaworznie, gdzie dostaliśmy trochę ciepłej kawy i idziemy dalej w kierunku Chrzanowa. Doszliśmy tam 4-tego wieczorem. Wchodzimy do jakiegoś opuszczonego mieszkania - zmordowane nieludzko walimy się pokotem. Dla mnie noc koszmarna. Stawiam sobie pytanie - co robić - jak dojść do rodzin dziewcząt? Gdzieś około czwartej nad ranem znowu ten sam żołnierz mówi: "dziewczęta uchronić, bo Niemcy już pod Chrzanowem. Zdjąć mundury - w Cheszynie Niemcy wzięli krwawy odwet na Pewiaczkach". I znowu szybka zbiórka i wymarsz na główną szosę do Krakowa. Kordony policji przepuszczają nas przez tłumy uchodźców. Do Krakowa dochodzimy przed wieczorem - idziemy przez krakowskie Błonie, gdzie zaskakuje nas walka samolotów - ogień rozpryskuje się nad naszymi głowami. Przypadamy do ziemi i przeczekujemy walkę. Zdenerwowane do ostateczności dobijamy przez Błonia do widniejącej z dala kamienicy, z której ludzie obserwowali i bitwę lotniczą i has. Siadamy w bramie na schodach i decyduję, że po odpoczynku pójdziemy szukać naszej placówki PWK, Ściemnia się - serdecznie żegnamy się z pp. Lejami, którzy zostają u swoich znajomych, a my spieszymy do krakowskiego Ratusza, myśląc że tam przecież ktoś nam nareszcie wskaże pewiacką placówkę.

Po długich dobijaniach się do zamkniętych drzwi zjawia się woźny, żeby oświadczyć nam, że w ratuszu nikogo nie ma. Po chwili zastanowienia się mówi: "proszę zaczekać" i odchodzi i wraca ze starszą panią, która wprowadza nas do jednej z sal Ratusza i mówi: "w I Wojnie Światowej byłam legionistką, doskonale rozumiem waszą sytuację, radzę zostawić mundury, przechowam wam je i po wojnie oddam. Pani z bratem odejdzie, a ja zajmę się dziewczętami. Umieszczę je w klasztorze, a jak sytuacja wyjaśni się wraca na Śląsk. Dzisiaj w nocy Kraków ma być Niemcom oddany bez wystrzału -

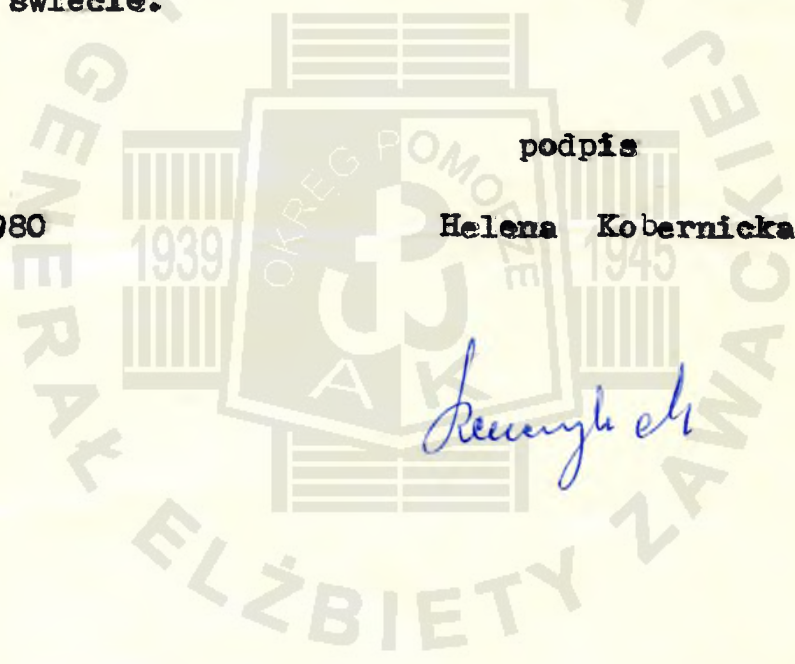


ratujemy zabytki. Nie widzę innego wyjścia z sytuacji, jak przyjąć propozycję tej pani. Zarządzam zbiórkę w dwuszeregu - dziewczęta sprężone - parę ciepłych serdecznych słów - **J e s s e c z e P o l s k a N i e Z g i n ę ł a** - hymn przez ły. Zdejmujemy mundury, która zabiera ta pani, niestety nie zapamiętałam jej nazwiska i nie spotkałam jej nigdy więcej. Dziewczęta serdecznie żegnają się ze mną, uściski - do prędkiego zobaczenia. Ja z bratem ruszam dalej na wędrówkę przez całą Polskę, aż do Kowla, żeby wreszcie w październiku znaleźć się znów we Lwowie. W 1942 roku dostałam list od powiatczki Marty, że z klasztoru SS Felicjanek wróciły na Śląsk w grudniu 1939r. Niestety w przeważającej większości zostały wywiezione do Niemiec na roboty. Wichurą wojenną zostały rozrzucone po całym świecie.

podpis

Marzec 1980

Helena Kobernicka



Wspomnienia z września 1939r. wersja II

Początek roku 1939 był już jakiś niepewny. Prowokacje niemieckie tworzą specyficzną sytuację, Prace w oddziale PWK-Mikołów rozszerzyły się o pracę społeczną. Tworzą się Kom. Społeczne, które mają służyć pomocą wojsku. Między społeczeństwem organizowano zbiórki z których to pieniądze zakupuje się wełnę i przerabia różne ciepłe rzeczy. W zbiórkach tych pewiaczki biorą aktywny udział. Praca w oddziale układała się pozytywnie. Przejawiamy wiele inicjatywy jeżeli chodzi o gry polowe. Spośród dziewcząt wyłoniła się sekcja siatkarek, która na terenie województwa osiągała niemałe sukcesy. Współpracowaliśmy z harcerstwem, ku obopólnemu zadowoleniu. Płynęły pieśni przy ogniskach - duch panował miły i serdeczny. Tak układało się wszystko do września. Aż naraz wojna. Wakacje były już niepewne. 31 sierpnia w południe wyjechałam ze Lwowa na Śląsk - do swoich instruktorskich obowiązków. Rano 1 września około czwartej byłam w Szopienicach. Tu spotkałam się z pierwszym nalotem. Po wielu kłopotach dostałam się do Mikołowa. A tu wojna już na całego. Z oddziałem spotkałam się w szkole. Mobilizujemy mieszkańców miasta i rozstawiamy punkty żywnościowe, dla wojska, które goni drogą w kierunku Katowic. Ludzie efiarnie wynoszą co kto ma w domu. Burmistrz miasta polecił mi zakup czekolady i papierosów - "pieniądze pobierze pani z kasy". Niestety nigdy do niej nie doszłam, bo już w drugim dniu wojny jej nie było. Wydałam na to całą moją pensję, zostałam bez pieniędzy na dalszą moją wędrówkę. Dywersja w mieście zaczęła działać, tu i ówdzie strzelają do nas z okien. Szczęśliwie unikamy wypadków. Tak mija 11<sup>2</sup>-go września, dni pełne niepokoju i nerwowego napięcia. Trzeciego rano nie ma już pracowników policji - magistratu - poczta została



1/1/18

owana do Oświęcimia. Mimo zapewnień władz zostałyśmy same "komendantka i dziewczęta". Przed wakacjami jak i w pierwszych dniach września ściśle współpracujemy z członkiem Kom. Społ. panią Stefani Lejową - właścicielką drukarni im. K. Miarki. Niemcy coraz bliżej. Zastanawiamy się co robić dalej i wieczorem tegoż dnia opuszczamy miasto. Ewakuujemy się do Oświęcimia za naszymi władzami. Szukam kontaktu z Komendą PWK. Niestety, na całej trasie naszej wędrówki nie udało mi się go nigdzie nawiązać. Trzeciego wieczorem wraz z pp. Lejami, moim bratem i szesnastoma dziewczętami, wybieramy się do Oświęcimia, żeby spotkać się z ewakuowanymi rodzinami dziewcząt. Kiedy zbliżyliśmy się do lasów w Murokach, żołnierze zawracają nas z drogi: "nie przejdziecie - podcinamy drzewa w lesie, zagradzamy drogę, Niemcy już blisko. Dowódca radzi wam zawrócić do Jaworzna". Zmieniamy więc kierunek naszego marszu. Nad ranem dotarliśmy do szkoły w Jaworznie, gdzie dostaliśmy trochę ciepłej kawy i idziemy dalej w kierunku Chrzanowa. Doszliśmy tam 4 wieczór. Wchodzimy do jakiegoś opuszczonego mieszkania - smordowane nieludzko walimy się pokotem. Dla mnie noc koszmarne. Stawiam sobie pytanie - co robić - jak dojść do rodzin dziewcząt. Gdzieś około czwartej nad ranem znowu ten sam żołnierz "dziewczęta uchodzić bo Niemcy już pod Chrzanowem. Zdjąć mundury - w Cieszynie Niemcy wzięli krwawy odwet na Pewiaczkach". I znowu szybka zbiórka i wymarsz na główną szosę do Krakowa. Kordony policji przepuszczają nas przez tłumy uchodźców. Do Krakowa dochodzimy przed wieczorem - idziemy przez krakowskie Błonia, gdzie zaskakuje nas walka samolotów - ogień rozpryskuje się nad naszymi głowami. Przypadamy do ziemi i przeczekujemy walkę. Zdenerwowane do ostateczności dobijamy przez Błonia do widniejącej z dala kamienicy, z której ludzie obserwowali i bitwę lotniczą i nas. Siadamy w bramie na schodach i decydujemy że po odpoczynku pójdziemy szukać naszej placówki PWK.



Ściemnia się - serdecznie żegnamy się z pp. Lejami, którzy zostają u swoich znajomych, a my spieszymy do krakowskiego Ratusz, myśląc że tam przecież ktoś nam nareszcie wskaże pewiacką placówkę. Po długich dobijaniach się do zamkniętych drzwi zjawia się woźny, żeby oświadczyć nam, że w ratuszu nikogo nie ma. Po chwili zastanowienia mówi "proszę poczekać" i odchodzi i wraca ze starszą panią, która wprowadza nas do jednej z sal Ratusza i mówi " w I Wojnie Światowej byłam legionistką, doskonale rozumiem waszą sytuację, radzę zostawić mundury, przechowam wam je i po wojnie oddam. Pani z bratem odejdzie a ja zajmę się dziewczętami. Umieszczę je w klasztorze, a jak sytuacja wyjaśni się wrócą na Śląsk. Dzisiaj w nocy Kraków ma być Niemcom oddany bez wystrzału - ratujemy zabytki. Niewidzę innego wyjścia z sytuacji, jak przyjąć ~~my~~ propozycję tej pani. Zarządzam zbiórkę w dwuszerogu - dziewczęta sprężone - parę ciepłych serdecznych słów - **J e s z e z e P o l s k a N i e Z g i n ę ł a** - hymn przez łzy. Zdejmujemy mundury, które zabiera nam ta pani, niestety nie zapamiętałam jej nazwiska i nie spotkałam jej nigdy więcej. Dziewczęta serdecznie żegnają się ze mną, uściski - do prędkiego zobaczenia. Ja z bratem ruszam dalej na wędrowkę przez całą Polskę, aż do Kowla, żeby wreszcie w październiku znaleźć się znów we Lwowie. W 1942 roku dostałam list od pewnaczkii Marty, że z Krakowa ~~odszły~~ z klasztoru SS. Felicjanek wróciły na Śląsk w grudniu 1939r. Niestety w przeważającej większości zostały wywiezione do Niemiec na roboty. Wichurę wojenną zostały rozrzucone po całym świecie.

  
Helena Kobernicka

Marzec 1980r



Helena KOBERNICKA

### Wspomnienia z września 1939 r.

Prowokacje niemieckie tworzą sytuację specyficzną.

Początek roku 1936 był już jakoś niepewny. Prace w oddziale PWK Mikołów nasilały się o pracę społeczną. Powstawały Komitety Społeczne, które miały służyć pomocą wojsku. Między społeczeństwem organizowano zbiórki pieniężne, z których to pieniędzy kupowano wełnę i przerabiano różne ciepłe rzeczy. W zbiórkach tych dziewczęta - pewiaczki brały aktywny udział.

Praca w oddziale układała się pozytywnie. Przejawiano wiele inicjatywy - jeżeli chodzi o gry polowe.

Spośród dziewcząt wyłoniła się sekcja siatkarek - która na terenie województwa osiągnęła niemałe sukcesy.

Rozwinęła się współpraca z harcerstwem, ku obopólnemu zadowoleniu. Płynęły pieśni przy ogniskach obozowych - duch panował miły i serdeczny.

Tak układało się wszystko do września. Aż na raz wojna.

Wakacje były już niepewne.

Ja, 31 sierpnia w południe, wyjechałam ze swego rodzinnego miasta Lwowa na Śląsk - do swoich instruktorskich obowiązków.

Rano 1-go, około czwartej byłam w Szopienicach.

Artyleria, umieszczona na dachu domu, ostrzeliwała niemieckie samoloty, które bombardowały dworzec. W końcu jednak dojechałam do Katowic, i z trudem wielkim do Mikołowa.

A tu wojna już na całego.

Dziewczęta zgromadziły się i podjęły decyzję rozstawienia punktów żywieniowych, bo wojsko dosłownie goniło drogą na Katowice. Każdy z żołnierzy chwycił w drodze coś do zjedzenia. Społeczeństwo ofiarnie wynosiło, co kto miał w domu. Burmistrz miasta polecił mi zakup czekolady i papierosów - "pieniądze pani pobierze z kasy". Niestety nigdy do niej nie dotarłam, bo jej już tam nie było. I tak poszła cała moja pensja. Zostałam więc bez pieniędzy, co w dalszej mojej wędrówce nie było bez znaczenia.

Dywersja niemiecka w mieście zaczęła działać. Tu i ówdzie padały za nami strzały z okien. Szczęśliwie uniknęliśmy wypadków.

Tak minęły dwa pierwsze dni września - dni pełne niepokoju i nerwowego napięcia. Trzeciego dnia rano nie było już pracowników policji i magistratu. Poczta została ewakuowana do Oświęcimia. Mimo zapewnień władz zostałyśmy same - "komendantka i dziewczęta".



Przed wakacjami, jak i w pierwszych dniach września, ściśle współpracowałyśmy z panią Stefanią Lejową ( właścicielką drukarni im. Karola Miarki w Mikołowie ), członkiem Komitetu Społecznego. Wspólnie postanowiłyśmy, trzeciego września wieczorem, opuścić miasto i ewakuować się do Oświęcimia, w ślad za naszymi władzami. Szukałam kontaktu z Komendą P.W.K. Niestety, na całej trasie mojej wędrówki nie udało mi się go nigdzie nawiązać. Tak więc wraz z szesnastoma dziewczętami oraz z państwem Lejami wybrałyśmy się do Oświęcimia, żeby spotkać się z ewakuowanymi rodzicami dziewcząt. I kiedy zbliżyłyśmy się do lasów w Murckach, zawrócili nas z drogi żołnierze - "Nie przejdziecie, bo my podcinamy drzewa w lesie - niemniej już nie daleko - Dowódca radzi wam zawrócić do Jaworzna".

I tak się stało. Rano dotarłyśmy do szkoły, gdzie dostałyśmy trochę ciepłej kawy i dalej marsz na Chrzanów. Doszłyśmy czwartego wieczór.





zm. 14. 02. 2000

KOBERNICKA HELENA - ps. ISKRA - Jana  
ostatni ps. - Okręg lwowski: - Zamek

Przynależność do organizacji - od <sup>listopada</sup> kwietnia 1940 r.

Wprowadzenie do organizacji: p. Jemiołkowska Wanda - ps. "Weronika"

Odbierał przysięgę kwatermistrz Okręgu: kpt. Leopold Weber - ps. "Kajus"

Współpraca z nim trwała do momentu wywiezienia go w 1944 r. do ZSRR.

Pełniona funkcja: referentka Okręgu WSK - ostatnia na tym szczeblu.

Bezpośrednie moje kontakty były z w/w kwatermistrzem i p. Wandą Jemiołkowską, ps. "Weronika". Lwów był podzielony na cztery dzielnice: Wschód, Południe, Północ i Zachód. Na krótko była utworzona dzielnica Śródmieście. Kierownikiem referatu WSK była p. Maria Tyszko, która po likwidacji dzielnicy Śródmieście weszła w skład dzielnicy Południe. Wyjechała do Warszawy.

Moje kontakty z miastem odbywały się przez p. Marię Mieszkowską; bardzo dzielną i aktywną konspiratorkę, niesłychanie odważną, pełną umiłowania pracy i odpowiedzialności. Pracowała z kwatermistrzem Leopoldem Weberem ps. "Kajus". W 1945 r. wyjechała do Zakopanego i tam zmarła.

Jako lwowianki wykorzystywałyśmy swoje znajomości i stosunki do werbowania i organizowania ludzi, jak też i pomieszczeń.

Łączniczką moją do sztabu była p. Nela Czuszkiewicz, która przepracowała wraz ze mną cały okres okupacji. Załatwiała wszystkie sprawy ze spokojem, bez lęku przenosiła meldunki, broń, lokowała ludzi polecanych, którzy potrzebowali chwilowego schronienia ( klasztor OO Reformatów, domy kolejarzy na Bogdanówce ), oraz szereg innych łączniczek, które były "przekaznikami" do sztabu - m.in. Danuta Pachulicz ps. "Wrzos" - wywieziona w styczniu 1945 r. do Donbasu, gdzie pracowała w kopalni węgla ( po wojnie wykładowca fizyki na Politechnice Śląskiej w Gliwicach - żona profesora Pawlikowskiego na tejże Uczelni ). Zmarła w Gliwicach.

Mieszkałam w dzielnicy Zachód, dlatego też tutaj miałam <sup>Stalobitowa</sup> najwięcej możliwości by rozwijać pracę konspiracyjną. Referat WSK prowadziła dr Domosławska - ps. "Błyskawica",



która jako lekarz zorganizowała w 1944 r. podczas akcji "Burza" szpital na Politechnice Lwowskiej. Była niezawodna w pomocy dla "spalonych". Wywieziona została wraz ze swoją siostrą - Wandą Tołłoczko - ps. "Zorza", która z kolei pracowała w dzielnicy Wschód w początkach 1945 r. Obie panie ostrzeżone o wywozie zaryzykowały wejście do mieszkania "Błyskawicy", gdzie zostały jednak aresztowane i wywiezione do ZSRR i umieszczone w obozie Wil - Ju za Uralem. Wróciły w 1948 r. do Polski.

"Błyskawica" zmarła w Warszawie, pochowana została w Kielcach. Jej siostra "Zorza" zmarła we Wrocławiu w 1989 r.

Ostatnie strzały niemieckiej obrony padły 25 lipca 1944 r. i od tego czasu wojska radzieckie objęły we władanie Lwów. Sztab ujawnił się i nasi Akowcy z bronią w rękę gromili wojsko hitlerowskie. Najbardziej ciężkie walki szły w okolicy Dworca Głównego - Leona Sapiehy i o Wysoki Zamek - skąd Niemcy mieli doskonały obstrzał artyleryjski na miasto.

Nasze łączniczki dowoziły broń i sztandary, które miały zawisnąć na terenie oswobodzonego miasta. Całe Śródmieście zostało pokryte nimi, niestety nie na długo, bo zostały zrzucone przez przybywające coraz liczniej wojska radzieckie.

W czasie okupacji hitlerowskiej odbierałam osobiście z Poczty Głównej Urzędu Telekomunikacji plany sieci, przez zaprzysiężonego u mnie w domu Alfreda Dindorfa ps. "Andrzej", który współpracował ze mną do wyjazdu ze Lwowa w jesieni 1944 r. Przekazywałam te plany do obszaru Birucie Kaszyńskiej.

Do Lwowa przysłam w 1939 r. w październiku, gdyż przed wojną pracowałam na Śląsku. Z pewiaczkami spotykałam się u dr Dobrowolskiej. W czasie okupacji hitlerowskiej pracowałam w Polskim Komitecie Opieki, jako referent działu dziecięcego w Wydziale Opieki Społecznej, którego naczelnikiem była p. Jadwiga Sawicka<sup>roska</sup>. Zginęła w szpitalu we Wronkach, aresztowana już "po tej stronie". Ponieważ miałam styczność przez pracę z domami dziecka, które poza jednym mieściły się w klasztorach, miałam też dojsć do współpracy dla "spalonych" oraz aresztowanych i przygotowywanych do wywozu w 1945 r. Szyłyśmy ciepłe rzeczy i przekazywałam je do obozu mieszczącym się w drewnianych barakach za drutami na Zamarstynowie, ludziom skazanym na zsyłkę.



26

Poprzez Sekcję Więziennictwa w RGO ( kontakty, przesyłki paczek, wykup ludzi z aresztu ) współpracowałam z ks. Michałem Rękasem. Sekcja Więziennictwa załatwiała i torowała drogę tym, którzy wychodzili na wolność.

Przewodniczącą sekcji była p. Iza Weber, która dzielnie pracowała wraz ze swymi pracownikami: p. Marią Stoińską, Aleksandrą Dąbską i innymi - m.in. prof. Izą Domską.

W referacie swoim miałam wywiadowczyńnię, które przynosiły dane o domach dziecięcych, znajdujących się pod naszą opieką: Marysia Prochło, drobna, delikatna - aresztowana przez Gestapo, bita i maltretowana w więzieniu, zginęła nie wydając nikogo, Waleria Hanas - starsza pani, spokojna, zrównowazona, przetrwała w pracy - osiedliła się po wojnie w Tarnowie. Wanda Grabska po mężu Lubowiecka, przekazana do sztabu miasta pracowała tam do 1945 r. Osiadła we Wrocławiu. Ziuta Moskwa, pracowała w Polskim Komitecie Opieki, jako łączniczka pracowała podczas okupacji hitlerowskiej w mieście. Aresztowana przez Sowietów - konfidentka po wypuszczeniu - uprzedzała naszych o zagrożeniu. W 1945 r. ostrzegła mnie o rozszyfrowaniu mojego stanowiska i zidentyfikowaniu mego pseudonimu z nazwiskiem. Zarejestrowałam się dlatego do wyjazdu na dwa środki lokomocji: auto i pociąg. Wyjechałam autem 15.06.1945 r. W tym czasie została aresztowana Marysia Prochło. Na punkcie została Jadwiga Dąbrowska, z zawodu pielęgniarka, też pracownik Pol. K. Op. Po paru dniach została aresztowana przez Gestapo i wywieziona do Oświęcimia. Po wojnie była naczelnikiem Szkolenia Pielęgniarek w Ministerstwie Zdrowia w Warszawie. Wyszła za mąż ( po mężu Bielońska ). Pracowała w Szarych Szeregach. Zmarła w Warszawie.

Moje kontakty z placówkami Okręgu początkowo były rozległe. Placówek tych było dużo, jednak w miarę jak zaczęły się mordowania przez Ukraińców, placówki te kurczyły się.

W Samborze i w Sokalu byłam osobiście dla nawiązania zerwanych kontaktów - udało się jeszcze utrzymać je przez pewien czas. Szły meldunki organizacyjne z różnych stron Okręgu. Opracowywałam je i przekazywałam do Sztabu Obszaru, względnie omawiałam z panią Jemiołkowską. Niestety, żadnych notatek nie robiłam - stąd kompletnie brak jakichkolwiek cyfr czy obliczeń osobowych. Wszystko na bieżąco posyłałam dalej.

Prawie do końca 1945 r. ( od 1944 ÷ 1945 ) utrzymywałam kontakty z referatem w Kamionce Stumiłowej, Przemyślanach i Gródku Jagiellońskim.

Pierwsza, po spotkaniu i rozmowie ze mną we wrześniu 1944 r. została aresztowana -



27

wydana przez dozorcę domu Ukrainca - Skeczkowska Zofia ps. "Bożena", ogromnie dzielna, odważna pewiaczka, z zawodu nauczycielka( obecnie mieszka w Koszalinie ). Pracowała na terenie Lwowa jako kurier do Jarosławia. Od września do stycznia szukała jej po wszystkich sowieckich więzieniach łączniczka WSK w dzielnicy Zachód, p. Maria Karpiel ( ps. "Maria" ) - ze stałą i niezmienną odpowiedzią "nie". W końcu Zosi udało się przesłać gryps z więzienia, w którym ją przetrzymywano. Zorganizowałyśmy dla niej paczkę z odzieżą szytą przez Siostry Felicjanki. Odzież ta uratowała jej życie na zsyłce - zabrano ją bowiem w perkalikowej sukience i trepkach na nogach. W więzieniu przesiedziała parę miesięcy. W końcu osadzili ją w lodowni na Zamartynowie z przeznaczeniem do wywozu i zapomnieli. Dopiero drugi transport ją zabrał. Dwa i pół roku na zsyłce rąbała drzewo w lasach. Wróciła do Polski w 1948 r. Zamieszkała w Koszalinie podejmując pracę w Województwie. Mieszka tam nadal. Ciężko choruje.

Z referatem w Przemyślanach spotykałyśmy się po likwidacji AK jeszcze we Lwowie - Pani Maria Eterle ps. "Magda", lecz po moim wyjeździe ze Lwowa, kontakt się urwał. Natomiast trzecia pani, Striegl Jadwiga - pewiaczka hufca licealnego - pracowała w Gródku Jagiellońskim - ref. WSK. Po likwidacji AK znalazła się we Lwowie i do ostatka utrzymywałyśmy kontakty ze sobą. Studiowała medycynę we Lwowie. Później przeniosła się do Wrocławia, gdzie skończyła studia medyczne i pracowała jako lekarz.

U pani Marii Karpiel mieszkał komendant dzielnicy Zachód kpt Jan Kozik ps. "Karski". W akcji "Burza" dowodził obroną Politechniki Lwowskiej. Uwięziony w 1944r. Zmarł w Ząbkowicach Śląskich

Bratowa moja, Kobernicka Eugenia ps. "Izabela", pewiaczka - nauczycielka na Górnym Śląsku ( okupacja we Lwowie ), pracowała w dzielnicy Zachód jako łączniczka, a brat mój Kobernicki Marian był kierownikiem poczty konspiracyjnej dz. - Zachód do 1944 r., do momentu likwidacji organizacji. Groził mu pobór do wojska sowieckiego, więc wyjechał w kierunku Jarosławia a potem Rzeszowa.

Relacje jakie miałam odnośnie aresztowania i śmierci komendanta Wojciechowskiego były następujące:

Po aresztowaniu przez Gestapo przebywał wraz z żoną ( w ciąży ) na Łęckiego. W chlebie



przesyłano do więzienia komunię św. Następnie egzekucja na pl. Strzeleckim, 18 chłopców AK, jego na końcu, żeby widział jak giną jego ludzie. Rano tegoż dnia, około godz. 5 - tej na więziennym podwórzu rozstrzelano jego żonę i p. Larisz. Miała ona kontakty z oficerami francuskimi. Podczas jednego ze spotkań z nimi i naszymi, weszło Gestapo. Rozpoczęła się strzelanina i później aresztowania.

Lwów był także świadkiem okrutnego obchodzenia się z Włochami, z którymi zerwały się stosunki pomocy. Umieszczano Włochów w okropnych warunkach, w obozie pod Cytadelą. W tymże czasie Ukraińcy, na terenie Małopolski Wschodniej zaczęli szaleć. Szły meldunki i zdjęcia o bestialskich mordach, o kurczeniu się naszych placówek. Jednak praca dywersyjna i partyzancka wciąż się wzmagała.

Zdjęć miałam mnóstwo. Przed moim wyjazdem ze Lwowa w 1945r. zostały zakopane wraz z bronią w ogrodzie jednej z łączniczek "Wanda" przy ul. Kasprowicza.

Relacje z mordów przesyłały referentki poszczególnych rejonów Okręgu. Składałam sprawozdania i przysyłałam dalej do Obszaru.

W 1944 r., po ponownym objęciu Lwowa przez Sowieców, Komenda nasza ujawniła się ( brak było wszelkich kontaktów z Wilnem i Tarnopolem ). Każdy kurier, który szedł w tym kierunku przepadał. AK chwyciło za broń. Akcja "Burza". Bito Niemców, kiedy wojska radzieckie podchodziły pod i do miasta.

Komenda nasza zajęła gmach po Gestapo przy ul. Kochanowskiego. Tam też byłam na jednej z narad, na której postanowiono powrócić do podziemia w razie aresztowania komendanta Czerwińskiego. W trakcie trwania narady wszedł pułkownik sowiecki, oglądnał nas wszystkich dokładnie, zamienił parę słów z komendantem i wyszedł.

W chwilę potem zabrano maszyny do pisania i wszystko co znalezione w gmachu.

Na następną wspólną naradę zaproszono cały sztab, wsadzono do aut ciężarowych i rzekomo wywieziono do generała, który zajął pałac obok kościoła Bernardynów. A tak naprawdę wszyscy znaleźli się na lotnisku w Skniłowie, skąd samolotami odlecieli na wschód. Ile było osób, nie wiem. Nie byłam obecna, gdyż łącznik z wezwaniem na naradę przyszedł spóźniony, tak że nie zdążyłam.

Następnego dnia, kiedy wybrałam się rano do Komendy na Kochanowskiego, dom był już obstawiony wartą sowiecką, a nasze kobiety ostrzegały przed wejściem do niego. Od tego momentu zaczęła się współpraca - słaba, ale dojście do Sowieców musiało być, bo

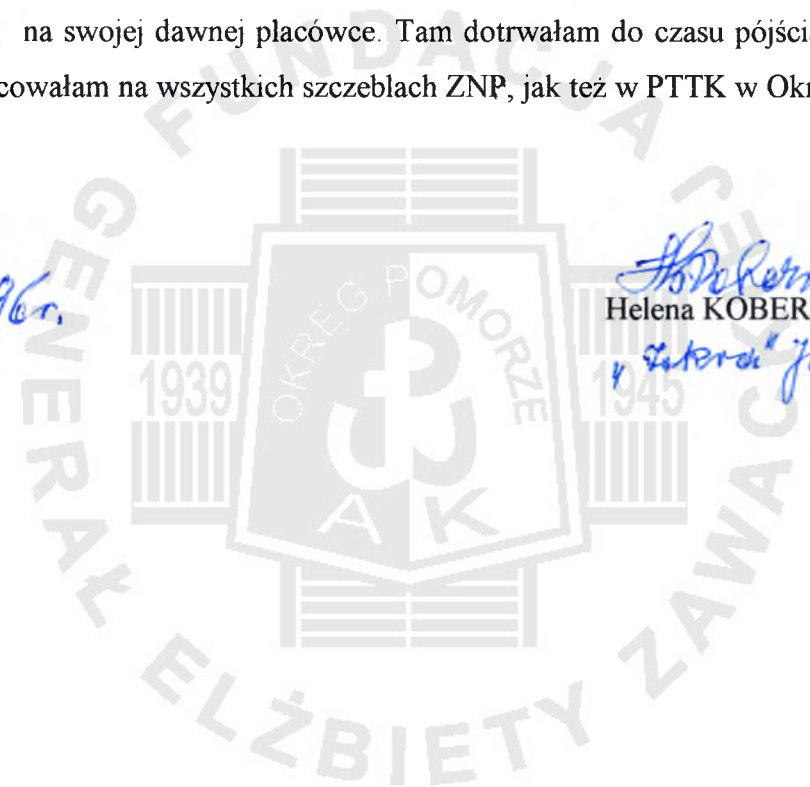


partyzanci sowieccy ciągle szukali kontaktów. Przekazywałam meldunki p. Birucie Kaszyńskiej. - *dom dr. de Hovolskiej - ul. Ładno 14n*

W 1944r. we wrześniu, została aresztowana - szef WSK - ~~komendant~~ Obszaru Wanda Jemiołkowska ps. "Paulina". Z więzienia grypsami dawała znać, że moje pseudo zostało rozszyfrowane - pytano ją o to.

W jakiś czas potem objęłam jej stanowisko, które właściwie nie miało już znaczenia, przy coraz większym kruszeniu się naszych szeregów i ich likwidacji przez wyjazd na drugą stronę - do Polski. Sama posłuszna rozkazom, wyjechałam 15 czerwca 1945 r. do Przemyśla, następnie do Krakowa i w końcu na Śląsk, gdzie w lipcu 1945 r. podjęłam pracę w Mikołowie, na swojej dawnej placówce. Tam dotrwałam do czasu pójścia na emeryturę w 1969 r. Pracowałam na wszystkich szczeblach ZNP, jak też w PTTK w Okręgu Katowice.

*2/6-1996r.*



*Helena KOBERNICKA*  
Helena KOBERNICKA  
*z "Kierunki" jawa*



do ps. "Kajus"

KOBERNICKA HELENA - ps. ISKRA - Jana  
ostatni ps. - okręg lwowski: - Zamek

Przynależność do organizacji - od kwietnia 1940 r.

Wprowadzenie do organizacji: p. Jemiołkowska Wanda - ps. "Weronika"

Odbierał przysięgę kwatermistrz okręgu: kpt. Leopold Weber - ps. "Kajus"

Współpraca z nim trwała do momentu wywiezienia go w 1944 r. do ZSRR.

Pełniona funkcja: referentka Okręgu WSK - ostatnia na tym szczeblu.

Bezpośrednie moje kontakty były z w/w kwatermistrzem i p. Wandą Jemiołkowską, ps. "Weronika". Lwów był podzielony na cztery dzielnice: Wschód, Południe, Północ i Zachód. Na krótko była utworzona dzielnica Śródmieście. Kierownikiem referatu WSK była p. Maria Tyszko, która po likwidacji dzielnicy Śródmieście weszła w skład dzielnicy Południe. Wyjechała do Warszawy.

Moje kontakty z miastem odbywały się przez p. Marię Mieszkowską: bardzo dzielną i aktywną konspiratorkę, niesłychanie odważną, pełną umiłowania pracy i odpowiedzialności. Pracowała z kwatermistrzem Leopoldem Weberem ps. "Kajus". W 1945 r. wyjechała do Zakopanego i tam zmarła.

Jako lwowianki wykorzystywałyśmy swoje znajomości i stosunki do werbowania i organizowania ludzi, jak też i pomieszczeń.

Łączniczką moją do sztabu była p. Nela Czuszkiewicz, która przepracowała wraz ze mną cały okres okupacji. Załatwiała wszystkie sprawy ze spokojem, bez lęku przenosiła meldunki, broń, lokowała ludzi polecanych, którzy potrzebowali chwilowego schronienia ( klasztor OO Reformatorów, domy kolejarzy na Bogdanówce ), oraz szereg innych łączniczek, które były "przekaznikiem" do sztabu - m.in. Danuta Pachulicz ps. "Wrzos" - wywieziona w styczniu 1945 r. do Donbasu, gdzie pracowała w kopalni węgla (po wojnie wykładowca fizyki na Politechnice Śląskiej w Gliwicach - żona profesora Pawlikowskiego na tejże Uczelni ). Zmarła w Gliwicach.

Mieszkałam w dzielnicy Zachód, dlatego też tutaj miałam najwięcej możliwości by rozwijać pracę konspiracyjną. Referat WSK prowadziła dr Domosławska - ps. "Błyskawica", która jako lekarz zorganizowała w 1944 r. podczas akcji "Burza" szpital na Politechnice Lwowskiej. Była niezawodna w pomocy dla "spalonych". Wywieziona została wraz ze swoją siostrą - Wandą Tołłoczko - ps. "Zorza", która z kolei pracowała w dzielnicy Wschód w początkach 1945 r. Obie panie ostrzeżone o wywozie zaryzykowały wejście do mieszkania "Błyskawicy", gdzie zostały jednak aresztowane i wywiezione do ZSRR i umieszczone w



31

obozie Wil - Ju za Uralem. Wrócili w 1948 r. do Polski.

"Błyskawica" zmarła w Warszawie, pochowana została w Kielcach. Jej siostra "Zorza" zmarła we Wrocławiu w 1989 r.

Ostatnie strzały niemieckiej obrony padły 25 lipca 1944 r. i od tego czasu wojska radzieckie objęły we władanie Lwów. Sztab ujawnił się i nasi Akowcy z bronią w rękę gromili wojsko hitlerowskie. Najbardziej ciężkie walki szły w okolicy Dworca Głównego - Leona Sapiehy i o Wysoki Zamek - skąd Niemcy mieli doskonały obstrzał artyleryjski na miasto.

Nasze łączniczki dowoziły broń i sztandary, które miały zawisnąć na terenie oswobodzonego miasta. Całe Śródmieście zostało pokryte nimi, niestety nie na długo, bo zostały zrzucone przez przybywające coraz liczniej wojska radzieckie.

W czasie okupacji hitlerowskiej odbierałam osobiście z Poczty Głównej Urzędu Telekomunikacji plany sieci, przez zaprzysiężonego u mnie w domu Alfreda Dindorfa ps. "Andrzej", który współpracował ze mną do wyjazdu ze Lwowa w jesieni 1944 r. Przekazywałam te plany do obszaru Birucie Kaszyńskiej.

Do Lwowa przyszedłam w 1939 r. w październiku, gdyż przed wojną pracowałam na Śląsku. Z pewiaczkami spotykałam się u dr Dobrowolskiej. W czasie okupacji hitlerowskiej pracowałam w Polskim Komitecie Opieki, jako referent działu dziecięcego w Wydziale Opieki Społecznej, którego naczelnikiem była p. Jadwiga Sawicka. Zginęła w szpitalu we Wronkach, aresztowana już "po tej stronie". Ponieważ miałam styczność przez pracę z domami dziecka, które poza jednym mieściły się w klasztorach, miałam też doświadczenie do współpracy dla "spalonych" oraz aresztowanych i przygotowywanych do wywozu w 1945 r. Szyliśmy ciepłe rzeczy i przekazywałam je do obozu mieszczącym się w drewnianych barakach za drutami na Zamarstynowie, ludziom skazanym na zsyłkę.

Poprzez Sekcję Więziennictwa w RGO ( kontakty, przesyłki paczek, wykup ludzi z aresztu ) współpracowałam z ks. Michałem Rękasem. Sekcja Więziennictwa załatwiała i torowała drogę tym, którzy wychodzili na wolność.

Przewodniczącą sekcji była p. Iza Weber, która dzielnie pracowała wraz ze swymi pracownikami: p. Marią Stoińską, Aleksandrą Dąbską i innymi - m.in. prof. Izą Domską.

W referacie swoim miałam wywiadowczyńnię, które przynosiły dane o domach dziecięcych, znajdujących się pod naszą opieką: Marysia Procho, drobna, delikatna - aresztowana przez Gestapo, bita i maltretowana w więzieniu, zginęła nie wydając nikogo, Waleria Hanas - starsza pani, spokojna, zrównoważona, przetrwała w pracy - osiedliła się po wojnie w Tarnowie. Wanda Grabska po mężu Lubowiecka, przekazana do sztabu miasta



pracowała tam do 1945 r. Osiadła we Wrocławiu. Ziuta Moskwa, pracowała w Polskim Komitecie Opieki, jako łączniczka pracowała podczas okupacji hitlerowskiej w mieście. Aresztowana przez Sowietów - konfidentka po wypuszczeniu - uprzedzała naszych o zagrożeniu. W 1945 r. ostrzegła mnie o rozszyfrowaniu mojego stanowiska i zidentyfikowaniu mego pseudonimu z nazwiskiem. Zarejestrowałam się dlatego do wyjazdu na dwa środki lokomocji: auto i pociąg. Wyjechałam autem 15.06.1945 r. W tym czasie została aresztowana Marysia Procho. Na punkcie została Jadwiga Dąbrowska, z zawodu pielęgniarka, też pracownik Pol. K. Op. Po paru dniach została aresztowana przez Gestapo i wywieziona do Oświęcimia. Po wojnie była naczelnikiem Szkolenia Pielęgniarek w Ministerstwie Zdrowia w Warszawie. Wyszła za mąż ( po mężu Bielońska ). Pracowała w Szarych Szeregach. Zmarła w Warszawie.

Moje kontakty z placówkami Okręgu początkowo były rozległe. Placówek tych było dużo, jednak w miarę jak zaczęły się mordowania przez Ukraińców, placówki te kurczyły się.

W Samborze i w Sokalu byłam osobiście dla nawiązania zerwanych kontaktów - udało się jeszcze utrzymać je przez pewien czas. Szły meldunki organizacyjne z różnych stron Okręgu. Opracowywałam je i przekazywałam do Sztabu Obszaru, względnie omawiałam z panią Jemiołkowską. Niestety, żadnych notatek nie robiłam - stąd kompletnie brak jakichkolwiek cyfr czy obliczeń osobowych. Wszystko na bieżąco posyłałam dalej.

Prawie do końca 1945 r. ( od 1944 ÷ 1945 ) utrzymywałam kontakty z referatem w Kamionce Stumilowej, Przemyślanach i Gródku Jagiellońskim.

Pierwsza, po spotkaniu i rozmowie ze mną we wrześniu 1944 r. została aresztowana - wydana przez dozorcę domu Ukraińca - Skeczkowska Zofia ps. "Bożena", ogromnie dzielna, odważna pewniaczka, z zawodu nauczycielka( obecnie mieszka w Koszalinie ). Pracowała na terenie Lwowa jako kurier do Jarosławia. Od września do stycznia szukała jej po wszystkich sowieckich więzieniach łączniczka WSK w dzielnicy Zachód, p. Maria Karpel ( ps. "Maria" ) - ze stałą i niezmienną odpowiedzią "nie". W końcu Zosi udało się przesłać gryps z więzienia, w którym ją przetrzymywano. Zorganizowałyśmy dla niej paczkę z odzieżą szytą przez Siostry Felicjanki. Odzież ta uratowała jej życie na zsyłce - zabrano ją bowiem w perkalikowej sukience i trepkach na nogach. W więzieniu przesiedziała parę miesięcy.

W końcu osadzili ją w lodowni na Zamartynowie z przeznaczeniem do wywozu i zapomnieli. Dopiero drugi transport ją zabrał. Dwa i pół roku na zsyłce rąbała drzewo w lasach. Wróciła do Polski w 1948 r. Zamieszkała w Koszalinie podejmując pracę w Województwie. Mieszka tam nadal. Ciężko choruje.

Z referatem w Przemyślanach spotykałyśmy się po likwidacji AK jeszcze we Lwowie - Pani Maria Eterlle ps. "Magda", lecz po moim wyjeździe ze Lwowa, kontakt się urwał.



Natomiast trzecia pani, Striegl Jadwiga - pewiaczka hufca licealnego - pracowała w Gródku Jagiellońskim - ref. WSK. Po likwidacji AK znalazła się we Lwowie i do ostatka utrzymywałyśmy kontakty ze sobą. Studiowała medycynę we Lwowie. Później przeniosła się do Wrocławia, gdzie skończyła studia medyczne i pracowała jako lekarz.

U pani Marii Karpel mieszkał komendant dzielnicy Zachód kpt Jan Kozik ps. "Karski". W akcji "Burza" dowodził obroną Politechniki Lwowskiej. Uwięziony w 1944r. Zmarł w Ząbkowicach Śląskich

Bratowa moja, Kobernicka Eugenia ps. "Izabela", pewiaczka - nauczycielka na Górnym Śląsku ( okupacja we Lwowie ), pracowała w dzielnicy Zachód jako łączniczka, a brat mój Kobernicki Marian był kierownikiem poczty konspiracyjnej dz. Zachód do 1944 r., do momentu likwidacji organizacji. Groził mu pobór do wojska sowieckiego, więc wyjechał w kierunku Jarosławia a potem Rzeszowa.

Relacje jakie miałam odnośnie aresztowania i śmierci komendanta Wojciechowskiego były następujące:

Po aresztowaniu przez Gestapo przebywał wraz z żoną ( w ciąży ) na Łęckiego. W chlebie przesyłano do więzienia komunie św. Następnie egzekucja na pl. Strzeleckim, 18 chłopców AK, jego na końcu, żeby widział jak giną jego ludzie. Rano tegoż dnia, około godz. 5 - tej na więziennym podwórzu rozstrzelano jego żonę i p. Larisz. Miała ona kontakty z oficerami francuskimi. Podczas jednego ze spotkań z nimi i naszymi, weszło Gestapo. Rozpoczęła się strzelanina i później aresztowania.

Lwów był także świadkiem okrutnego obchodzenia się z Włochami, z którymi zerwały się stosunki pomocy. Umieszczano Włochów w okropnych warunkach, w obozie pod Cytadelą. W tymże czasie Ukraińcy, na terenie Małopolski Wschodniej zaczęli szaleć. Szły meldunki i zdjęcia o bestialskich mordach, o kurczeniu się naszych placówek. Jednak praca dywersyjna i partyzancka wciąż się wznagała.

Zdjęć miałam mnóstwo. Przed moim wyjazdem ze Lwowa w 1945r. zostały zakopane wraz z bronią w ogrodzie jednej z łączniczek "Wanda" przy ul. Kasprowicza.

Relacje z mordów przesyłały referentki poszczególnych rejonów Okręgu. Składałam sprawozdania i przysyłałam dalej do Obszaru.

W 1944 r., po ponownym objęciu Lwowa przez Sowieców, Komenda nasza ujawniła się ( brak było wszelkich kontaktów z Wilnem i Tarnopolem ). Każdy kurier, który szedł w tym kierunku przepadał. AK chwyciło za broń. Akcja "Burza". Bito Niemców, kiedy wojska radzieckie podchodziły pod i do miasta.

Komenda nasza zajęła gmach po Gestapo przy ul. Kochanowskiego. Tam też byłam na jednej z narad, na której postanowiono powrócić do podziemia w razie aresztowania



komendanta Czerwińskiego. W trakcie trwania narady wszedł pułkownik sowiecki, oglądnał nas wszystkich dokładnie, zamienił parę słów z komendantem i wyszedł.

W chwilę potem zabrano maszyny do pisania i wszystko co znaleziono w gmachu.

Na następną wspólną naradę zaproszono cały sztab, wsadzono do aut ciężarowych i rzekomo wywieziono do generała, który zajął pałac obok kościoła Bernardynów. A tak naprawdę wszyscy znaleźli się na lotnisku w Skniłowie, skąd samolotami odlecieli na wschód. Ile było osób, nie wiem. Nie byłam obecna, gdyż łącznik z wezwaniem na naradę przyszedł spóźniony, tak że nie zdążyłam.

Następnego dnia, kiedy wybrałam się rano do Komendy na Kochanowskiego, dom był już obstawiony wartą sowiecką, a nasze kobiety ostrzegały przed wejściem do niego. Od tego momentu zaczęła się współpraca - słaba, ale dojście do Sowietów musiało być, bo partyzanci sowieccy ciągle szukali kontaktów. Przekazywałam meldunki p. Birucie Kaszyńskiej.

W 1944r. we wrześniu, została aresztowana - szef WSK - komendant Obszaru Wanda Jemiołkowska ps. "Paulina". Z więzienia grypsami dawała znać, że moje pseudo zostało rozszyfrowane - pytano ją o to.

W jakiś czas potem objęłam jej stanowisko, które właściwie nie miało już znaczenia, przy coraz większym kruszeniu się naszych szeregów i ich likwidacji przez wyjazd na drugą stronę - do Polski. Sama posłuszna rozkazom, wyjechałam 15 czerwca 1945 r. do Przemyśla, następnie do Krakowa i w końcu na Śląsk, gdzie w lipcu 1945 r. podjęłam pracę w Mikołowie, na swojej dawnej placówce. Tam dotrwałam do czasu pójścia na emeryturę w 1969 r. Pracowałam na wszystkich szczeblach ZNP, jak też w PTTK w Okręgu Katowice.

Helena KOBERNICKA



## II MATERIAŁY UZUPEŁNIAJĄCE RELACJĘ

- J. Wągiński, Kobernicka Helena, mps, k. 1, s. 1
- Kobernicka Helena w: M. Mazur, J. Wągiński, Konspiracja Lwowska 1939-1945, Katowice 1997, ksero, k. 1, s. 2.
- Helena Kobernicka, notka w „Gazecie Wyborczej” 29. I. 1998, k. 1, s. 3
- „Gazeta Miłkowska” nr 11, listopad 1998, onygn. + ksero, k. 7, s. 4-12.
- „Nasza Pani Kobernicka”, ksero, k. 1, s. 13.
- Pożegnania s.p. Heleny Kobernickiej, k. 2, s. 14-15.
- H. Kobernicka, Wspomnienia o Wandrze Jemciotkowskiej ps. „Paulina”, „Weronika”, ref. WSK Obszaru 3 Lwów, mps, k. 1, s. 16.





4/1  
KOBERNICKA HELENA MARIA

/Ur.1905/, przybrane nazwisko Maria Koralnicka, Stanisława Woś, pseud. Iskra, Jana. Uczestniczka Przynależności Wojskowej Kobiet: młodsza przewodniczka /podporucznik/.

Urodzona 26 lutego 1905r. we Lwowie jako jedna z dwojga dzieci Bazylego /1877-1938/ ... /kim był?/ ... i Wiktorii z d. Wojdanówny /Wojdan, 1872-1952/. W r.1927 ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie we Lwowie i podjęła pracę nauczycielki /?/ w Mikołowie w powiecie katowickim. Od r.1934 *Przebieg* była instruktorką PWK w stopniu młodszej przewodniczki i prowadziła oddział pozaszkolny - szkolenia i obozy instruktorskie. W pierwszych dniach września 1939r. ze swym 16-osobowym oddziałem PWK brała udział w przygotowaniu w Mikołowie punktów żywnościowych dla wojska, a następnie przeprowadziła oddział przez Chrzanów do Krakowa. Sama wraz z bratem dotarła pieszo do Kowla, skąd przez Lublin powróciła na początku października do Lwowa.

Już w listopadzie 1940r. została wciągnięta do ŻWZ przez kpt. Rudolfa Webera. Potem ponownie w r.1942 została zwerbowana do organizowania WSK AK, początkowo prawdopodobnie w Inspektoracie Lwów-miasto, a następnie - od czerwca 1943r. - jako referentka /komendantka/ WSK w Komendzie Okręgu Lwów AK. Pod jej kierownictwem WSK na terenie Okręgu osiągnęła na dzień 1 czerwca 1944r. stan niemal 2 tysięcy uczestniczek w ponad 250 zespołach. Używała przybranego nazwiska Maria Koralnicka i pseud. Iskra, a następnie Jana. W dniu 15 lipca 1944r. została przez komendanta Obszaru nr 3, płk. Filipkowskiego, pseud. Janka, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami "za wybitne wyniki pracy" /rozkaz nr 1032/. Jednocześnie w tym okresie pracowała w Polskim Komitecie Opieki /RGO/ w referacie pomocy dzieciom przedszkolnym, z czasem jako kierowniczką referatu.

W czasie akcji "Burza" nie ujawniała się, a po zakończeniu akcji pozostała we Lwowie, do 15 listopada 1944r. prowadząc nadal referat WSK w Komendzie Okręgu Lwów w organizacji "IE", a następnie - wobec aresztowania referentki WSK w Komendzie Obszaru, Wandy Jamiołkowskiej - zajęła jej stanowisko od września 1944r. Opuściła Lwów z dokumentami na nazwisko Stanisława Woś 15 czerwca 1945r. W tym czasie używała ponownie pseud. Iskra.

W lipcu 1945r. powróciła do pracy nauczycielskiej w Mikołowie i do swego nazwiska. W latach 1946-1948 ukończyła studia w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. W r. 1973 *przesz-1989* przeszła na emeryturę.

Brat: Marian Leon /ur.1908/, ukończył w latach *1929*.. gimnazjum *St. Kralow* we Lwowie /?/ i studia na Wydziale Prawa UJK w latach *35*. Do wojny pracował *Hogsk...* stanowisko /?/. Powróciwszy wraz z siostrą do Lwowa w październiku 1939r., został jeszcze w tym roku wciągnięty do organizacji wojskowej. Pod okupacją niemiecką był początkowo zastępcą kierownika łączności konspiracyjnej Dzielnicy Zachodniej Inspektoratu Lwów-miasto, br. metodygo /Józefa/ Pietrasika z zakonu o.o. Reformatorów, a po jego przeniesieniu przez władze zakonne objął jego stanowisko. Używał pseud. Wit. Opuściwszy Lwów w r.1944, przybył wraz z siostrą w r.1945 do Mikołowa i pracował w PUR w Katowicach, następnie w przedsiębiorstwie "Energomontaż" Przemysłu Węglowego w Katowicach, ostatnio w Chorzowie. W r.1973 *73* przeszedł na emeryturę.

Arch.Akt Powych.w W-wie. RGO. PKOp. Lwów 1941-1944. Sygn.48 - Arch.WIH sygn.III/33/16 k.60, III/33/19 k.58 - Centr.Arch.KC PZPR sygn.203/XV-20 k.52 - Arch.Komisji Historii Kobiet ... Relacja... - List H.K z X.1988

Opracował: *Wojtyła* J. Tęgiński 29.X.1988



nr 5 z 19 III 1932 s. 197, nr 2 z 11 XI 1937 s. 40. – L. Głowacki, *Obrona*; M. Porwit, *Komentarze*; J. Węgiński, *AK na południowych*; J. Wróblewski, *Armia „Prusy”*; – listy syna Lesława z 26 I 1981. 28 IV. 28 X i 30 XII 1988, a także dokumenty w jego posiadaniu (zbiory JW); – informacje Barbary Romanienko z Katowic.

**KOBERNICKA HELENA MARIA** (ur. 1905), przybrane nazwiska Maria Koralnicka, Stanisława Woś, ps. „Iskra”, „Jana”, młodsza przewodniczka (ppor.) Przystosowania Wojskowego Kobiet (PWK). Ur. 26 lutego 1905 we Lwowie jako jedno z dwojga dzieci Bazylego (1877-1938), podoficera armii austriackiej, a potem pracownika Miejskich Kolei Elektrycznych we Lwowie oraz Wiktorii z d. Wojdan. W 1927 ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie we Lwowie i podjęła pracę nauczycielki w Mikołowie w woj. katowickim. Od 1934 była instruktorką PWK.

O jej dzielnej postawie w czasie kampanii wrześniowej w następujący sposób napisała E. Zawacka (*Szkice z dziejów*. . . , s. 85-86): „Przykładem służbistości może tu być (...) asp. Helena Kobernicka, kdtka placówki Mikołów pow. Pszczyna. Ta ostatnia, jadąc z urlopu spędzonego w rodzinnym Lwowie, dotarła 1 IX rano razem z pierwszymi bombami do Mikołowa, prowadziła jeszcze razem z paniami z Pogotowia punkty odżywcze dla wojska (tuż obok był front); złożyła całą swoją pensję na papierosy i czekoladę

Helena Maria Kobernicka



H. Kozur, J. Wspiewski, *Konspiracja lwowska 1939-45*  
Katowice 1992

dla żołnierzy pozostając bez grosza. Nie zabrana przez uchodzące władze miejskie, wymaszerowała godnie 3 IX rano ze swoją umundurowaną drużyną 16 - pewiaczek w kierunku Jaworzna do Krakowa, wśród natłoku cofających się oddziałów wojska i resztek przerażonych uchodźców.”

Z Krakowa wraz z bratem K-a dotarła pieszo do Kowla, a następnie przez Lublin wróciła do Lwowa na początku października 1939. Już w listopadzie 1940 została wciągnięta do ZWZ przez → L. R. Webera. Ponownie zwerbowano ją do organizacji w 1942 i rozpoczęła tworzenie WSK, początkowo prawdopodobnie w Inspektoracie Lwów-miasto, następnie od czerwca 1943 jako jej komendantka w Okręgu Lwów; pod jej kierownictwem WSK w tym okręgu osiągnęła stan prawie 2 tys. ludzi na 1 VI 1944. Jednocześnie w tym czasie pracowała w Polskim Komitecie Opieki (RGO) w referacie pomocy dzieciom przedszkolnym, z czasem jako jego kierowniczka, a następnie od 31 V 1943 w referacie pomocy dla dorosłych. W czasie akcji „Burza” nie ujawniła się, a po jej zakończeniu nadal prowadziła WSK, tym razem w NIE Okręgu Lwów. Lwów opuściła 15 VI 1945.

W lipcu 1945 powróciła do pracy nauczycielskiej w Mikołowie i swego nazwiska. 1946-1948 ukończyła studia w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach. W 1969 przeszła na emeryturę.

Odznaczona była Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami (1944) „za wybitne wyniki w pracy” oraz medalami.

Jej brat Marian Leon, ps. „Wit” (ur. 1908) ukończył jako ekstern w 1929 gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Krakowie i studia na Wydziale Prawa UJK 1931-1935. Pracował w prywatnej firmie w Chorzowie, a po wybuchu wojny powrócił z siostrą do Lwowa, gdzie jeszcze w 1939 został wciągnięty w szeregi konspiracji wojskowej. Pod okupacją niemiecką był najpierw zastępcą kierownika, a potem kierownikiem łączności konspiracyjnej Dzielnicy Zachodniej Inspektoratu Lwów-miasto. Opuścił Lwów w 1945, przybył wraz z siostrą do Mikołowa; najpierw pracował w PUR w Katowicach, a potem w firmie „Energomontaż” Przemysłu Węglowego w Katowicach, potem w Chorzowie, do przejścia na emeryturę w 1973.

AAN: RGO, t. 48; AWIH: III/33/16, k. 60; III/33/19, k. 58; CA KC PZPR: 203/XV-20, k. 52; AKHK: relacja H. K-ej; – J. Węgiński, *Dzielnica Zachodnia*, s. 10; tegoż,



PP-11111  
Spr  
kon  
zak

## HELENA KOBERNICKA



ELIZABETSKY

**K**oledzy w wielkiej tajemnicy mówią, że jest najstarsza - urodziła się na początku wieku. Ona kokieteryjnie odmawia odpowiedzi na pytanie: w którym roku. Helena Kobernicka była najstarszą uczestniczką wczorajszego, corocznego spotkania opłatkowego Zarządu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. W restauracji „U Michalika” zebrało się blisko dwieście osób. Pani Helena urodziła się we Lwowie, ale jeszcze przed wybuchem II wojny światowej przeprowadziła się do Mikołowa. Tam w 1939 roku organizowała kobiece oddziały pomocnicze, które miały pomagać polskim żołnierzom. Potem wstąpiła do AK. - Nasza młodość była bardzo trudna, nie taka, jaką sobie wymarzyliśmy. Dlatego powinniśmy przekazywać naszą wiedzę młodym ludziom, żeby nie zapomnieli o tragedii, w jakiej my uczestniczyliśmy - mówiła pani Helena. EOL

GAZETA WYBORCZA Cz

29.I. 1998 - Katarzyna - Opalane Kowale - H-a  
 1939  
 1945  
 GENERAŁ  
 WAWACKIEJ

*Handwritten signature*



# gazeta mikołowska

MAGAZYN INFORMACYJNY  
NR 11 (92) LISTOPAD 1998

CENA 1,60 ZŁ

ISSN 1232-3160 Nakład: 4.800 egz.

Cmentarz Świętowojechowy  
- str. 14-15

Wybory, wybory... i już po  
wyborach - str. 18-23

Tylko w naszej "Gazecie"  
- zdjęcia i biogramy nowo  
wybranych radnych  
Rady Miejskiej w Mikołowie  
- str. 24-26

gazeta  
wyrska

A W NIEJ:

Wyniki wyborów - str. B

Złote Gody - str. C

TELE CAR S.C.

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

szczegóły str. 46



Od 1927 roku jest mikołowianką, ale na tym zdjęciu oglądamy ją "chwile" wcześniej, jeszcze w rodzinnym Lwowie, z dyplomem w ręce.  
O Helenie Kobiernickiej na stronach 4-6.



De Ygrek zaprasza do:

Sklepu Firmowego **GPTIMUS SA**

Pl. ks. Karpeckiego 3, Mikołów, tel./fax 2264-336



## Szanowni Mikołowianie!

Wybory samorządowe, jakie ostatnio przeżyaliśmy, nasuwają dwa ważne wnioski. Po pierwsze wysoka frekwencja wyborcza (w Mikołowie i gminach naszego powiatu zdecydowanie wyższa od przeciętnej w kraju) świadczy o zaangażowaniu mieszkańców, o chęci decydowania o losach naszych gmin. Pomimo, że wybory były tzw. "upartyjnione" wyborcy oddawali głosy w większości na swoich kandydatów nie z powodu ich przynależności do ugrupowania wyborczego, ale ze względu na ich dotychczasowe dokonania i ich funkcjonowanie w mieście jako osoby znane, cenione, takie które już czegoś dokonały i to nie tylko dla siebie.

W wyniku takiej ordynacji wyborczej i wynikającego z niej systemu obliczeń nie zakwalifikowało się do rad wielu sprawdzonych już dotychczasowych radnych i wielu aktywnie działających w różnych dziedzinach społeczności. Ta duża ilość kandydatów na radnych, chętnych do pracy na rzecz wszystkich mieszkańców i decydowania o kierunkach i sposobach rozwoju naszych gmin jest drugim istotnym, pozytywnym czynnikiem zaobserwowanym w ostatnich wyborach.

Oba te wnioski czyli dobra frekwencja wyborcza i duża ilość chętnych kandydatów na radnych świadczą o sukcesie samorządu terytorialnego. Powoli, bo powoli przekonujemy się, że to jednak my decydujemy o przyszłości naszych gmin, że każdy mieszkaniec może mieć swój udział i swoją "własną cegiełkę" w tym naszym wspólnym domu. Jest to pocieszający, pozytywny efekt ośmiu lat funkcjonowania samorządu dotychczas wyłącznie na poziomie gmin.

Nie wolno nam tego zaangażowania, tej chęci współuczestniczenia w życiu i rozwoju miasta zaprzepaścić. Koniecznie należy aktywność tych wszystkich, którzy z takim sercem i przekonaniem zaangażowali się w wyborach podtrzymać. Koledzy ci (i koleżanki oczywiście także) powinni stać się szerokim politycznym zapleczem nas wybranych radnych.

Wiele komitetów wyborczych było ugrupowaniami ("partiami") utworzonymi wyłącznie na potrzeby i w wyniku założeń ordynacji wyborczej, szczególnie wszystkie lokalne, regionalne komitety. Nie mają one szansy kontynuowania swego bytu politycznego czy to w formie stronnictwa czy też partii politycznej. Wydaje się niezbędne stworzenie możliwości ukonstytuowania w nowe ugrupowania tym wszystkim, którzy zechcą nadal działać, a nie "po drodze" im ze względów ideologicznych czy to z Unią Wolności, czy to z AWS czy też z PSL, SLD czy innymi.

Myślę, że znalazłoby się miejsce na scenie politycznej dla ugrupowania, którego głównym celem politycznym byłby rozwój i integracja samorządowości i samorządowców w połączeniu z kultywowaniem regionalnych i lokalnych wartości.

Wszystkim, którzy przyczynili się do tak pozytywnej atmosfery wokół wyborów samorządowych serdecznie dziękuję i życzę zadowolenia i satysfakcji z pracy tych których wybraliśmy.

Z poważaniem

Burmistrz Miasta  
Eugeniusz Wycisło

## 11 LISTOPADA - ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

# By Polska Polską była

Ojczyzno kochana, Rzeczypospolita,  
Śpiewam Ci Hymn Wzniosłości!  
Twojej najczystszej, niepokalanej,  
Twojej wspaniałej wielkości.

Wyrażam Ci podziw przetrwania  
W latach ciężkich zaborów,  
Wyrażam uczucia uznania  
Za rozum i spokój w sporach.

Ileż to razy Twoją Koronę  
Z mądrej głowy zrywali?  
Lecz orła białego silne ramiona  
Ponownie ją przywracały.

Zmuszali Cię paść na kolana,  
Zmuszali w lud wpoić pokorę,  
Zmuszali przyznać, żeś pokonana,  
Zmuszali przyznać niewolę.

Zmuszali zrzec się swych dzieci,  
Zmuszali ojczystej mowy się zrzec,  
Zmuszali, byś była rozdarta w świecie,  
Bo chcieli nad Tobą zwycięstwo mieć.

Tyś wszystkim znak podałaś,  
Iż w Tobie silny duch żył,  
I będąc w siódlach i obłożona,  
Broniłaś Polskę, by kraj na mapie był.

By naród powstał od nowa,  
By zabił wolności dzwon,  
By flaga biało-czerwona  
Chroniła Ojczyzny Dom.

By w nim zachować wiarę  
I ducha największą siłę,  
By został na straży Naród Niepokonany,  
By Polska Polską była.

APOLONIA SKAKOWSKA

Wiersz ten nadesłała na ręce pani Wiesławy Socha, prezesa "Harmonii" Apolonia Skakowska, prezes Centrum Kultury Polskiej na Litwie, w podziękę za książki nadesłane z Mikołowa i Wyr dla Szkoły Polskiej w Mościskach.

11 bm. "Harmonia" wystąpi z koncertem pieśni polskiej w mikołowskim MDK, oczywiście jeśli do tego dnia zostanie ukończony remont sali koncertowej.

**Gazeta  
mikołowska**

**MAGAZYN INFORMACYJNY RADY I ZARZĄDU MIASTA ORAZ WSZYSTKICH MIKOŁOWIAN.**  
Redakcja: Marek Brzeźniak (red. nacz.), Iwona Spychała, Stanisława Kawka. **Kolegium redakcyjne:** Stanisław Czardybon, Urszula Taistra, Henryk Zawiszowski. **Adres redakcji:** MDK "Gazeta Mikołowska", 43-190 Mikołów, Rynek 19 - I piętro, pokój nr 58. **KONTAKT TELEFONICZNY BEZPOŚREDNI - 2 263 615, fax 2263-615.** Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega

sobie prawo dokonywania skrótów, nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład: Firma SIEMINSKI, Mnich, ul. Kopernika 5, 43-520 Chybie, tel./fax (0-33) 561-255. Druk: Drukarnia im. Karola Miarki w Mikołowie.

**Materiały i ogłoszenia do numeru grudniowego przyjmujemy wyłącznie do dnia 17.11.98 r.**





Nauczycielki i uczennice Szkoły nr 2 w 1938 roku. Siedzą: pierwsza z prawej - Ada Drwięzanka, druga - Flekiewiczówna, czwarta Helena Kobernicka, piąta - Anna Sierosławska. Nad paniami Kobernicką i Sierosławską stoi Maria Miziówna.

# Lwowianka

Co prawda trudno porównywać wielki Lwów z małym Mikołowem, ale jakby się kto uparł... Lwów ma Górę Piaskową, a Mikołów niewiele niższą od tamtej Fiołkową. Lwów jest położony na dziale dorzeczny Bałtyku i Morza Czarnego, a Mikołów na dziale wód Wisły i Odry. Zarówno Lwów, jak i Mikołów leżą nad rzekami które, jakby to ująć możliwie najdelikatniej, specjalnie nie rzucają się w oczy - Mikołów nad Jamną, a Lwów nad Pełtwią, zamurowaną i przykrytą w drugiej połowie XIX wieku skwerem, zwanym Wałami. Są to lwowskie planty. Mikołów, jak wiadomo, też posiada swoje planty.

Mikołowianka, bo trudno inaczej określić kogoś, kto w naszym mieście żyje od 1927 roku, a więc już ponad 70 lat - HELENA KOBERNICKA jest rodowitą lwowianką. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej, a następnie trzech wydziałowej (tak to wówczas bywało), oraz po uzyskaniu matury z odznaczeniem w Seminarium Wychowania Przedszkolnego młodzieńka abiturientka podjęła apel ówczesnego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, ściągającego do świeżo przywróconej Macierzy ziemi, polską kadrę pedagogiczną.

- Największą dla mnie zaletą pracy na Śląsku był fakt, że w przeciwieństwie do innych regionów, gdzie przedszkola prowadziły różne stowarzyszenia, tu zaczęto otwierać placówki państwowe. A ja nie chcia-

łam być zależna od stowarzyszeń. Kiedy 1 września 1927 roku przyjechałam po raz pierwszy do Mikołowa na dworcu stał kolejarz Kapała - dziś już nie pamiętam jego imienia. Spytałam go, jak dojdę do szkoły, a on na to: Pani jest nauczycielką? Tak. Skąd pani jedzie? Ze Lwowa. I wtedy odpowiedział mi: U nas na Śląsku świeci takie samo słońce, jak we Lwowie. Te pierwsze usłyszenie w Mikołowie słowa były dla mnie tak przyjemne, że zapamiętałam je do dziś. Później z rodziną Kapałów często się kontaktowałam, a syn wspomnianego kolejarza - Stefan, odwiedził mnie podczas okupacji we Lwowie.

W ślad za Heleną Kobernicką przyjechali do Mikołowa jej brat Marian wraz z żoną Eugenią, również nauczycielką, która już przed wojną

pracowała na Śląsku - w Chełmie Śląskim. Dziś wszyscy troje mieszkają razem w jednej z kamienic przy ulicy Pszczyńskiej.

Przedszkole, którym kierowała Helena Kobernicka, było piątym w ówczesnym powiecie pszczyńskim - oprócz mikołowskiego państwowe przedszkola działały również w Paniowach, Tychach, Podlesiu i Pszczyńcu. Otworzono je przy Szkole nr 2, którą kierowała Anna Sierosławska. Placówka opiekowała się 200 dziećmi. Hasłem, przyświecającym Sekcji Wychowania Przedszkolnego, w której działała pani Helena, było: „Każde polskie dziecko w polskiej szkole”.

W 1934 roku Helena Kobernicka zorganizowała w Mikołowie przy Szkole nr 2 Oddział Przystosobienia Wojskowego. Będąc instruktorką



ką tej paramilitarnej organizacji jeździła z mikołowskimi dziewczętami na obozy PWK do Spały i Garczyzna.

I tak stała się mikołowianką, a wakacje spędzała w domu mamy we Lwowie. Tak też było latem 1939 roku. 31 sierpnia wracała ze Lwowa do pracy. Gdy przyjechała do Katowic Niemcy bombardowali dworzec. Regularne pociągi w stronę Mikołowa i Rybnika już nie kursowały, ale jakimś dodatkowym składem dotarła do miasta.

Tu razem z „pewiaczką” panią Lejową, żoną właściciela drukarni, szybko zorganizowały w mieście punkty żywnościowe. Każdy przynosił co mógł: papierosy, kanapki, słodycze, a żołnierze broniący miasta, chwyтали je w biegu.

- Ponieważ otrzymałam już od inspektora szkolnego Linzy wynagrodzenie za wrzesień, burmistrz Jan Koj poprosił mnie, żebym wyłożyła te pieniądze na zakup żywności dla żołnierzy. „Niech pani kupi to, co uważa pani za stosowne, a po zwrot pieniędzy proszę się zgłosić do kasy miejskiej za kilka dni”. Oczywiście o odebraniu pensji nie mogło już być nawet mowy. Wszyscy wyjeżdżali - poczta, policja. 3 września trwającej tam od wielu godzin narady stwierdziła: „Dalej iść nie możecie”. Zdecydowałyśmy, że ja z bratem przedostaniemy się do Lwowa, a dziewczęta zostaną ulokowane w którymś z klasztorów. Zrobiłyśmy zbiórkę w dwuszeregu, zaśpiewałyśmy „Jeszcze Polska”, popłakałyśmy

się i pożegnały. Pani Helena Knapik, która miała mój adres lwowski napisała mi, że w grudniu dziewczęta wróciły do Mikołowa.

- Z Krakowa przez Bochnię, Tarnów i Kowel, gdzie miałam koleżankę z seminarium, w początkach października dotarliśmy z bratem do Lwowa.

Podczas okupacji Helena Kobernicka pracowała przez pewien czas jako kierowniczka jednego z lwowskich przedszkoli. Ze względu na działalność w konspiracji kilkakrotnie zmieniała nazwiska.

„Już w listopadzie 1940 została wciągnięta do ZWZ przez L.R.Webera - czytamy w świeżo opublikowanym słowniku biograficznym „Konspiracja lwowska 1939-1944” Grzegorza Mazura i Jerzego

Wiosną br. w Muzeum Śląskim w Katowicach odbyła się promocja słownika biograficznego „Konspiracja lwowska 1939-1944” napisanego przez historyka Grzegorza Mazura, oraz byłego akowca, uczestnika lwowskiej konspiracji, autora wielu prac na ten temat - Jerzego Węgierskiego, imiennie wspomnianego przez Solzenicyna w „Archipelagu Gulag”. Z grona bohaterów, których biografie znajdują się w słowniku w uroczystości tej, obok prof. Węgierskiego, osobiście uczestniczyła jedynie Helena Kobernicka.



Teatr Wielki we Lwowie na pocztówce z 1939 roku.

Węgierskiego - Ponownie zwerbowano ją do organizacji w 1942 i rozpoczęła tworzenie WSK (Wojskowej Służby Kobiet), początkowo prawdopodobnie w Inspektoracie Lwówmiasto, następnie od czerwca 1943 jako jej komendantka w Okręgu Lwów; pod jej kierownictwem WSK w tym okręgu osiągnęła stan 2 tys. ludzi na 1 VI 1944. Jednocześnie w tym czasie pracowała w Polskim Komitecie Opieki (RGO) w referacie pomocy dzieciom przedszkolnym, z czasem jako jego kierowniczka, a następnie od 31 V 1943 w referacie pomocy dla dorosłych. W czasie akcji „Burza” nie ujawniła się, a po jej zakończeniu nadal prowadziła WSK, tym razem w NIE Okręgu

Lwów. Lwów opuściła 15 VI 1945.”

Mikołowskim akcentem w tamtym okresie była wizyta w mieszkaniu mamy pani Heleny - Stefana Kapaty, syna wspomnianego wyżej kolejarza. Jeden z pokoi tego mieszkania zajmowali Niemcy z Arbeitsamtu. Aczkolwiek malutka Basia, bratanica Heleny Kobernickiej głośno protestowała krzycząc i płacząc na widok mundurów niemieckich, do pana Stefana od razu się uśmiechnęła i wyciągnęła rączki. Najwidoczniej wyczuła „swojego”, mimo że ten był w mundurze Wehrmachtu.

Po wojnie pani Helena powróciła (a może przyjechała po raz drugi, tym razem już całkowicie na stałe) do Mikołowa. Początkowo miała prob-

## Nie lubiłem kaszy

Byłem jednym z pierwszych powojennych wychowanków pani Kobernickiej - chodziłem do „Jej” przedszkola w latach 1946-49. Kiedy w ubiegłym roku spotkaliśmy się na wernisażu w MDK krzyknęła do mnie: Jurczku, nic się nie zmieniłeś.

Nie lubiłem kaszy, a w tamtym okresie, zaraz po wojnie, była to nasza najczęstsza potrawa. Zdumiewająca, że pani Helena do dziś pamięta o tej mojej niechęci do kaszy.

JERZY BORÓWKA



lem, pod jakim nazwiskiem się zameldować, prawdziwym, czy konspiracyjnym - pamiętajmy, że wtedy również i Mikołów, podobnie jak i cały kraj, znalazł się poniekąd pod okupacją sowiecką.

Serdecznie przyjął ją pani Sierostawska i wspólnie przystąpiły do organizacji przedszkola - w budynku szkoły urzędowali jeszcze Rosjanie.

- Wszystkie sprzęty były u ludzi - przypomina sobie ten okres pani Helena - zbierałyśmy meble i ławki. W odtwarzaniu wnętrza pomagały nam Siostry Boromeuszki, a głównie nieżyjąca już Siostra Justa Ostrowska. Równocześnie włączyłam się w działalność Związku Nauczy-

cielstwa Polskiego.

Od 30 lat p. Helena Kobernicka odpoczywa na emeryturze. Obok swego dawnego przedszkola przechodzi „z łezką w oku”. W latach 70-tych „jej” przedszkole przeniosło się do nowego budynku, a przed kilku laty otrzymało swego patrona - Kubusia Puchatka.

- Od czasu do czasu pani Kobernicka wstępuje do nas - mówi obecna dyrektorka Przedszkola, p. Jarosława Bizoń. - Oczywiście uczestniczyła też w obchodach jubileuszu naszego 70-lecia. Otrzymała wówczas mnóstwo kwiatów od swoich przyjaciół i dawnych wychowanków.

MAREK BRZEŹNIAK



Helena Kobernicka z bratową Eugenią na spotkaniu kombatantów z młodzieżą województwa katowickiego w 1997 roku.

## Ukochana pani "Kobernicka"

Helena Kobernicka to moja ukochana Pani z przedszkola. Chodziłam do jej przedszkola całe cztery lata, a więc - jak na dziecięcą perspektywę - baaardzo długo. Była to połowa lat pięćdziesiątych, lata trudne i biedne (odczuwało się jeszcze konsekwencje powojennego zubożenia), ale dla mnie szczęśliwe, bo pełne pięknych wspomnień z domu rodzinnego i z przedszkola. Dwa miejsca na świecie były wtedy dla mnie najważniejsze: pierwsze - to szary dom "na górze" przy Okrzei, gdzie mieszkała moja rodzina, drugie - to stary budynek szkolny z czerwonej cegły koło kościoła św. Wojciecha. W ceglanym gmachu parter należał do przedszkola, a dokładniej: należał do nas - dzieci Pani Kobernickiej. Dwie wielkie sale, przyciasny korytarz służący zarazem za szatnię i umywalnię oraz kuchnia w głębi budynku. Mało? Wtedy to było wielkie i ważne terytorium, w którym królową i dobrą wróżką była Pani Kobernicka.

Pani "Kobernicka" (jak mówiły maluchy) kochała wszystkie dzieci i potrafiła serdeczność i miłość okazywać. Czeakała na nas co rano przy wejściu i każdego małego obywatela wkraczającego w progi swego królestwa ścisłała na dzień dobry. Była mądra, uczyła nas pracy i dyscypliny. Hodowaliśmy z nią kwiaty w przedszkolnym ogrodzie i warzywa, z których powstawały nasze obiady. Dbała o nasze zdrowie. Karmiła tranem (własną ręką wlewała łyżkę tłustej żółtości w buzie stojących w karnym "ogonku" dzieciaków), plasterkami cytryny z cukrem; wyprowadzała nas na długie godziny do bajecznego ogrodu przedszkolnego, zimą przypinała dzieciom narty, latem uczyła jeździć na dwukołowych rowerkach.

Przedszkole Pani Kobernickiej służyło w Mikołowie z najlepszej opieki i najciekawszych zajęć. Tu na Boże Narodzenie pojawiały się najpiękniejsze, obracające się choinki i odbywały najwspanialsze zabawy noworoczne z loteriami fantowymi. Tu dzieci pomagały piec świąteczne pierniki i "lakierowały" je różnobarwnymi lukrami. Tu najsmaczniej karmiono (w kuchni królowała, jak wspólna dobra mama, Maria Pyszna; "Pani Pyszna pysznie gotuje" - mówiły dzieciaki). A Pani Kobernicka była zawsze wśród nas - uśmiechnięta, dobra, serdeczna, pełna energii, ale też wymagająca i konsekwentna. Podczas posiłku przy każdym dziecku zatrzymywała się, żeby sprawdzić, czy zjadło do końca kanapkę, zupę czy drugie danie. Oj, ileż to razy siedziałam nad talerzem zbyt gęstej owsianki tak długo, dopóki nie pokazało się dno! Trzeba było zjeść do końca i już.

Kiedy dziś, po latach, mówię: jestem wychowanką Heleny Kobernickiej - to jest to naprawdę ważna konstatacja. Nobilitująca. Pani Heleno! Za dobre wspomnienia z tamtych lat chciałabym powiedzieć po prostu: dziękuję.

MARIA LIPOK-BIERWACZONEK



# gazeta mikołowska

MAGAZYN INFORMACYJNY  
NR 11 (92) LISTOPAD 1998

CENA 1,60 ZŁ

ISSN 1232-3160 Nakład: 4.800 egz.

Cmentarz Świętowojciechowy  
- str. 14-15

Wybory, wybory... i już po  
wyborach - str. 18-23

Tylko w naszej "Gazecie"  
- zdjęcia i biogramy nowo  
wybranych radnych  
Rady Miejskiej w Mikołowie  
- str. 24-26

**gazeta  
wyrska**

**A W NIEJ:**

Wyniki wyborów - str. B  
Złote Gody - str. C

**TELE CAR S.C.**

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

szczegóły str. 46



Od 1927 roku jest mikołowianką, ale na tym zdjęciu oglądamy ją "chwile" wcześniej, jeszcze w rodzinnym Lwowie, z dyplomem w ręce.  
O Helenie Kobernickiej na stronach 4-6.



De Ygrek zaprasza do:

Sklepu Firmowego **GPTIMUS SA**

Pl. ks. Karpeckiego 3, Mikołów, tel./fax 2264-336





Nauczycielki i uczennice Szkoły nr 2 w 1938 roku. Siedzą: pierwsza z prawej - Ada Drwięzanka, druga - Flekiewiczówna, czwarta Helena Kobernicka, piąta - Anna Sierosławska. Nad paniami Kobernicką i Sierosławską stoi Maria Miziówna.

# Lwowianka

Co prawda trudno porównywać wielki Lwów z małym Mikołowem, ale jakby się kto uparł... Lwów ma Górę Piaskową, a Mikołów niewiele niższą od tamtej Fiołkową. Lwów jest położony na dziale dorzeczy Bałtyku i Morza Czarnego, a Mikołów na dziale wód Wisły i Odry. Zarówno Lwów, jak i Mikołów leżą nad rzekami które, jakby to ująć możliwie najdelikatniej, specjalnie nie rzucają się w oczy - Mikołów nad Jamną, a Lwów nad Pełtwią, zamurowaną i przykrytą w drugiej połowie XIX wieku skwerem, zwanym Wałami. Są to lwowskie planty. Mikołów, jak wiadomo, też posiada swoje planty.

Mikołowianka, bo trudno inaczej określić kogoś, kto w naszym mieście żyje od 1927 roku, a więc już ponad 70 lat - HELENA KOBERNICKA jest rodowitą lwowianką. Po ukończeniu czterech klas szkoły powszechnej, a następnie trzech wydziałowej (tak to wówczas bywało), oraz po uzyskaniu matury z odznaczeniem w Seminarium Wychowania Przedszkolnego młodzieutka abiturientka podjęła apel ówczesnego wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, ściągającego do świeżo przywróconej Macierzy ziemi, polską kadrę pedagogiczną.

- Największą dla mnie zaletą pracy na Śląsku był fakt, że w przeciwieństwie do innych regionów, gdzie przedszkola prowadziły różne stowarzyszenia, tu zaczęto otwierać placówki państwowe. A ja nie chcia-

łam być zależna od stowarzyszeń. Kiedy 1 września 1927 roku przyjechałam po raz pierwszy do Mikołowa na dworcu stał kolejarz Kapała - dziś już nie pamiętam jego imienia. Spytałam go, jak dojdę do szkoły, a on na to: Pani jest nauczycielką? Tak. Skąd pani jedzie? Ze Lwowa. I wtedy odpowiedział mi: U nas na Śląsku świeci takie samo słońce, jak we Lwowie. Te pierwsze usłysznane w Mikołowie słowa były dla mnie tak przyjemne, że zapamiętałam je do dziś. Później z rodziną Kapałów często się kontaktowałam, a syn wspomnianego kolejarza - Stefan, odwiedził mnie podczas okupacji we Lwowie.

W ślad za Heleną Kobernicką przyjechali do Mikołowa jej brat Marian wraz z żoną Eugenią, również nauczycielką, która już przed wojną

pracowała na Śląsku - w Chełmie Śląskim. Dziś wszyscy troje mieszkają razem w jednej z kamienic przy ulicy Pszczyńskiej.

Przedszkole, którym kierowała Helena Kobernicka, było piątym w ówczesnym powiecie pszczyńskim - oprócz mikołowskiego państwowe przedszkola działały również w Paniowach, Tychach, Podlesiu i Pszczynie. Otworzono je przy Szkole nr 2, którą kierowała Anna Sierosławska. Placówka opiekowała się 200 dziećmi. Hasłem, przyświecającym Sekcji Wychowania Przedszkolnego, w której działała pani Helena, było: „Każde polskie dziecko w polskiej szkole”.

W 1934 roku Helena Kobernicka zorganizowała w Mikołowie przy Szkole nr 2 Oddział Przysposobienia Wojskowego. Będąc instruktorką



ką tej paramilitarnej organizacji jeździła z mikołowskimi dziewczętami na obozy PWK do Spały i Garczyzna.

I tak stała się mikołowianką, a wakacje spędzała w domu mamy we Lwowie. Tak też było latem 1939 roku. 31 sierpnia wracała ze Lwowa do pracy. Gdy przyjechała do Katowic Niemcy bombardowali dworzec. Regularne pociągi w stronę Mikołowa i Rybnika już nie kursowały, ale jakimś dodatkowym składem dotarła do miasta.

Tu razem z „pewiaczką” panią Lejową, żoną właściciela drukarni, szybko zorganizowały w mieście punkty żywnościowe. Każdy przynosił co mógł: papierosy, kanapki, słodycze, a żołnierze broniący miasta, chwyтали je w biegu.

- Ponieważ otrzymałam już od inspektora szkolnego Linzy wynagrodzenie za wrzesień, burmistrz Jan Koj poprosił mnie, żebym wyłożyła te pieniądze na zakup żywności dla żołnierzy. „Niech pani kupi to, co uważa pani za stosowne, a po zwrot pieniędzy proszę się zgłosić do kasy miejskiej za kilka dni”. Oczywiście o odebraniu pensji nie mogło już być nawet mowy. Wszyscy wyjeżdżali - poczta, policja. 3 września trwającej tam od wielu godzin narady stwierdziła: „Dalej iść nie możecie”. Zdecydowałyśmy, że ja z bratem przedostaniemy się do Lwowa, a dziewczęta zostaną ulokowane w którymś z klasztorów. Zrobiliśmy zbiórkę w dwuszeregu, zaśpiewałyśmy „Jeszcze Polska”, popłakałyśmy

się i pożegnały. Pani Helena Knapik, która miała mój adres lwowski napisała mi, że w grudniu dziewczęta wróciły do Mikołowa.

- Z Krakowa przez Bochnię, Tarnów i Kowel, gdzie miałam koleżankę z seminarium, w początkach października dotarliśmy z bratem do Lwowa.

Podczas okupacji Helena Kobernicka pracowała przez pewien czas jako kierowniczka jednego z lwowskich przedszkoli. Ze względu na działalność w konspiracji kilkakrotnie zmieniała nazwiska.

„Już w listopadzie 1940 została wciągnięta do ZWZ przez L.R.Webera - czytamy w świeżo opublikowanym słowniku biograficznym „Konspiracja lwowska 1939-1944” Grzegorza Mazura i Jerzego

Wiosną br. w Muzeum Śląskim w Katowicach odbyła się promocja słownika biograficznego „Konspiracja lwowska 1939-1944” napisanego przez historyka Grzegorza Mazura, oraz byłego akowca, uczestnika lwowskiej konspiracji, autora wielu prac na ten temat - Jerzego Węgierskiego, imiennie wspominanego przez Sołżenicyna w „Archipelagu Gulag”. Z grona bohaterów, których biografie znajdują się w słowniku w uroczystości tej, obok prof. Węgierskiego, osobiście uczestniczyła jedynie Helena Kobernicka.



Teatr Wielki we Lwowie na pocztówce z 1939 roku.

## Nie lubiłem kaszy

Byłem jednym z pierwszych powojennych wychowanków pani Kobernickiej - chodziłem do „Jej” przedszkola w latach 1946-49. Kiedy w ubiegłym roku spotkaliśmy się na wernisżu w MDK krzyknęła do mnie: Jurczku, nic się nie zmieniło.

Nie lubiłem kaszy, a w tamtym okresie, zaraz po wojnie, była to nasza najczęstsza potrawa. Zdumiewająca, że pani Helena do dziś pamięta o tej mojej niechęci do kaszy.

JERZY BORÓWKA

Węgierskiego - Ponownie zwerbowano ją do organizacji w 1942 i rozpoczęła tworzenie WSK (Wojskowej Służby Kobiet), początkowo prawdopodobnie w Inspektoracie Lwówmiasto, następnie od czerwca 1943 jako jej komendantka w Okręgu Lwów; pod jej kierownictwem WSK w tym okręgu osiągnęła stan 2 tys. ludzi na 1 VI 1944. Jednocześnie w tym czasie pracowała w Polskim Komitecie Opieki (RGO) w referacie pomocy dzieciom przedszkolnym, z czasem jako jego kierowniczka, a następnie od 31 V 1943 w referacie pomocy dla dorosłych. W czasie akcji „Burza” nie ujawniła się, a po jej zakończeniu nadal prowadziła WSK, tym razem w NIE Okręgu

Lwów. Lwów opuściła 15 VI 1945.”

Mikołowskim akcentem w tamtym okresie była wizyta w mieszkaniu mamy pani Heleny - Stefana Kapaty, syna wspomnianego wyżej kolejarza. Jeden z pokoi tego mieszkania zajmowali Niemcy z Arbeitsamt. Aczkolwiek malutka Basia, bratanica Heleny Kobernickiej głośno protestowała krzycząc i płacząc na widok mundurów niemieckich, do pana Stefana od razu się uśmiechnęła i wyciągnęła rączki. Najwidoczniej wyczuła „swojego”, mimo że ten był w mundurze Wehrmachtu.

Po wojnie pani Helena powróciła (a może przyjechała po raz drugi, tym razem już całkowicie na stałe) do Mikołowa. Początkowo miała prob-



lem, pod jakim nazwiskiem się zameldować, prawdziwym, czy konspiracyjnym - pamiętajmy, że wtedy również i Mikołów, podobnie jak i cały kraj, znalazł się poniekąd pod okupacją sowiecką.

Serdecznie przyjął ją pani Sierostawska i wspólnie przystąpiły do organizacji przedszkola - w budynku szkoły urzędowali jeszcze Rosjanie.

- Wszystkie sprzęty były u ludzi - przypomina sobie ten okres pani Helena - zbierałyśmy meble i ławki. W odtwarzaniu wnętrza pomagały nam Siostry Boromeuszki, a głównie nieżyjąca już Siostra Justa Ostrowska. Równocześnie włączyłam się w działalność Związku Nauczycielstwa Polskiego.

cielstwa Polskiego.

Od 30 lat p. Helena Kobernicka odpoczywa na emeryturze. Obok swego dawnego przedszkola przechodzi „z łezką w oku”. W latach 70-tych „jej” przedszkole przeniosło się do nowego budynku, a przed kilku laty otrzymało swego patrona - Kubusia Puchatka.

- Od czasu do czasu pani Kobernicka wstępuje do nas - mówi obecna dyrektorka Przedszkola, p. Jarosława Bizoń. - Oczywiście uczestniczyła też w obchodach jubileuszu naszego 70-lecia. Otrzymała wówczas mnóstwo kwiatów od swoich przyjaciół i dawnych wychowanków.

MAREK BRZEŹNIAK

## Ukochana pani "Kobernicka"

Helena Kobernicka to moja ukochana Pani z przedszkola. Chodziłam do jej przedszkola całe cztery lata, a więc - jak na dziecięcą perspektywę - baaardzo długo. Była to połowa lat pięćdziesiątych, lata trudne i biedne (odczuwało się jeszcze konsekwencje powojennego zubożenia), ale dla mnie szczęśliwe, bo pełne pięknych wspomnień z domu rodzinnego i z przedszkola. Dwa miejsca na świecie były wtedy dla mnie najważniejsze: pierwsze - to szary dom "na górze" przy Okrzei, gdzie mieszkała moja rodzina, drugie - to stary budynek szkolny z czerwonej cegły koło kościoła św. Wojciecha. W ceglany gmachu parter należał do przedszkola, a dokładnie: należał do nas - dzieci Pani Kobernickiej. Dwie wielkie sale, przyciasny korytarz służący zarazem za szatnię i umywalnię oraz kuchnia w głębi budynku. Mało? Wtedy to było wielkie i ważne terytorium, w którym królową i dobrą wróżką była Pani Kobernicka.

Pani "Kobernicka" (jak mówiły maluchy) kochała wszystkie dzieci i potrafiła serdeczność i miłość okazywać. Czeakała na nas co rano przy wejściu i każdego małego obywatela wkraczającego w progi swego królestwa ścisłała na dzień dobry. Była mądra, uczyła nas pracy i dyscypliny. Hodowaliśmy z nią kwiaty w przedszkolnym ogrodzie i warzywa, z których powstawały nasze obiady. Dbała o nasze zdrowie. Karmiła tranem (własną ręką wlewała łyżkę tłustej żółtości w buzie stojących w karnym "ogonku" dzieciaków), plasterkami cytryny z cukrem; wyprowadzała nas na długie godziny do bajecznego ogrodu przedszkolnego, zimą przypinała dzieciom narty, latem uczyła jeździć na dwukółowych rowerkach.

Przedszkole Pani Kobernickiej słynęło w Mikołowie z najlepszej opieki i najciekawszych zajęć. Tu na Boże Narodzenie pojawiały się najpiękniejsze, obracające się choinki i odbywały najwspanialsze zabawy noworoczne z loteriami fantowymi. Tu dzieci pomagały piec świąteczne pierniki i "lakierowały" je różnobarwnymi lukrami. Tu najsmaczniej karmiono (w kuchni królowała, jak wspólna dobra mama, Maria Pyszna; "Pani Pyszna pysznie gotuje" - mówiły dzieciaki). A Pani Kobernicka była zawsze wśród nas - uśmiechnięta, dobra, serdeczna, pełna energii, ale też wymagająca i konsekwentna. Podczas posiłku przy każdym dziecku zatrzymywała się, żeby sprawdzić, czy zjadło do końca kanapkę, zupę czy drugie danie. Oj, ileż to razy siedziałam nad talerzem zbyt gęstej owsianki tak długo, dopóki nie pokazało się dno! Trzeba było zjeść do końca i już.

Kiedy dziś, po latach, mówię: jestem wychowanką Heleny Kobernickiej - to jest to naprawdę ważna konstatacja. Nobilitująca. Pani Heleno! Za dobre wspomnienia z tamtych lat chciałabym powiedzieć po prostu: dziękuję.

MARIA LIPOK-BIERWIACZONEK



Helena Kobernicka z bratową Eugenią na spotkaniu kombatantów z młodzieżą województwa katowickiego w 1997 roku.



## Z kart kronik szkolnych (36)

## Nasza Pani Kobernicka

Dzisiejszym odcinkiem pragnę już zakończyć przydługi może cykl szkiców szkolnych – zakończyć akcentem specjalnym: opowieścią o szczególnym pedagogu, o niezwykłej przedszkolance. W latach międzywojennych i tuż po wojnie przedszkola były ściślej, niż obecnie, związane z szkołami, funkcjonowały przy szkołach – toteż takie rozszerzenie tematyki cyklu uważam za usprawiedliwione. Nie zamierzam wszakże wy-czerpująco omawiać historii przedszkoli w naszym regionie – byłby to temat na cały nowy cykl. Korzystając jednak z autorskiego prawa, postanowiłam wybrać jeden element historii i jednego bohatera, a ściślej – bohaterkę. Rozpocząć zaś chciałybyśmy od wątku osobistego.

Było to w Mikołowie, gdzie podówczas mieszkała moja rodzina, we wrześniu 1953 roku. Moja mama, nie będąc w stanie utrzymać rodziny z biednej, nauczycielskiej pensji ojca, musiała podjąć pracę. W konsekwencji ja i mój starszy o dwa lata brat zostaliśmy przedszkolakami. Byłam maluchem przywiązanym niezmiernie do jedyne-go bezpiecznego miejsca na świecie – do domu (to dość pospolite uczucia u trzylatków). Toteż przez trzy dni buntowałam się ogromnie przeciwko przymusowi uczęszczania do obcego miejsca. Ale tylko trzy dni. Poważna, dorosła rozmowa z mamą uzmysłowiła mi bezcelowość dalszego oporu, a poza tym zdażyłam się już przekonać, że w tym nowym miejscu, do którego mnie codziennie prowadzono, najważniejszą osobą jest ktoś niezwykły: nasza Pani – zawsze roześmiana, bardzo energiczna, a przede wszystkim najlepsza, serdeczna, kochająca

bez różnicy wszystkie dzieci. Pani codziennie, od rana czekała przy wejściu do przedszkola na schodzące się maluchy i wszystkie jednak ścisłała na powitanie. Pani przy każdym dziecku zatrzymywała się podczas posiłku, żeby sprawdzić, czy zjadło do końca kanapkę, zupę czy drugie danie. To ostatnie zainteresowanie Pani było dla niej adwokatem, ale rodziców cieszyło niezmiernie, gdy ich latoroślom pod opieką Pani stopniowo zaokrąglały się policzki. Czasy były zresztą trudne, jeszcze odczuwało się konsekwencje wojennego i powojennego zubożenia, w wielu domach biedowano, żywiono się głównie chlebem ze smalcem. Toteż nasza Pani z szczególną radością przyglądała się swym podopiecznym pałaszującym przedszkolne smakołyki. Codziennie też ustawiała je „w ogonek” i wlewała każdemu po koleji do buzi po łyżce tranu. Innym obrządkiem było karmienie takiegoż „ogonka” plasterkami cytryny z cukrem. Codziennie wyprowadzała nas na kilka godzin do przedszkolnego, wielkiego ogrodu, w którym atrakcją były nie tylko dwie piaskownice, drabinki i długi, poziomy drąg, na którym „kopyrki” fikać mogło jednocześnie z dziesięć dziewczynek – w tym ogrodzie były też kwietne rabatki i grządki z jarzynami, uprawianymi i pielęgnowanymi przez dzieci.

Nasza niezwykła, kochana, pełna troski o nasze zdrowie, kondycję i radosny nastrój Pani to Helena Kobernicka. Nasze przedszkole, najlepsze, jakie sobie można wyobrazić, mieściło się w dwóch parterowych salach starego, ceglano-budynku

Szkoły Podstawowej nr 2, obok kościoła parafialnego św. Wojciecha. Dwie sale na parterze szkoły, korytarzyk z ubikacją na końcu, duża kuchnia – nie było to luksusowe warunki. A jednak to właśnie do tego przedszkola większość mikołowskich matek chciała odprowadzać swoje dzieci, to ciasne przedszkole sławne było w całym mieście z najlepszej opieki i najciekawszych zajęć. Sławne było z Pani Kobernickiej. Tu przed Bożym Narodzeniem pojawiały się najpiękniejsze, obracające się choinki (w latach pięćdziesiątych!) i odbywały się najwspanialsze zabawy noworoczne z loteriami fantowymi. Tu dzieci pomagały piec świąteczne pierniki, a potem „lakierowały” je różnokolorowymi lukrami. Tu zimą, na pagórkach w przedszkolnym ogrodzie, dzieci uczyły się jeździć na nartach, które chciało się opiekunkom przypinać do dziesiątków dziecięcych bucików. I tu najsmaczniej karmiono. W kuchni królowała jak wspólna dobra mama – Maria Pyszna. „Pani Pyszna pysznie gotuje” skandowały chórem dzieciaki i była to „najprawdziwsza prawda”. Pani Pyszna była najlepszą kucharką, a przy tym wytrawnym znawcą duszy dziecięcej, rozlewając np. rano mleczną zupę wiedziała, któremu dziecku można nalać dużo, a któremu mniej, komu dać porcję gęstą od płatków owsianych, komu raczej samo mleko. To zapewniało każdemu małcowi sukces – zjedzenie swej porcji do końca.

Takie było przedszkole Pani Kobernickiej, takie pamiętam. Przez długie lata Jej pracy była ta placówka jedną z ważniejszych mikołowskich instytucji społecznych, ośrodkiem życia społecznego.

Do Pani Heleny Kobernickiej wybrałam się niedawno z wizytą. Powitała mnie Pani o śnieżnych włosach i gorących, dobrych oczach. Najpierw radość ze spotkania. A potem płynęła opowieść o życiu długim, pracowitym, trudnym i bogatym. Nie sposób je streścić w kilku zdaniach, można tylko wspomnieć o faktach najważniejszych. Urodziła się Pani Helena we Lwowie w 1905 roku. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w 1927 roku szukała pracy i dowiedziała się o wolnej posadzie przedszkolanki w odległym Mikołowie na

Śląsku. Spakowała walizkę, wsiadła w pociąg i pojechała na drugi koniec Polski. Na mikołowskim dworcu nieznaną, młodą panienkę serdecznie przywitał kolejarz Kapała. Czy to pamięć o miłym powitaniu sprawiła, że pozostała tu już na całe swoje życie? W każdym razie dziś, po prawie siedmiu dziesiątkach lat, Helena Kobernicka z uśmiechem opowiada o spotkaniu z Kapałą i pierwszych ciepłych słowach pierwszego napotkanego mikołowianina.

Przez pierwsze lata pracy z mozołem przekształcała Kobernicka objęte przedszkole w placówkę zgodną ze swoją wizją. Przez siedem lat pracowała sama z grupą 120 dzieci, potem wspomogły ją jeszcze dwie fachowe siły i przedszkole rozwinęło się najpierw w dwa, a potem trzy oddziały. Od 1934 roku prowadziła też dla dziewcząt zajęcia w ramach organizacji Przystosowanie Wojskowe Kobiet. Sierpień 1939 roku to wakacje spędzone w rodzinnym Lwowie. 31 sierpnia wyjechała nocnym pociągiem na Śląsk. Dotarła tu wraz z pierwszymi bombardowaniami. Przez pierwsze trzy dni września prowadziła punkty żywienia dla wojska, na żywność dla żołnierzy przeznaczyła całą swoją świeżo pobraną pensję. 3 września wraz z szesnastoma dziewczętami z drużyny PWK wymaszerowała z Mikołowa w kierunku Jaworzna. Dotarła z nimi do Krakowa, tam rozwiązała drużynę. Potem długa, piesza tułaczka: do Kowla, z powrotem pod Lublin, w końcu do Lwowa. Okupacja sowiecka, okupacja niemiecka. Konspiracyjna praca w AK pod pseudonimem „Jana”. W 1945 roku powrót przez Ropczyce do Mikołowa. I znów przedszkole, znów dzieci.

W swojej placówce pracowała do 1969 roku, a potem jeszcze przez cztery lata na pół etatu. Ile dzieci przeszło przez Jej przedszkole? Któż to policzy! Z imienia i nazwiska pamięta jeszcze dziś bardzo liczną rzeszę. Najważniejsze jednak, że wszyscy Jej podopieczni noszą w sobie cząstkę atmosfery tamtego niezwykłego przedszkola. Przedszkola Pani Kobernickiej.

Pani Heleny, która 26 lutego ukończyła 91 lat, życząc zdrowia, pogody ducha, a wokół siebie tyle miłości i zyczliwości, ile dawała sama wszystkim, którzy ją znali.

KONIEC

Maria  
Lipok – Bierwiaczonek

REGA S.C.

oferuje:

Płytki ścienne i podłogowe  
Krajowe i importowane,  
Materiały wykończeniowe

Tychy os. U ul. Zawadzkiego 51 tel. 117-76-46



S.p. PPOR. AK HELENA MARIA KOBERNICKA "ISKRA" "JANA"

W Mikołowie na Górnym Śląsku zmarła nagle w dniu 14 lutego 2000 r., na kilka dni przed 95-tą rocznicą swych urodzin, do końca będąca w pełni sił umysłowych, Helena Maria Kobernicka. W latach 1937-9 była kierowniczką przedszkola w Mikołowie i instruktorką PWK w stopniu młodszej przewodniczki (podporucznika). O jej dzielnej postawie w dniach kampanii wrześniowej napisała E. Zawacka "Zo": "... jadąc z urlopu spędzonego w rodzinnym Lwowie, dotarła 1 IX rano razem z pierwszymi bombami do Mikołowa, prowadziła jeszcze razem z paniami z Pogotowia punkty odżywcze dla wojska (tuż obok był front); złożyła całą swoją pensję na papierosy i czekoladę dla żołnierzy, pozostając bez grosza. Nie zabrana przez uchodzące władze miejskie, wymaszerowała godnie 3 IX rano ze swoją umundurowaną drużyną 16 pewiaczek w kierunku Jaworzna do Krakowa, wśród natłoku cofających się oddziałów wojska i resztek przerażonych uchodźców". Przedostawszy się do Lwowa, od 1940 r. działała w ZWZ, a potem w AK. Od 1942 r. zaczęła organizować we Lwowie Wojskową Służbę Kobiet (WSK), obejmując w czerwcu 1943 r. w Okręgu Lwów komendę WSK, która pod jej kierownictwem osiągnęła stan prawie 2000 uczestniczek. Jednocześnie pracowała w Polskim Komitecie Opieki (RGO) w referacie pomocy dzieciom przedszkolnym, a następnie w referacie pomocy dorosłym. Po akcji "Burza" prowadziła dalej WSK w organizacji NIE. Lwów opuściła w połowie 1945 r. i powróciła do pracy nauczycielskiej w Mikołowie. Próbowała wówczas bez skutku odnaleźć którekolwiek z owych 16 pewiaczek, z którymi w 1939 wychodziła z Mikołowa; nigdy nie dowiedziała się, co się z nimi stało. W AK została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami "za wybitne zasługi w pracy". Ostatnio do końca brała udział w spotkaniach środowiska lwowskiego Światowego Związku Żołnierzy AK (Okręg Obszaru Lwowskiego) w Katowicach. Na ostatnie takie spotkanie w dniu 15 lutego, na którym miano uczcić jej 95-te urodziny, wybierała się, ale właśnie dzień wcześniej zmarła. W ubiegłym roku zmarł też jej brat, również żołnierz AK, któremu poświęciliśmy wspomnienie w nr 5 "Biuletynu" z ubiegłego roku.

Serdecznie i z żalem ją żegnamy!



## Szanowna Rodzino pograżona w żał

### Szanowni żalobnicy

Stojąc nad otwartą mogiłą niezwykłego człowieka

- wielkiego patrioty, o niezwykłe szlachetnym sercu, wielkiego i zasłużonego organizatora szkolnictwa polskiego w Mikołowie, wychowawcy najmłodszych mikołowian

- pochylamy bardzo nisko głowy i oddajemy dziękczynny hołd zmarłej S.p. Helenie Kobernickiej;

**S. p. Helena Kobernicka** podejmując apel Wojewody Śląskiego Michała Grażyńskiego opuszcza rodzinny Lwów i 1 września 1927 roku przyjeżdża do Mikołowa, gdzie przy Szkole Powszechnej Nr 2, wspólnie z S.p. Anną Sierosławską kierowniczką tejże szkoły organizuje I Państwowe Przedszkole w Mikołowie. Jest to okres powrotu ziem śląskich do macierzy. Hasłem przewodnim w sekcji ówczesnego wychowania przedszkolnego było: "Każde polskie dziecko w polskiej szkole". Mając przygotowanie w 1934 roku przy szkole nr 2 organizuje oddział PW dla dziewcząt. Z nimi corocznie wyjeżdża na obozy szkoleniowe do Spawy i Graczyzna. Obozy te, to najwspanialsza lekcja wychowania patriotycznego naszych śląskich dziewcząt. Wakacje spędzała w większości w rodzinnym Lwowie. Okres okupacji spędza również we Lwowie działając aktywnie w konspiracji jako członek ZWZ a później w AK. 15 czerwca 1945 roku opuszcza na stałe ukochany Lwów i wraca do Mikołowa do swego przedszkola przy szkole nr 2, które trzeba było na nowo organizować po czasie okupacji i działaniach wojennych, obejmując kierownictwo tegoż przedszkola.

W okresie powojennym bardzo mocno zaangażowała się w działalność reaktywowanego na terenie Mikołowa ZNP, którego była jedną z założycielek w okresie międzywojennym. Przedszkole nr 2 kierowane przez S.p. Helenę było kuźnią kadr kierowniczych dla przedszkoli Mikołowskich i nie tylko gdyż służyło z najciekawszych zajęć oraz najlepszej opiece tej serdeczności i miłości zjednywały jej wielki szacunek dzieci i rodziców. Od najmłodszych lat wszechpiała w sercu i umyśle dzieci szacunek do pracy, dyscyplinę wewnętrzną i społeczność, poszanowanie cudzego mienia oraz miłość do ojczystego kraju. Za tę działalność S.p. Helena odznaczona została między innymi:

I Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski;

II Medalem Komisji Edukacji Narodowej;

III Złotą Odznaką ZNP;

Szanowna Heleno - dziękujemy Ci za to wielkie zaangażowanie w dzieło wychowania i kształtowania młodych umysłów. Dziękuję Ci za Twoją działalność społeczną w Mikołowie i w ZNP. W imieniu Mikołowian Twoich wychowanków żegnam Cię na zawsze. Żegnam Cię w imieniu władz Zarządu Okręgu i Oddziału ZNP - byłeś z nami do ostatnich dni swego życia. Żegnam Cię w imieniu Władz Samorządowych Miasta Mikołowa. Ziemia Mikołowska którą tak ukochałeś i której tak wiernie służyłeś niech Cię przyjmie do swego łona, będzie lekka i ułuli w wiecznym śnie.

**Spoczywaj w spokoju**



a

**Wspomnienia o Wandzie Jemiołkowskiej ps. "Paulina", "Weronika"  
ref. WSK Obszaru 3 Lwów.**

Pierwsze moje spotkania z Wandą Jemiołkowską były w Spale na obozach. Ja pracowałam na Śląsku, a ona we Lwowie.

Po wybuchu wojny w 1939 r. wyruszyłam 3 września z Mikołowa na wędrownkę w poszukiwaniu kontaktu z jakąś naszą placówką pewiaczką. Niestety, tego kontaktu nie znalazłam. Po wędrownce z Mikołowa do Kowla, znalazłam się 11 października 1939 r. we Lwowie, w moim rodzinnym mieście. Przypadkiem spotkałam instr. PWK, Jankę Lewicką, która prowadziła w Liceum w Mikołowie hufiec szkolny PWK. Przez nią nawiązałam kontakt z Panią Wandą Jemiołkowską - "Pauliną", i tak już było do końca września 1944 r. do jej aresztowania przez NKWD.

W 1940 r. p. Wanda była świadkiem mojej przysięgi, którą odebrał kpt. Leopold Weber - "Kajus", kwatermistrz miasta Lwów. Pani Wanda była bardzo dzielnym człowiekiem - zrównoważona, bojowa i pełna oddania swojej pracy. Wiele godzin spędzałyśmy razem w domu pani dr. Natalii Dobrowolskiej (dentystki) na ul. Zadworzańskiej 14. Pani Wanda zawsze miała czas na to, żeby odbierać wiadomości jakie przynosiłam ze sobą. Omawiałyśmy je bardzo rzeczowo i dokładnie.

W 1942 r. zostałam ref. WSK w Okręgu Lwów "Orzech". Po aresztowaniu p. Wandy zostałam jej zastępczynią, a potem pracowałam w "Nie", do mojego wyjazdu ze Lwowa, czyli 15 czerwca 1954 r. Byłam "spalona" - cudem uniknęłam aresztowania. Dwa dni dzieliło mnie od "spotkania" z NKWD. Do wyjazdu pociągiem i autobusem rejestrowałam się na dwa różne nazwiska i dzięki temu uniknęłam spotkania a okupantem i wywózką.

W lipcu 1945 r. podjęłam pracę znów w Mikołowie. W parę lat po wojnie spotkałam Katowicach na ul. Warszawskiej kpt. Webera, który wrócił od Sowietów z zesłania. Rozmowa na ulicy trwała bardzo krótko. Widziałam, że boi się naszego spotkania. Mieszkał wówczas w Krakowie i tam zmarł.

Z kolei moje spotkanie z P. Wandą odbyło się po jej powrocie do kraju. Spotkanie organizowała p. Maria Wittek. Dzięki Birucie Kaszyńskiej doszłam do domu p. Wandy. Spotkanie nie było długie, widać było zdenerwowanie i wreszcie prośba, by jej na razie nie odwiedzać. Zapytana, "jak się z Wami obchodzono" (sztab AK lwowski) odpowiedziała - różnie, zależnie od pertraktacji gen. Sikorskiego ze Stalinem - raz "w rękawiczkach", innym razem jak więźniowie nie maltretowali nas. Opowiadała o ucieczce O. Rafała Kiernickiego "Dziunio", aresztowanego przez NKWD. Wskoczył z pociągu, zgubił okulary. Kiedy ich szukał strażnik kolejarzy powiadomił policję. Okrutnie go pobito, rzucono do betonowej piwnicy, gdzie odratowały go polskie kobiety - więźniarki. Kiedy wrócił do kraju nie widział. Późniejszy biskup Katedry lwowskiej zmarł nie dawno. Widywałam go nie raz w telewizji.

Z panią Wandą więcej się już nie spotkałam, mimo że bywałam systematycznie co pół roku w Warszawie.

Z obcowania z panią Wandą wiele skorzystałam, jako pewiaczka i referentka WSK Lwów. W czasie wojny kształtował się mój pewiaczy charakter - siła woli i bojowość. Aresztowanie pani Wandy było dla mnie wielkim szokiem.



III/3.

## INNE MATERIAŁY

(dotyczące ogólnie okresu okupacji)

- Wykaz żołnierzy-kobiet Okręgu Lwów, którym H. Kobemicka dołączyła legitymacje Kruzie Armii Krajowej; mps, oryg., k. 1, s. 1.
- Piotr Halicz, Armia Krajowa na Wschodzie, oryg., k. 1, s. 2





III/12

Okręg Lwów "Orzech"

- Czuszkwicz Aniela, "Jadwiga"-K.Okr.-łączn., 4 lata, st.sierż.- 1,2 ✓
- Domosławska Maria, "Błyskawica" -dziel.Lwów Zach.-ref.WSK, 4 lata, por.-1,2 ✓
- Hanas Waleria, "Wala"-K.Okr.-kolp., 3 lata, st.sierż.- 1,2 ✓
- Heindl-Skwarczyńska Ludmiła, "Mila"-K-da Obsz.-wyw., 4 lata, por.- 1,2
- Karpiel Maria, "Antonina"-K.Okr.-łączn., 4 lata, st.sierż.- 1,2 ✓
- Kobernicka Helena, "Iskra" "Jana"-K-da Obsz.Lwów-szef WSK, 4 lata, kpt.-1,2,3
- Mieszkowska Maria, "Maria" - Insp.Lwów-kier.ref.WSK, 3 lata, kpt.- 1,2 ✓
- Pachulicz-Pawlikowska Danuta, "Danka"-Insp.Lwów-łączn., 4 lata, st.sierż.- 1,2 ✓
- Skeczkowska Zofia, "Bożena"-Kda Obw.Kamionka Str.-kier.ref.WSK, 4 lata, por.1,2 ✓
- Striegl Jadwiga, "Jadwiga"-Obw.Grodzki Lwów-ref.WSK, 3 lata, por.- 1,2 ✓
- Tożłoczko Janina - Kda dzieln.Lwów-Wschód- ref.WSK, 4 lata, por.- 1,2 ✓
- Tyszko Maria - Kda dzieln.Lwów-Sródm.-ref.WSK, 4 lata, por.- 1,2 ✓

Legitymacja doręczona  
 w 1978 - Sprudyn  
 Koborny  
 (-) Kobernicka





Zakończony do relacji przystosowanej  
przez Kobernicką

III/2

Jeszcze w latach 70. był to temat tabu. O działalności Armii Krajowej na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej mogliśmy się dowiedzieć jedynie z trudno dostępnych w kraju wydawnictw emigracyjnych.

# ARMIA KRAJOWA NA WSCHODZIE

PIOTR HALICZ

Co prawda Cezaremu Chlebowskiemu udawało się jakoś w prasie i wydawnictwach PAX-owskich „przebić” z artykułami poświęconymi „Wachlarzowi” a to zapewne dlatego, że miejscem działania owej organizacji dywersyjnej były tereny położone poza przedwojenną wschodnią granicą Polski. Znacznie trudniejsze do przeknięcia okazywały się fakty, że żołnierze polskiej armii podziemnej działali nad Wilią, Niemnem, Prypecią czy Pełtwią w oparciu o miasta i wsie zamieszkane w znacznym procencie — choć nie tylko — przez Polaków. Zresztą na wydanie całościowej monografii naukowej „Wachlarza” musiał autor czekać pełne dziesięć lat — do 1983 roku.

I chyba właśnie ten rok można uznać za istotną cezurę oznaczającą zmianę punktu widzenia przynajmniej niektórych osób decydujących, a co za tym idzie — cenzorów.

Na łamach „Życia Literackiego” w numerze 17/83 po blisko 40 latach milczenia pojawił się artykuł Stanisława Pempła „Tragedia AK we Lwowie” — zauważmy, że nastąpiło to zaledwie w półtora roku po ogłoszeniu stanu wojennego. Tekst ten wywołał burzliwą i cenną dyskusję, w której wzięli udział zarówno uczestnicy opisywanych zdarzeń, jak i historycy.

1983 rok przyniósł również publikację pracy Przemysława Bystrzyckiego „Znak cichociemnych” napisanej w latach... 1956—57. Niebawem, bo po roku, dołączyli do nich „Cichociemni” Jędrzeja Tucholskiego. Ponieważ wielu wyszkolonych w Anglii i przerzuconych do kraju żołnierzy skierowano na wschodnie tereny Polski, obydwie książki siłą rzeczy także poruszają przemilczane uprzednio tematy.

Następny — 1985 rok — dostarczył kolejną pozycję z tego zakresu, skróconą w stosunku do objętości pracy doktorskiej, niemniej mimo to dość pokazną książkę Romana Koraba-Zebryka „Operacja wileńska AK”. Koncentruje się ona, zgodnie z tytułem, na ostatnich miesiącach wojny na Wileńszczyźnie i wyzwoleniu grodu nad Wilią przez wojska 3 Frontu Białoruskiego przy współpracy oddziałów AK. O tym, jak polscy żołnierze zostali „nagrodzeni” przez sprzymierzeńców dowiedział autor w „Epilogu do operacji wileńskiej AK” opublikowanym rok temu w siedmiu kolejnych numerach „Odrodzenia”. W 1985 roku „Epilog” ten, nawet w okrojonych fragmentach nie mógł się jeszcze ukazać.

Kolejny, 1986 rok znów przyniósł nową pracę poświęconą walce AK-owców na wschodzie Polski — wylizczam tu wyłącznie książki opublikowane w obiegu oficjalnym — monografię „27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK” napisaną przez dowódcę batalionu tejże dywizji Michała Fijałkę. Gwoli ścisłości dodajmy, że

w latach 1965—66 ukazały się wspomnienia lekarza dywizji Grzegorza Fedorowskiego „Leśne ognie” i książka Tadeusza Szlumberka-Rychtera „Artylerzysta piechuram” zawierająca rozdział „Na Wołyniu” poświęcony 27 Dywizji Piechoty AK. Ponad 7 tysięcy żołnierzy tego potężnego zgrupowania AK-owskiego stoczyło wiele bitew z Niemcami i Ukraińcami na Wołyniu, Polesiu a następnie po przejściu przez Bug na terenie Lubelszczyzny. „26 lipca 1944 r. — pisze autor — po 191 dniach ciężkich walk 27 Dywizja Piechoty Armii Krajowej została rozkazem dowódcy rozwiązana. Część jej żołnierzy została uwięziona głównie w więzieniu na Zamku w Lublinie w związku z deklaracją marszałka J. Stalina, według której władze radzieckie nie tolerowały obecności żadnych oddziałów zbrojnych na zapleczu frontu wschodniego”. Obecnie na półkach księgarskich pojawiają się najnowsza praca z tego samego kręgu tematycznego, opublikowana przez „PAX” książka „W lwowskiej Armii Krajowej”. Autor, komendant Rejonu Winniki Jerzy Węgierski opisuje historię południowo-wschodniego wycinka Okręgu Lwów AK, a częściowo i pozostałych dwóch Okręgów Obszaru nr 3 — Tarnopol i Stanisławów. Praca obejmuje okres od ostatnich dni czerwca 1941 r., kiedy to Lwów zajęły został przez wojska niemieckie po koniec lipca 1944 r. i ostatnie dni lwowskiej AK. W książce roi się od wylizczania nazwisk, pseudonimów, akcji, szczegółowych danych o uzbrojeniu oddziałów, o tym co znajdowało się w zrzutach itp. Nawiasem mówiąc podobnie wypełnione faktami są również poprzednio wymienione prace. Nie ułatwia to czytania, a zgódzić się, że znaczną część Czytelników, stanowią dziś ludzie młodzi a w każdym razie młodszy od bohaterów opisywanych zdarzeń.

Daleki jednak byłbym od tego, by z nadmiaru statystyki czynić zarzut autorowi pionierskiej publikacji. Któż jak nie on, uczestnik zdarzeń, potrafiłby lepiej przekazać nam dane, które niebawem mogłyby ulec zapomnieniu. Na szczęście dzięki utrwaleniu ich przez Jerzego Węgierskiego, pozostaną i będą stanowić cenny materiał dla przyszłych historyków zestawiających karty tej książki z, być może, jeszcze gdzieś ocalałymi dokumentami, relacjami, wspomnieniami...

Dzieje lwowskiej AK skończyły się tak samo dramatycznie, jak wileńskiej czy wołyńskiej. Niewiele pomogło współdziałanie i braterstwo krwi w walce z Niemcami. W rejonie Złoczowa — pisze Jerzy Węgierski — oddziały 52. pp AK por. Lipy „Wichury” biorąc do niewoli żołnierzy niemieckich i zdobywając dwa czołgi we wsiach Woroniaki i Białe Kamienie opanowały następnie stację Złoczów. „Oddziały te brały potem udział w walkach do 22 lipca współdziałając z woj-

skami radzieckimi, ale zostały w końcu rozbrojone i do Lwowa nie dotarły”.

W samym natomiast Lwowie „już pierwsi żołnierze radzieccy spotkani rano 22 lipca na Kwiatkowiec przez szefa BIP-u Mirosława Zulańskiego, uważali, że wkraczając do Lwowa bez wsparcia piechoty idą na pewną śmierć. Nic więc dziwnego, że wojska radzieckie nader chętnie przyjęły pomoc, jaką zaczęły im dawać ujawniające się w mieście oddziały AK”.

Niemniej 31 lipca Komendant III Obszaru gen. Władysław Filipkowski, którego wraz z towarzyszącymi mu oficerami zaproszono do Żytomierza na spotkanie z gen. Żymierskim, został internowany. Podobny los czekał oficerów sztabu Okręgu, komendantów dzielnic i ich zastępców oraz dowódców zgrupowań i kompanii wezwanych tego samego dnia na odprawę u gen. Iwanowa — prawdopodobnie pod tym nazwiskiem występował gen. Iwan Sierow.

Komu jak komu, ale bohaterowi wydarzeń zakończonych tak tragicznie, bo jakże inaczej określić zdradę sojuszników, możemy wybaczyć subiektywizm widzenia. Jednak Jerzy Węgierski potrafił wyżyć się owego subiektywizmu i dokonać rzeczowej, choć może nie wszystkim milej, politycznej oceny ostatniej akcji lwowskiej AK. W zakończeniu swej książki autor pisze: „W walkach o Lwów w lipcu 1944 r. w ramach akcji „Burza” żołnierze lwowskiej Armii Krajowej byli po stronie zwycięskiej. Jeżeli jednak uwzględnić, że może najistotniejszym celem akcji „Burza” na tym terenie było zadokumentowanie jego polskości, to akcja „Burza” w Obszarze nr 3 była przegrana. Wobec realiów wynikających z ówczesnych układów politycznych ta przegrana była już gdzie indziej dawno przesądzona. A jeśli by nawet tak wówczas się nie stało, to akcję „Burza” przegrano we Lwowie i pod Lwowem nie w lipcu 1944 r. i nie dlatego, że akcja i demonstracja polskiej siły wojskowej mogła być uważana za zbyt nikłą i mało znaczącą, ale znacznie wcześniej — już wiosną 1944 r. Polskość Małopolski Wschodniej mogła zademonstrować tylko osiadła tu ludność polska, a ta — będąc zresztą w mniejszości — w ciągu wiosennych miesięcy pod naciskiem UPA w znacznej części opuściła swe tereny, ponieważ nie mogła być przez AK dostatecznie zorganizowana, uzbrojona i broniona. Na terenie Okręgu Lwów AK do lipca 1944 r. pozostały czynne jedynie dwa inspektoraty pozalwowskie spośród czterech — Południowy i Zachodni oraz Inspektorat Południowo-Zachodni (Droho-bycz) przydzielony do Okręgu Stanisławów a w nich osiem obwodów spośród szesnastu, przy czym w wielu z tych obwodów ludność polska, a wśród niej żołnierze AK, utrzymała się w największej kilku ośrodkach”.



## IV/1 KORESPONDENCJA

Korespondencja między H. Kobernicką a E. Zawacką  
z lat 1976-1999, nleps, k. 3., s 5.  
33 56





Marta Pani Elm - przez swoim oczekiwaniem znalazłam  
się na przesłuchaniach w Jactarins. Zostaje tu do 16-go. -  
to było pytanie - gdzie się problemu wytknęło przy  
brakach. Ale to już za mną. -  
Byłam w k-cie pod koniec wojny - byłam też u p. Marci  
povormeniadam z nią trochę, - myślała bardzo mi źle.  
Byłam też po liście Pani w ligocie - nie zastawałam u niej  
po - zastawałam kartkę, ale bez echa do dzisiaj. -  
Pani Pani o nauce. Słoty w 2 w Mikolajce -  
to Marta Głowicka - zgłosiła się do pracy w lipcu  
1945 r. - wzięła pobory i do pracy więcej w następnym



2

musicie się nie zgodzić (informacja kier. Sakoty nr 2)  
Moje pomysły przekazuje rozprawy się - przychodzić  
po za Mikołajem za nos - lub zostają myślenie na ob-  
ty i nie mówić. -

Miałam bardzo ciężką pracę Martę wólc - która  
zmarła w 56 r - strzelała w siebie przez niedowierzanie  
Te co zostały w Mikołajce - nie chcą o sobie mówić  
z czasów okupacji. -

Sako da, że tu nie mogę się z Janem zobaczyć. -  
Mam tu za sobą - dwójka brata i siostry.

Przepraszam Janie wiele miłych i serdecznych  
pозdrzowień i życzę pogodnych dni w łopie  
Helena Kober





Was zabawę - ale w tej chwili nie warto  
mnie być do dyspozycji, -  
Poniadom Koshana - o tym jak asystujecie  
opis to będzie w jutro, - Duple, że jak  
projekt zaremie się realizować, to i bliżej  
dane podawa. - ja skądś niedziałają  
instr. w Kaniowski Strumieniu -  
skoczona Zofia - Rosalina!  
ma dr. Kunkler Jadwiga - Wrocław.  
instr. - Gródek Jagielloński -  
owymie o ile kraj by im pozwolił (prasa)  
Kolej na Huelki - wypadek - jak projekt skłonie  
a ja do nich napiszę o naszym spotkaniu, -  
Serdeczności i miłości Kalkha  
30.8.77 - Roperyce - 39-100 ul



H Kobesnicka SLOSK

Kielkano 1980r

Kochana - radome Alledzi - wiech  
brani na kawdy elreii n Troim Donu  
a Zwartmyelwstoty Taw dary swomiu  
Tacham - miowz radoi i uitoi  
i wiele, wiele swich rak. Halaka

Przejdziem staracie naprawie wspomnienia  
o ich przydadze, nie, na co, oaz xtracem  
"apel" o ktory prosilas. Cezpis moich Hpsu  
miiu przegledu tek Adrie Kst. Prydam n H-die

poet konica marosa x Centrum Kz, z Juliana  
Dny tej klasji sprickadum sie x Kallie Rat. odda  
taku jz kartoteki srbione se zivotu jstf. H. g.  
- ktory opracovuje prace Ak - ve Lhotie. Jaleho  
niekrosum sie x robote - tyle ma ile mi cras  
pochvata - jidkij do Kat, i tam z kol. Makymu  
sobiny te robote, Dnyz nie piradai. Czy zebosci  
nie jprout. To. Nicu, ze chotivadais - slyba nie  
dvas o rielie - a slyoda, bo z kolji tyle  
mase do stavicnia. Tod konice kvitucia bade  
mota x hucie - ustiny z Hancoska konice - bo  
nie robuje nam nic dobrego - i zntku pdrieku  
tak x koto. Do p. Marie tyllu detm tam - zapracovant  
obropnie. Centuje Cis Kochanua Thalpa



Robertnicka Helena

14. 6. 82r

7

Wskazana moja - Trójki już odwiedziła przesłata mi do Poprzę, gdzie będę przez całe lato.

Pradam Cię w baranie, gdybyś miała trochę resztek; kiedy będziesz na "Stropie" - postaraj się się przyprowadzić z tymi resztkami do Mikołaja. -

Relacje odprawiam i przesłatam do Mik. z prośbą, żeby jedna z moich "dziesiątek" posłużyła na jakiś zabieg, co z tego wyjdzie.

Właśnie przesłatam też relację swoją z poprzedniego dnia do Mik. Czy może nakłonić pryncesa tego pośrednio p. Marii czy też przez Ciebie.

Napisz proszę do Poprzę - bo tu już będę długo.



wybrał Kochana - tylko telegraficzny styl swojej redakcji.  
 Na postać w sprawie myśli. Naszego matkę Lucasa mamy  
 w Lyonie na operacji serca. Hanka przysłała koronkę listu  
 dostaną pasport, a teraz przysłała też ciepłe chmole słama  
 wstód obywatel. Operacja była 5.6 - (jedno komorowe serce)  
 Tyle niemy z telegramu, na której dalsze przesłanie. -  
 Oby Bóg posłał Hosić iu razem w zdrowiu, -  
 Ja sama proszę się fatalnie - tylko modły się żeby  
 Bóg dał Górz, tarcę i pty iu obywatel.  
 Hanka się skwierzyła, a wstąpiła ciagle nie brakuje  
 starości!

Ścisłam Ci serdecznie  
 Halska

Rozpamię 39-100



Kochana - jakże przekradam na taki dzień jaki był  
w niedzielę 15. 6. 1945.  
Ciebie wspomnienia - Twoje wtuszenie pragnienia  
przez z Tobą -

Chcę, przed swoim losowym skądś głowę.  
Istnie to kobieta potrafi, jak blyskawice prędko  
Twoje wspomnienia tych paru lat przez siebie. -  
I mój brat i ta kobieta stawiają na jedną  
kartę, swoje rodziny - swoje własne życie.  
Tu słowo przesyła - Tam konsekwentnie. -  
Czekam na takie spotkanie skądś, -  
Tęsknie myślę o p. Marii - a jeszcze się Ty  
dzielny zimny polski. -

Cuda Polka Cię słuchają - tak od serca  
mówi i tak przekonująco o doświadczeniach  
kobietach o Twoim o swoich własnych kontaktach -  
i o swoim w Polsce.

Jakże zapytanie po idealnie prędko Twoje wspomnienia  
o wszystkim. I to właśnie - tu w Polsce.

Więc, że Kołostwo Marii Fanny skądś się takimi  
o jakie należeliśmy przez Ciebie. -

Twoje wspomnienia w "Za i przeciw" Jarosławskiemu  
co tygodnia.

Całym sercem i myślami byłem przy Tobie -

Próżno mieć Ci Bóg da siły i jasności w tych  
kartotekach, które pokazywał, że to jest naj-  
-



ny materiał dla potomnych  
Ścisnąc Cię serdecznie  
19. 3. 87r.

Halina  
Rabernie

ml  
43-190 Michalsi





Gonimieci 87<sup>m</sup>

Wochawa - Błogosławionych - jedynych Tutek Boruj  
Kwieciny Świąt - oraz następstwa Nowego Roku  
w pokój i zadość mięta Calwka

Za list dziękuję - zamierzam mieć stawa. Twój  
złoty - uwaga, się gorzej - aby Bóg dał Ci  
siły i moim - wykonanie wszystkich roz-  
porządzeń państwa.

Wz - to organ tak bardzo potrzebny w Twój  
pracy - w tej chwili o Twój zdrowie alprawi

12  
Tęci nowemu do Antoinette Bering - Elu  
pamiętaj "jaka ufoam Fabie" a zobaczcie Kuba  
na, że Hibernia po zabiegu nadal do swojej  
pracy. - W styczniu będę myślał i uwolnić  
z Taty - Kobieta, naprawdę pomogłaby Ci  
w swojej pracy. Gdybyś był bliżej siebie, ja  
jako tako się trzymam - tylko we własnej ciele,  
nie wiem kogoś - kraj jest stale, ale Bóg  
długo jest na drodze i staram się czegoś  
być zająć i nie poddawać się bólowi.  
Ciebie, nie serdecznie i dziękuję ci wiele Helena



Edm Kochanowa - w sprawie <sup>odpisy</sup> <sup>177121</sup> Ewisto sprawa  
zobowiązania - sily wa oisignisicie namie -  
womph kelpo - radzici icia - nacunon  
i mterici Inari ktiny Ciz, otacrajz - ora  
epicki Pwiz wa kady drcici od Palcni -  
Lontuo nie ma od Cizki miadunosti -  
Czy czy sig popravit, ? Czy operacja jak  
nie potrzebna? Cizytedyju sig bawleso  
gdylip o Sobie dala swai - myla i mwa

by si, aby dobrý Bůž pomáhal jí ve  
světlických svých záležitostech. -  
Ozvěla se u „Loy“ a telegraf - byšam z Tobě  
sotym srosem - přiznalam jí sraz z Tobě.  
Popatř - jaký Bůž dobrý - dať uam pří-  
ně „Rocemně Nepodléstvi“ jstam tyj  
barab poturona. Aby tak tyhle sotato  
x kvisdru roku. Dvě byto uděliti prak  
to poturona: pabzlat. Celým srosem líž  
sotym, i rak přiere sje, advozia Halcha



Wzrost Nar, 88y 15

Hochhaus - zdrowych, mitych Święt  
z karmami Boga, karmimy oraz spore  
mia dobrego Nowego Roku i mego Halscha,  
jak bardzo się ucieszyłem, że radość uwa  
na, że ako usatowane. I ja dziękuję za  
ostawienie i do S. Faustynie - do Boga i Jegoj  
intencji i proszę do Boga - Bóg dobry -  
A tak często myślałem jak utrzycie się  
Tęże troski, - Bogu dzięki, -  
dawam tam do profesora, ale on nie wie

wie o tym, żeby jakośkolwiek Klub Historyczny  
istniał w Kart. W Gliwicach istnieje Klub  
Młotnickiej drana - ja w bibliotece Śląskiej  
będę szukała swąteczki o którymś pi-  
śmi. W najbliższym przyszłym tygodniu  
i fotografiami. Z tego co największą miłośniczką  
co będzie Ci odpowiadano.  
Szukając zdjęć naszych powiatów, ale  
niejako, ażeby, a w innych też nie, nie,  
niekiedy, gdyby się jeszcze gdzieś w kraju  
znalazły, się - przede wszystkim, oczywiście Halabę



J Koburničke

boljin 10. 10 89 17  
27

Kochana - štíte mŕc i zgoruia  
Niek rozkopyraue dastomy mory

"Racoune Allekija"

dla Fojgo Dornu na kasdy  
dnie - Lasti Tava mink

napstnie Fojgo serce mŕciú  
i dobraciz, -

Elu Kochana anota o radia  
wicu o dnich merynach, -

Bytas' n Karsacizie - i jstau  
kavcho cikawa sy\_uda sis  
rejtwa - jstet pŕobiekicu  
mŕc spŕyhtyn - uara istobnie  
dwo mory i sity, -

Ja patrzę do tej przynietych  
 nie. a dzisiaj usłyszałam  
 z ust Jankuselskiego —

" Gdyby nie Komma- prau  
 my byłbyście i to. —

Mona do gościnicy —

stawiam sobie różne pytania  
 i pizgle nie znajduję na  
 nie odpowiedzi.

Życie staje się lepsze, a ja  
 straciłam, że to kłamstwo.

Przecież coak ciężci to s dnia  
 na dzień. —



Uwaga: ostatniemu bzdur, na podno.  
 Teraz szukam kontaktów z niektórymi  
 „Ludźmiakami”

Katowice nie mają takiego  
 Kula - trzeba się będzie rozglądać  
 nać w Tychonim lub Gliwicach.  
 Tych. kwartalników historycznych  
 o których pisaliśmy nie znalazłem  
 w żadnym z bibliotek katowickich  
 a szkoda, bo tak chciałbym prze-  
 czytać.

Chyba jak napiszesz i wydasz książkę  
 o „Głębokim” - proszę przelicytować - jemu  
 chce odebrać lub za pobraniem.  
 W tymże przedmiocie ci zaleję -

pełne moje z defilady  
i dwa bratostoj z obom z Garay-  
na tuż przed wojną.

Chc - ratuj Cię serdecznie  
uwolę się i nadal polecam

Cię s. Faustynie

Życie, zdrowia i siły.

Wnieścienia zatorzei sukcesami

Wielkanoc 89r

Stolarka



Kielce 91<sup>21</sup>  
Kochana - w "Święto Kwiaty chwyciła  
Tęcza przazłoceni napływa i pse-  
nia z chłodną "Kochanego Alleluja"  
Oby dążyć Bóg dany Ci i swoim  
Tęskni na każdy dzień -  
Ela już tak dążyć nie ma wici  
od Ciebie - Co z Twoim zdrowiem

z cerym. Dużo myśla o Tobie i ja-  
kos' nie mogę się dostać z koleją  
do Troick myśli. ja tymczasem się  
względnie dobrze - Bogu dziękuję  
że jestem na „pochodach” - sprawa  
z lenką - i czeka z kwiś, ale póz  
przejechać, czuć i słuchać a teraz  
blisko do śmierci. Serdecznie  
Cię ściskam i cztuję. *Halsaka*



Košana - možaj o čitatelu.  
 pění, dva za knížku 150.000 - to je naše  
 prosba, čí o přístavie jedny knížky.  
 jedna z nových knížky interaktivních počítačů  
 zobrazuje u nás to knížku i barvy o nás  
 prosba. Čerňické knížky a tříz obdykání  
 má odhadabym u komu. -

Običatam, se napřim do čírie i, papřim  
 o knížku o ile to jít jinze ušle.  
 v kněžku má spotkatam ušle - ušle,  
 se v sílu ušle v sílu ušle ušle.

Člu košana - za přístavie obdykání  
 serdovnie dny, tříz i čatup.

Pění, dva postatam tříz - ušle, se má  
 seise apřatě postatam oba knížky.

Čobyly byla jinze jakos v sílu to přístavie  
 ušle, a pění, dva obdykání.

Připřimam, se má obdykání pění, dva  
 "od jsi" ale bytam v ušle i jak tříz  
 pění, dva z ušle, se knížky obdykání  
 tříz.

Moje lasevie čatě pění, tříz, ale jsi  
 čatě o lasevie - to spřimie má do  
 papřim. - Tam se dny obdykání má u  
 obdykání, se máu katarakt. Tak košana



latka slajz a mac o sobie. -  
 Z Ropi prinatam do lobbie i prinatam.  
 Ci pinnicki da bintety, ry x kicie.  
 Mam nadzieje, ze list do lobbie dotarł.  
 Jacek obecnie Thaja zdrowie? czy czeg moz  
 poprawic? Czy maza jakis lek i gdzie  
 go sprzedasz? -

Ja po sanatorium jeteu sata obolata.  
 He podobno pominij kiedzie lepiej.  
 Miesimy nactwie, zetek iiz stanic.  
 Czy jedzie do H-ry - jak maza  
 komendantka w swoim zorganizowanu  
 zyciuym.

Chc kochans - raz pisze dwie kuje na  
 kieszka, ktora przegladam z radością,  
 wracujac do gornych i chmurnych  
 lat miodosi - wrecznie byto dla czego  
 ije. Po teraz kiedy mamy wolnosci, jeteu  
 okropnie zbulwersowa stotniami i moz-  
 dami masejki woadz.

Wolniza na lepsze w taci jamogostkioj.  
 Rozpisatam ja -  
 Catyjs liz serdecznie i prepraram  
 za fatyge  
 Halska

naplaten - kuznie i bint # 2/18/33  
 + list o WSK. Jacek



Kochana, dsiekiuj, za wiadom. Tęcej<sup>25</sup>  
 Olskie, —

Ciek ci domnie, ze myśliczemu na okres  
 wakacyjny w renowację, —

Dziwnie tam do prof. Kęz. — ale on do  
 tej sprawy o kłóci, pisze celnie i się  
 negatywnie. Periodycal mi, że on pisze  
 tylko o kadrowe kłótnie, że o tych  
 typach nie jest w stanie przekazać.

Wysubstancjowa jakby, niechaj w jego sprawie, —  
 Także tego periodycal mi, że z Tobą  
 jest w kontakcie, że w sprawie szuka  
 na jakieś tam materiały od Ciebie.

Listy myśliczemu wliczają tygodnia,  
 Tyk myśliczemu zaktualizacji i ustyszeć  
 od niego. Było mi bardzo przykro,  
 ale to nie pierwszy raz w życiu.

Ciekawa jestem jak ci się podobało



\* Kwie - z telewizji wiem, ze tu  
bydai w sprawie AK.

Obecnie w tych warunkach sie:

2. Ten. Antoniukow Lwowa - 13.4. bylo  
organizacyjne spotkanie.

Kto sprawie dowiedziamy sie do prof.  
ale powiedzial mi, ze nie o tym  
nie wie.

Tak sie wie, ze teraz tak dluzo sie  
nie o moim miescie.

Oby przy dal, aby do nas spociw  
na ja zebrajemy wiece, miasto Lwowa.  
Bardzo ciuzta bym na - gdybyu moglo  
dostac kimsz o PRL - to kieda  
na, w tak smutnych warunkach, ze trudno  
w kowalni dostac sie do nich. -

Cile kieliska pisac do siebie to na  
adres do Mikodowa - ktos z rodziny wezto  
kiesze w Republiki - to listy puzierie  
Cadmja, serdecznie Halaska



# Kobernicki

L 293/94 27

Chcąc Kochanica - tak mi przykro, że  
mama okazała do spotkania mija  
Nadzieję w ten sposób -  
No, sós jak ptaki na wiosnę przy  
dławi do Ropce, a na zimę stras  
do Mikotowa. Pod koniec listopada  
przyjadzie po mnie Marcin (także  
jamy/otwa. W. I roku med. i bardzo  
dla mnie dobry i party. Zostawiam

sae x jahnis sporte od jeso mialimisci  
zabim. Bode x keni kereu i usol-  
litno, Myk, ie sportabatyu kalixaceti  
z frasy pocerimiej, ale sio - sama  
sio, nie pomuscau. Gebies dalyj wiek  
muie zartke Marcia lub jego sestra  
Goria. To dyesi nijj watalicy, -  
Co koshana u Ciebje - proki wraen  
Thoj, dxielusia i mytragnatiss - puciez  
cheton alei i anowu pites zyotna.  
Pani Jasmyzyska z Taty x Thoj Jucisowij Halcha



Koborniche kor WSK 1996  
Archiwum Pomorskie Armi Krajowej 29  
Formi

1. zebraeniu przenieca 5-pisi sctwa  
wspomnieu o kobietach, ktore byly  
w 'sictym kocielecie ze muq.

Arbormoka - Iza Janca  
ref. WSK - Gerny LWN

prof. E. L. L. L.

Kochana - przenieca ze z takim opowiesciem  
przenieca to wspomniecia.

Stuzo nie bylo mnie w domu, to potrocie  
alrodzawemu - przez upadek bytowa mocno  
porwadowana / rzebra przenieca / a po zylaczeniu  
znowu upadki - zawiata z fajkami kontuajis.

Ja w ktorych spadlom z koscia w pokroju -  
i znowu bardzo potroczona glowa. -

byback kochana, ze nie bede na Serzi  
choc bardzo bym pluciatu - sercem bede  
z waciu - tyra, dobrych i owczym  
obrad i serdecznie Ci sctuję Halska 85



Ďakujem - ďakujem, za ciepte - serchovce  
stava i za jmsstičny obratek ze Seji,  
stasanie mi byto fyzko, ie nie mogtam byt  
z kani. Nestaty mi by hzmnou sie, a jednak  
pora trytem normalnym jstou do uicego  
tochy nyslku - a kade, sie i take prachode  
uop dnie.

Kochana - Bogu dsiakujem, ie dat Ci tyle  
sityi zaxonia, ie moglas' jmprwadit' se  
spz i pikse pierz, ie sie uszystko uelai  
Zatuj, ie nie mogtam tego osobie prisz,  
Teraz x to utory wozle nie vyhoda,  
z domu. Msze sviate sturham x radia.  
Bogu dsiakujem, ze o nasyeh stach sie pom  
sam. Napis Kochana o Solie, jeli majesz  
rade uszstrenu i jak mozesz podstat  
tak bardzo wuzkij pracz. -

Ďu, mam prosbu do Ciebe, o ile to moze  
ne prapstij mi 5 obratek'w MB, ze Seji -  
clial abym daci je tym, ktore psche kypz  
i waz ze uua, x kontaktic. Triem, ze  
ten obratek bude obo uich daz, vachic.  
Procz tego bardzo byta byu rada wickici  
oxy na Seji byty kombinacii ze stoka.  
Ichyba to bysie mozlo do spraxobeni



z listy obywateli -

A także wadobym wiedzieć czy ktoś katolicki  
miało swoich delegatówi kto to był - Byłaby  
rada, gdybyśmy mogli z kimś takim nawiązać  
kontakt - i może mi powiedzieć o problemach  
& Cibie prozę, o ile mogłybyś pomóc w relacji ze  
Sespi - powiedz mi, że mogę.

Serdecznie dziękuję za listy -

Na rzecz Fundacji proszę 50 euro  
i 50 zł - przez zapłać kartki z M.B. a resztę  
na własną sprawę.

Elu, przeproszam za dwukrotnie, ale będę  
pewna, że sprawnie odwróci, wadobym.

Napisz też Kochana o sobie - o zdrowiu  
i jak przeżywasz, to tak cicho, zimą? -

Prof. Wójc. pisze, że do Ciebie przeze i może  
da Ci zyczenia. Żal mi, że nie mógł być  
w Turynie. Lata w niego też nie już de-  
ję, że może. -

Całym sercem ściskam Cię -

i będę polecał - aby dawał Ci, wadobym  
i dalej to, wadobym, wadobym i wadobym  
ktoś mi, cię, cię, cię, cię.

Es, Ed Pratyński, dostaną kartki, wadobym,  
jest w domu, wadobym, wadobym, wadobym,  
u niego, cię, cię, cię, cię.



Edm Kochana

Priznaję za przykład, nie wyobrażam sobie nic  
Czystej biuletynu i podstrawie. Toż pragnę-  
miesz przez tyle lat, by temu wypracowaniu  
podstać. Ale Ciebie Kochana też napaw  
no gnioty, choćgiś sobie.

Tudno w naszym wieku nie mieć ich.  
Jeż Bogu chcieć, że na chodach.

Do nich wtopotał, choćbyś osy - no  
poż' trudno, trzeba się i z tym pogodzić.

Też, drwiącym Ci pomieć w anabazie.

Wojna, ale nie myślał - tak mało w nich  
okolicach chotnych. Wogóle nie odpowiada  
Indziej. Nie wiem przez się toż, jenoś tam.

To pomoc postać do prof, hojniekiego,  
dugo nie mógł się z nim spotkać  
Ale w końcu udało się.

Był tak uprzejmy. że znalazł p. Traciśke  
zreczy i ty o niej pisać.

Tudno prof, że ję ona - jako naszego  
solidnego historyka. Rozmawiać z nią



telefonowa, i w końcu ona wyraziła zgodę i prosi, żebyś do niej napisał. —  
 bo ona twierdzi, że sama nie chce się dowiedzieć, bo to by wyglądało, że się „kprassa” —  
 k z tego czelnie proszę Ci dobrać adres jej adres.

Prof. ma kłopoty o Obserwacje - dwa w drukar - gdzieś teraz, ma myśd.

Co Ty jeszcze obserwujesz?

Kochania - Święta

Proszę niech Ci pomogą w obowiązkach -  
 daję Ci zdrowie - i swoim takimi  
 pomyślnie z Jego Grobu -  
 naszego Alleluja!!!

Odniej się serdecznie i Szczęść Boże.

Wrocław 1971.

Paulina



Leona H. Koburnicka

(1) Wpłynęło dnia 7.VII '97

35

Licz. 1113/105K/97

! Eku kochana - sporo czasu upłynęło od  
! Sufi, a ja nie dożyłam, nie, na musci  
o sobie. Cóż, czemu nie, nie, za dobre!  
! Cóż, lata dają, więc o sobie, Krasnolice -  
! dżinniam Thaja a ty - Głój Zapad -

Cóż Bogu dziękuję, że jeszcze na chodach  
i za mury, na tyle sfery, że jako takie  
magie doświadczenie.

✓ Od p. Szwajcaryj doświadczenie „Słuzba Polek” -

✓ i teraz pozycja 56,50 zł na czajniku „Ma-  
mianka p. Szwajcaryj” opiórce wapii ce-  
giełki proszą ~~proszę~~ myśli „Słuzba Polek”



Převážně ve věrohodnosti - vysvětlila pramá

myšlenky zapsané zoubřítka.  
 Jestli' z dobrodruha trochu času -  
 napisa o Sovie - jak li dopisuje,  
 zkratka? jak jsou ceny? - majo téz  
 dalsnaje síz psuo - mo pda naplato.  
 maty síz dostatecnie duzo.  
 Myšlami jstenu přesto jny Golie,  
 modly síz o síty do prary - Bole  
 pouz! Opovradem navzue dricieu,  
 o khardy žli v' jej asquach.  
 Z Regionu Rochama - Catyjs Serelec na  
 26. 6. 97r Habska



nie  
nie  
nie

- 1, Winkler Jerzy - Wrocław -
- 2, Jęska - Soja - Bytom
- 3, Skoczkońska Zofia Kowalew - 75 - 411  
id.

odpinać  
z  
Kowalew

Przebieg na przebiegą myśleć  
wraz ze swoim 56,50 zł.  
Tyle z niego dostał zostało z swoich  
współpracowników.

dziękuję, że i proszę, że  
tym osobom całość 56,50  
na sk. p. Makai + 19,50  
wzrost 76,00



207  
Kopie nr 4  
nie wyd.  
zestaw

Ldz 189/115K/198  
Kopie

Torun 31 I 1983

Kobernicka 185

Hełmko Kochana,

Dostałam od prof Węsierskiego wpa-  
mioty Stawnik lwowski. Mam też inne  
język książki.

Potrzeba komuniar, aby w Kartach  
Archiwum USK w Toruniu znalazły się  
wzmianki wymienione tam kobiety. Wkrótce  
wydamy Komunikat nr 5 Memorials,  
tam podamy instrukcje, jak pisać te karty.  
Jakiś to zorganizować dla obywateli lwowskich.  
Może da się zorganizować zespół w Kato-  
wicach i rezydentura, który by tego dokonał.  
Trzeba też z prasy docennej, tygodniowej i  
miesięcznej wypisywać (skreślać) nekro-  
logi kobiet - zofie (w warszawskiej pracie  
jmi to robimy), oraz wypisywać nawiązki  
z artykułów o okupacji. To może zrobić  
kobiety nie wychodzące z domu, ale jak je  
zorganizować?

Mamy w Memorials: Guran'skie Zofie z Katowic,  
Chromnicka - Lesniak Zofia z Katowic, Rus Zofia



Z Gliwicz, Domaniowski Wandę z Sosnowca,  
Tęczykę - Sójki Romany z Bytomia, Katarzyna Żenobę  
z Gliwicz - będą dalej.

Ty chyba także podpisiesz Zajączkowi, zgłoszenie  
w Krakowie jest bardzo dobra Radna Memo-  
riatn, Krystyna Wojtowicz + Zespół.

W Memorale jest także p. Mewa Mirosławowa  
ze Lwowa mieszka w Warszawie ul. Gęsiniecka 30/9  
może być do niej napisana - Hejnowski je wy-  
mienia (ale jest cicha)

Ciebie proszę, abyś o wryskach kabaretach, które  
znasz, nie oddzielał ich kartkami wielkimi  
poeciów, napisana wogóle, co pamiętasz.

Bronie Kaspryskie, Kosińska Staszka (jakie  
to były z nią kłopoty?), inne; podajcie PIV  
ZHP, miejscowości, działalność, okres czasu

Habroko Kochana - musimy się jeszcze trochę  
zmobilizować

Wkrótce powoła Komitet nr 5 Memoria  
In, tam będą instrukcje, jak pracować kart-  
ki nawiązujące (ale mi przekazaj me to, jeśli je  
masz od Zavar)

Jakże sylwetki radni si umieszczać w części  
5, Kiszki, "Staszki Potek ..."; Wandę ja  
miałowski, kogo jeszcze ze Lwowa?

A kto ma być autorem?

Dla Wandę Ty? Kto dla dalszych?

Habroko Kochana, Srodowisku Czytelnicy i Zyciel  
Znacznego Zdarzenia  
Sław



Ohu Kochana -

tak trudno znaleźć mi się do prania,  
bo jednak na Twój list nie mogę odpowie-  
dnieci pożytnie.

Od swojego Naresseina przechorożona się  
kopiuję zapamięć plus - następnie aug<sup>ca</sup>  
i do dnia nie mogę się pozbierać. -

I domni nie meliodę sama - radzę z kłus -  
a w domu mamy małego prot mci<sup>z</sup>  
2. latka - trzeta już ponie - bo dożyi cel  
pracuje. Dzieciak bardzo oświecony i bardzo  
kochany. Gorą przesie studiuję prasa - już  
na 4 tyg. roku - też dzieciakowi nie może  
dać pełnej opieki.

Ohu, ile materiału materiału postatau Ci  
już dobity z którym pracotaue -  
Ocenie się bez, ja jedna jmore/zyje ze  
statu.

A kontest nam tylko:

- ✓ Skoczowska Zofia - Kossalin } Od prasu do erot
  - ✓ Dyka-Szja Roma, Bytom } Jak historio
- Roma prasa kiedyś pomoc odpowiadate,  
odmowa. A ona przesie była z kandy face.  
od HDZ - do awanturaria kandy. -
- ✓ Proszę napisz do mi - może ona potrafi  
organizować to co Ci tak bardzo brakuje  
potrzebne. Może Twój prestiż na nas postata.



Poprosta nie umiemy pomóc.

Mam nadzieję, że z tych wieści - z indeksów  
tychże kobiet; te ci pomogą.

Ty mi pełną piersią, że bez przesady ci swoje  
kierunki - czyż mam to prawo do ja -  
ja wykształcenia kobiet z indeksu dla Ciebie -  
ale czy to coś, może nie wiem - to zawsze  
nazwiska Ciebie nie wprowadzają.

I czy ja mogę z jego listkami bez jego wiedzy  
przesłać te nazwiska - Tobie -

Czekam na odpowiedź, na listę Gonia  
zawsze nas zwróci -

Cześć ile razy mogę korzystać z jej listy?!!

A pamięć też zawodzi - Władysław o tym  
opowiada do memoriału - sławie opowiada  
x listkami samodzielnie go, a byłam pewna  
że przestalam go, że wypracowałam przez siebie  
500 - nigdy czegoś samemu - tak z pewnymi  
osobistymi rzeczami, / a przynajmniej, -  
to racja na obu stronach, a opowiada nie warto  
w moim widoku siebie - choć lekko rade,

Chy, 29. 7. 98 miałam nagranie x telewizji  
mam z tego wideo, Tytuł "Losy" redakcji  
Stacji Chemicznej jadwiga - Czy to przypadkiem  
się na coś, Twierdzi "taki" tytuł - obie z se  
na - gdyby nie przysłało na coś - poproszę,  
o nagranie i miłość ci, Było to dla nas drugim



1. Zaskoczeniem

Wczoraj przeszedłem Ci spotkanie z gazetą z oplatka Kowal. "M. Michalika" w Katowicach. To była wielka "Gala" - Gosia pochodzi z Katowic i zamieszkała i pytała nas Gena i ja. Brał wogóle nie wychodzi z domu. Cniye pisze - no, co? Kobię jak mija 90-tka z opiekunem.

Nie mówisz Ci, tym swoim listem i wodni mądralni

Eh - młoczek to moje przesłanie -

Cotyż serdecznie - co mogę zrobić, napisz do Romy. Byłbym pl. S. W. 1/4. ona może napisać Ci artykuł o mądralni?

Póno zabieramy się do roboty, ale dobrze że są tak aktywne kobiety jak. Cześć miłego wiania dla Twojej pracy. Halabala



- 1. "Kronika Armii Krajowej"
- 2. Armia Krajowa w walce w następujących miejscach:
  - 1) na Samborszczyźnie
  - 2) Armia Krajowa - oddziały "Lwów"
  - 3) " " na Łachwie od Lwowa
- 3. Lwów pod okupacją sowiecką
- 4. Stwierdzenie konspiracji, kwatera

Państwowy Instytut Wydawniczy K-112  
 "Słownik walk o niepodległość Polna 39-45"  
 polecił i amant  
 "F.W.Z. - A.K. Stan. Tempel"  
 "we Lwowie" 1939-1945

Miejsca straceń lud. cywil. wojny, K-112 1939-1945

Wzrost z indersem takty myślenia:

Rohesnicka Helena, ps. Janka Jankowa  
 woj. WSK. C.K. 39, Lwów - "Borzech"  
 1942-1944 - "Nis" - 1945

Czy to coś daje swoim potrzebom?  
 Tyle mogę napisać z uwid. Kwisiek  
 iż ma być chyba takie samo, o ile  
 prof. Ci je przestai



Wpłynęło dnia 22.04.98

Licz. 988/450/98

Wiekano 5/4-98

Kochana -

Zachowaj się zdrowy

Umyślnie ogłosił - Anshu

Allahu! - Aby dobry dany

Cię swoim Bogostawieniem

zobacz na każdy dzień

Twoja praca miła rozstrzyga



przód nas. -

Czekam na wzrosty relacji -

Prawda to idzie wstecz. -

O ile zbiorę odieży. - Ka wiele  
 rzeczy nie można. Wzg. wyjeżdża  
 gdzieś do wakacji, Czekam na  
 jego powrót. Czekaj Ci serdecznie

H. Kobernicka Halszka  
 bez odpowiedzi



Glu Kochana ~~dale drugo~~ ~~trwa to to~~ ~~uogro-~~  
nie, ale sprawnie doszła do mnie.

Wysłam "Poniawski" do Archiwum  
a Ojca m. dla Ciebie osobiscie - mieszkaniec  
Bu i Tatr. Pienk lata "gawialam" po nich  
a teraz tylko obrutki i wspomnienia  
le i tak drogi długi kup, za takie cho-  
dy jakimi się posługują.

Glu, ile będz mogła zrobić - zrobie, ale  
nie będz tego wiele.

Rozumiałam z Profesorem - liczyły na ko-  
biety, które on ma w kartotece - osiadał  
ze mną ze, stani kien" oddał do Osiłine  
mnu

do Atlantida. Szukaj tam drojcia.  
Slabo phodze - sigle się tortifiam.  
To nieszczesne zawoty glony sigle drozoz,  
Kochana zpra Ci nabralia sil w mohor  
Pactin mam naelrijs, ze wocisz ues-  
injsza, bp napisano i Ciebie gusbia lata  
Kozioraki obicist, ze do Ciebie napisze.  
Serdeczne uscisici - Bogu Cię oddaj.

8/5-98

Halska

odp. listem z 3/VI 98



L 1249/WSK/98

H Kobersnicka Uskotás Termín 3 VI 98<sup>4</sup>

Kopie

Habovka Msta Dobra,

(185)

Drukují ze 2 kasety - ts "Pewacoti  
H o Gen Su. Napíše nový, jak z najdy  
čas ne přečtami. Na vazu jsou v  
korespondenci (Tedy list msi nr 1249)  
Fatalni ny atáto, ze Hgqvski oddat  
materiály WSK do Ossel. More popro-  
psi go, zely pnyat do mmi písmo,  
v ktorým povi Ossel. ve Wroctawin, zely  
predstavické Meinmatn Gen Mann  
Listek (albo Fundacy Pom Arch PK)  
posolich krevce lub vypisai domo.  
More neda mi ny zmoblizowac z Tolkowdy  
(zob Komunikat 5 - adresy) z Wroctawia, ale to  
fwi tridno.

Do cubic mi ai abym take prosby, pereli  
to mozliwe: Wypisai karty nas wnikwe  
ny wozm z komunikatu nr 5 tyde kobit  
ze Stawnik Lwowshupo Hgqvskups, ktore  
on tam wymeniá - ale bez tyde ktore  
majs waznu karta, bo te krevjenny.



up Gnedniska s. 73 (známam je ovo-  
biscu) Wypros te narovka a dodaj, jeru  
ti Ty penze coš vřicij o mde vřicij  
Ale Halnko kochame - tytko periti me  
bdine Ci do 29 cizko!  
Ty mi vřekas prnd vřijm z bratovj, more  
one uspije by Ci pomoc.

Wroci tam zachovaj come. Inevroctaven  
ale v prednim vyjasni formy břifam  
ny festalni, a vřike pilny artykut  
bo vydajemy Bibliografy HSK z kom  
vřipem. (2. vřicij, Starby Polet... "  
přis prsta dodonku)

Halnko kochame  
Najvředni my Ci cãtije - me  
daj ny zavrotom

Ela

3/vi 98



Toroni 28 09 98

Halo ko kodiane,

Przepraszam Ci serdecznie prozdro  
wianie. Cudny ty, że p. Eugeniusz  
była w Katowicach matematycznym  
spotkaniem - ale miu było czasu  
nie rozmowy.

Daj proszę znać, jak teraz się  
czujesz?

Czy by mogłybyście pisać nawet  
któreś karty indywidualne  
według Komunikatu nr 5?

np. Wacław Kolesiak z Kwid-  
zink Węgrzyskiego. (Ale dajcie znać,  
z czego wypisujecie, żeby ktoś inny nie  
dublował)

Serdecznie Was całuję

Elle



Tormi, 8 I 99.50

Habroko Majmilene.

Wzbożeni są swojg teatry tak  
milym artykulem i slicnym  
fotografis - ugle dan jak knij-  
zmirka z bajki

Bavdra nam - Avdeum WSK  
Memoriatu - zelisy na uypisach  
kart informacyjnyci kasarsko-  
nych z uoystwic tomiu Hs gic-  
skier. Biogranu kobit z wpa-  
niatop lwozkierp Slawika rke-  
vujemy i wprowadzamy do karto  
tek. Tymczasem ni sude instruk-  
cji z komunikatu; przyjelice  
mate nastepng partii, a my wam  
odpowiemy, czy tak treba.

Habroko wyobrazam sobie Twoje  
wyprowadzke - oby se mala pomysla  
noza robt swadomni poddawan



Ldz. 834/09PP

66 II B Wydział  
Kobornicki 23

Włk Kochana - Edu Mota  
jakie siarko mi pisał, a przeciwie to p  
tylko misisopy upytano - nie znamy  
to jednak, ze nie myśle o Fabie -  
Kochana który miesiąc upytano  
jaki mój bracie potwierdź się i prawie  
nie potaje z doświ. - Koźle tego wsta  
nie to upadek - głony + murec - która  
jasi już patma ram, "nie można od  
niego odleża - je bardzo mało, a  
driszej raty dzieci wcale. -

Na mępiecie mówi, ale od wsey  
Włk, co się to woli z prętwilla -  
Kassse wtry, potau puzgji, a tona  
juc mate dziecko - wżęto  
treba dobie koto niego, a upoty  
mśauo wicie Bratona też ma zabu  
wzima myto we. Ci dala noma  
takie dziecko.

Ja sama byłam 6 tyg. w kato wraak  
zabrato mnie bratonia - puzstau  
kasko, gozps z zapodawiem. Jenera  
nie moze się poslyć kasku.  
Bratona chodzie na nogi - trachw  
pi chodzie - Obie poki smieszys  
nie dyskurawii w wsey - po tydzie  
a przeciwie pracuje też heloz woue.

H. Kobernicka - ul. Korta 27/7 - Smolce 19



52  
Preporučam drahým, sie písať nie  
karkasa, Poručík'ska písať nie  
slabým - štruktúrou idzie to  
vohľad.

✓ Ešte nie quieraj sie, ze nie piere nie  
dla ľúbte - nie písať v štádiu občas  
myšli nie piere do nikoho, bo i'nie  
pimpí nie karkasu spracovať.  
Priznanie prok šuňovú Romu - pla  
ny nasre prepasť - plencia aby,  
jakaš písať do Torunia - by  
štieň šuňovú, Priznanie Ci pi' karkas -  
štyr i list pi' štyr - napísaný po pi'  
štyr. Priznanie ze štátu zotia  
i am pi' jedna (prof. Hroch) a 2. moich  
najbližších pracovníe ajc piere  
pre Laška Šteckovská; to ešte  
obova - Tak žije sie, karkas i to štyr  
ešte joľ u mojego brata.

✓ Ešte priznanie 70. st. - prours zaplat  
karkas (abstrakty) a resate písať  
dny prekaz na memoriat  
p. Wittels i napisať piere občas  
ty štyr radais - jak štyr štyr  
štyr štyr Ci, štyr i štyr  
štyr štyr 'Štyr i štyr  
štyr.

Helsinki



kopia

**MORIAŁ**  
Pani Wittek  
L. dz. 889/ wst/SP

Toruń, 15. 04. 1999 r.

Pani Helena Kobernicka

43 - 190 Mikołów

Szanowna Pani !

Dziękujemy Pani bardzo za informację o śmierci pani Romany Iżyckiej - Soi i za nekrolog. Pozdrawiamy Panią serdecznie i życzymy sił i wytrwałości w tak trudnej sytuacji.

Z wyrazami szacunku -

*Marta Czyżak*  
Marta Czyżak

Dokumentalistka Działu WSK



FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. Wielkie Garbary 2, 87-100 Toruń  
fax/☎ (0-56) 65-22-186  
Konto: WBK II Oddział w Toruniu  
10901506-4675-128-00-0

MEMORIAL GENERAL  
MARII WITTEK



WSK-  
-AK

POW

PWK

SZ. P.

Helena Kobernicka

43180 / Mpkotdu

□	□	□	□
□	□	□	□

Toruń 6. 12. 1999

Szanowna Pani!

W imieniu Pani Profesor zwracam się do Pani z serdeczną prośbą o materiały archiwalne: dokumenty z okresu Pani pracy w PWK i w lwowskiej konspiracji. Jeśli jest to możliwe, jeśli zachwyci się - bardzo prosimy o przygotowanie ich do naszego Archiwum. Uzupełnią one Pani teczkę osobową i będą służyć historykom. Pozdrawiamy serdecznie i życzymy radosnych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia.

Z wyrazami szacunku -  
Martha Czyżak  
Dokumentalistka Archiwum WSK

dat. 3395 / 454 / 99



Maszynopis listu od p. Heleny Kobernickiej

Droga i Najdroższa Elu !

Tak dziwnie się składa, że nie mogę normalnie pisać -

Więc najpierw Kochana życzenia Świąteczne i 2000 - czny Nowy Rok niech będzie dla nas i Ojczyzny pod Opieką Matki Bożej dobry i szczęśliwy - Królowo Polski nie opuść swojego Królestwa.

Elu tak mi się nie składa pisanie, od śmierci brata dom nasz rozbity zupełnie, nie ma Wigilii, nie ma Świąt - bratowa u córki i choruje, ja u drugiej córki w [...] - po dwóch upadkach jednego dnia jestem obtłuczona okropnie - bez opieki ani na krok. Wybacz Kochana, że zaprzątam Cię swoimi sprawami. Ale miałam Ci pomóc, a tymczasem jestem do niczego.

Mam też kłopoty jako kombatant, brakuje mi książeczki wojskowej i nie mogę starać się o awans wojskowy. Napisałam kiedyś do W - wy przez nasz Zw. i oczywiście minęły lata, a odpowiedzi nie było i nie ma. A teraz książeczka wojskowa jest potrzebna.

Mam z Londynu załatwiony przez p. Wittek Krzyż Armii Krajowej ze stopniem kapitana - tak orzekła p. Maria, że przysługuje mi jako Szefowej Okręgu - a teraz to nie ważne.

Załatwia sprawę moja bratanica Kobernicka - Małuczek - bez skutku, bo brak książeczki wojskowej. Pismo moje było w pierwszych mies. [...] w Katowicach ze wspaniałym porządkiem [?].

Elu nie chodzi mi o stopień, ale dla Polski pracowałam jako Pewiaczka 1934 r. i 1939-45 w [...] na stanowisku, a teraz może jeszcze wyjdę na oszustkę, a ja rozdałam także leg. po otrzymaniu od p. Marii tychże legitymacji przywiezionych mi do Mikołowa przez mojego ucznia Twojego Uniwersytetu (w Toruniu - ) prof. PAN - a wykładowcę filozofii. Z kolei ja przesłałam całemu szeregowi kolegów pracujących ze mną. Potwierdziłam kol. Raczyńskiej kiedy byłam w Warszawie w szpitalu na [...] naszego malca (Haneczki) chorującego na serce.

Bardzo Cię Elu przepraszam, że tak zajęłam Cię moją osobą (a piszę coraz gorzej), ale boli mnie ta sprawa bardzo. Kończę 95 lat - takie sprawy mnie jeszcze spotykają.

Całym sercem przepraszam i całuję

Halszka







<b>NADAWCA:</b> Nr tel. _____ <i>Robertowska, Helena</i> <i>ul. Mikołowa</i> 13-490 <i>Mikołów</i> ozn. kodowe Poczta		 <b>POCZTA POLSKA</b>	
Zawartość: _____ Wartość: _____ zł _____ gr _____	Pobranie: _____ zł _____ gr _____		
Paczka nie zawiera rzeczy wyłączonych z przewozu pocztowego Podpis _____		Żądania nadawcy w przypadku niedoreczenia paczki <input type="checkbox"/> zwrot do nadawcy <input type="checkbox"/> zmiana adresu lub adresata <input type="checkbox"/> niezwłocznie <input type="checkbox"/> po _____ dniach (właściwie zaznaczyć)	
Numer nadania _____ Urząd nadania _____ Data nadania _____	Świadczenia dodatkowe _____ Masa _____ kg _____ g _____ Oplata _____ zł _____ gr _____	<b>ADRESAT:</b> Nr tel. _____ <i>Spółdzielnia Rolnicza</i> <i>Tom. Szkie Otmu Krajny</i> <i>p. Szlubieta Łanowskie</i> <i>ul. Willeka Barbary 2</i> 87-100 <i>Toruń</i> ozn. kodowe Poczta	

ETYKIETA ADRESOWA  
NA PACZKĘ POCZTOWĄ

97.06 243075 5 4 3 2 1

CROSSTRADE/ASC POLSKA 06/97  
ppup PPr 77

Pola niebieskie - wypełnia pracownik poczty

Pola żółte - wypełnia nadawca długopisem, mocno dociskając.



## IV/2 K O R E S P O N D E N C J A

Pisma E. Zawackiej w sprawie awantu H. Kobernickiej,  
Toruń 6. 01. 2000, mps, k. 3, s. 1-3.





Kopia

Toruń 6 stycznia 2000 r.

Światowy Związek Żołnierzy AK  
Okręg Katowicki

Szanowny Panie Prezesie,

Pozwalam sobie przesłać Panu kopię mojego pisma w sprawie kpt. Heleny Kobernickiej. Czy da się tę sprawę w jakikolwiek sposób jakoś popchnąć? H. Kobernicka niestety sama już nie może się tym zająć.

Z wyrazami poważania

Σ Z

Drogi Panie Prezesie, równocześnie załączam serdeczne życzenia pomyślności w Nowym Roku dla wszystkich tak mile wspomnianych Koleżanek i Kolegów - a dla Pana osobiście, jak i dla Kolegi Jana Michalika bardzo serdeczne pozdrowienia

ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
120



2

*hth* Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka  
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344  
87-100 TORUŃ

*Kopia*

Toruń, 6 stycznia 2000 r.

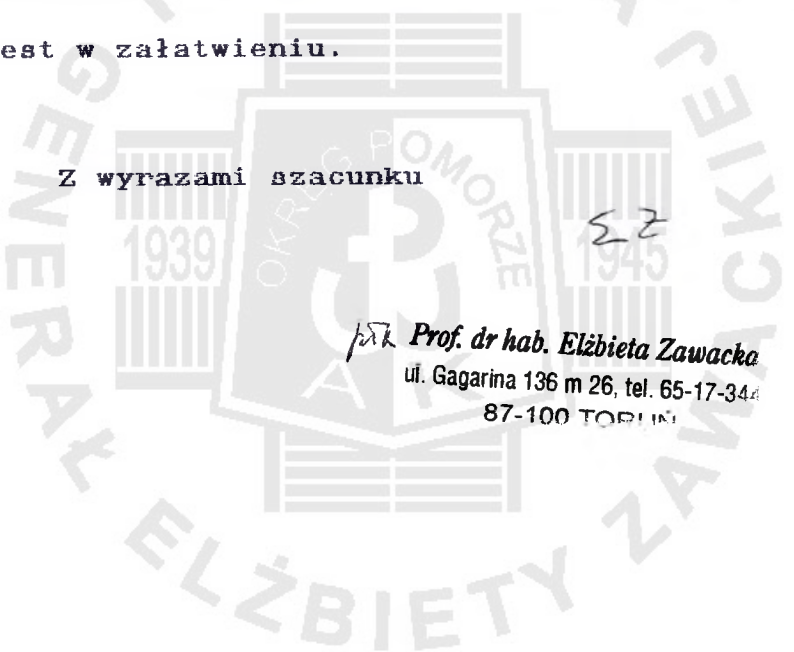
Światowy Związek Żołnierzy AK

Zarząd Główny w Warszawie

Przesyłam kopię mojego listu, skierowanego do Departamentu Kadr M.O.N. w Warszawie, z wielką prośbą o załatwienie smutnej sprawy awansu kpt. Heleny Kobernickej - o ile to tylko okaże się możliwe w krótkim terminie, a przynajmniej o zawiadomienie jej, że sprawa jest w załatwieniu.

Z wyrazami szacunku

*hth* Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka  
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344  
87-100 TORUŃ





do karki H. Kobernickiej

3

Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka  
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344  
87-100 TORUŃ

D.W.

Kopia

Toruń 6 stycznia 2000

Departament Kadr MON

ul. Nowowiejska 26 a

00 909 Warszawa

Pozwalam sobie interweniować w sprawie awansu kpt. Heleny Kobernickiej, ur. 1905 r., zamieszkałej w Mikołowie, ul. Nowa 27/7, członkini SZZAK Okręg Katowice.

H. Kobernicka napisała do mnie w prywatnym, dość nieskładnym z powodu choroby liście (jest moją była podwładną jeszcze z 1934 r. jako instruktorka PWK, Przysposobienia Wojskowego Kobiet), że kilka lat temu wysłała swoje dokumenty do Zarządu Głównego SZZAK (chyba w celu weryfikacji), ale nie otrzymała ich zwrotu ani odpowiedzi. Kiedy teraz zwróciła się w związku z prawem do awansu do SZZAK Okręg Katowice, odmówiono jej załatwienia, ponieważ nie posiada książeczki wojskowej. Jest rozgoryczona, ponieważ zamiast pozostawić wnukom patriotyczną pamiątkę, jak pisze "wyjdzie na oszustkę".

Nie znam szczegółów sprawy, ale nie mogę zostać bezczynna wobec tak pilnej smutnej potrzeby ofiarnego, dzielnego żołnierza. H. Kobernicka, zmobilizowana czasu Kampanii Wrześniowej na Śląsku, była w czasie całej okupacji Szefem WSK (Wojskowej Służby Kobiet) Komendy Okręgu, a w 1944 r. Komendy

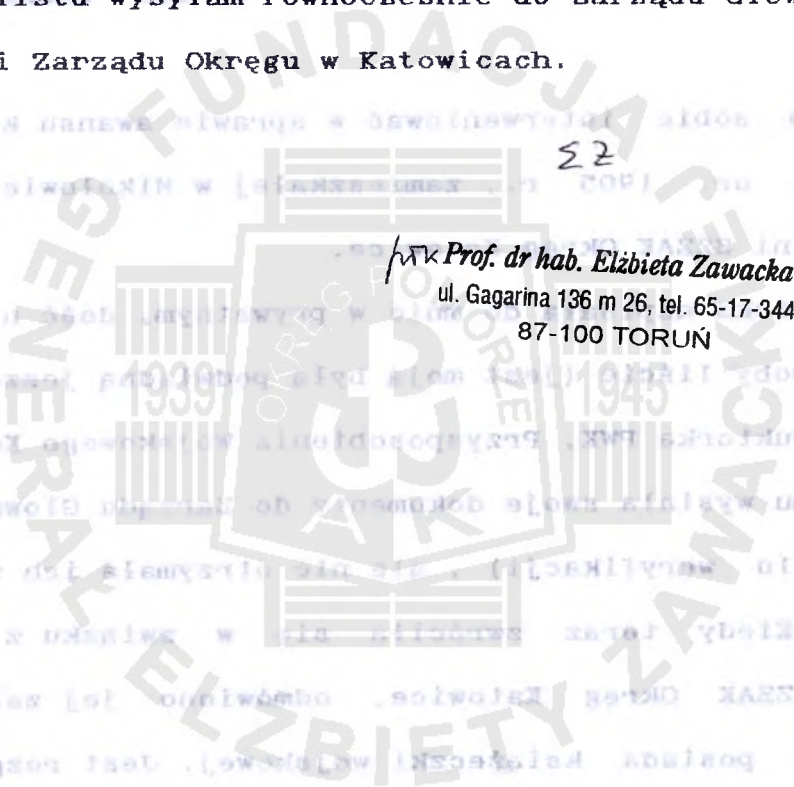


Obszaru Lwowskiego. Chlubne dzieje jej służby opisuje historyk Obszaru Lwowskiego AK prof. Jerzy Węgierski; toruńskie Archiwum WSK przechowuje jej teczkę osobową. Wiem, że gen. Maria Wittek, była Komendantka Naczelna PWK, osobiście przekazała jej, uzyskane w SPP w Londynie, legitymację AK i poświadczenie awansu na kapitana.

Bardzo proszę o możliwie szybkie zajęcie się tą smutną sprawą – być może znajduje się ona w gestii Departamentu. Kopię niniejszego listu wysyłam równocześnie do Zarządu Głównego SZZAK w Warszawie i Zarządu Okręgu w Katowicach.

Σ 2

*Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka*  
ul. Gagarina 136 m 26, tel. 65-17-344  
87-100 TORUŃ



KOBERNICKA Helena

VI Nazwiskowe karty informacyjne



T. 144/WSK

WSK  
AK  
Ob Lwów  
wrzesień '39

KOBERNICKA Helena  
ps. „Jana”



HELENA KOBERNICKA, ur. 1905. Komendantka placówki PWK i działaczka Pogotowia Społecznego w Mikołowie na Śląsku. Uczestniczka kampanii wrześniowej 1939. W czasie okupacji szef WSK Okręgu Lwowskiego, następnie Obszaru Lwowskiego AK. Ps. „Jana”. Mieszka w Mikołowie.

E. Zawacka, Czekajcie na wskaz., s.

Odcinek dla adresata  
*Rezerwacja Hela*  
Wskazanie czasu i numeru listu

*73 040* *Wielka*  
ozn. kodowa poczta

*zł 150,00* *—*

ADRESAT  
*do: Włodzi Łopka*  
Imię i nazwisko (nazwa)  
*ul. Bogomina 136/26*  
*87-100 Toruń*

Przebieg adresata

dlugopisem, czarna atramentowa

WIERKOW  
93-52510  
C



I)K

T. 144

W, 1939  
AK Lwów

**KOBERNICKA** Helena. Maria Przemiana nazwisko  
Maria Korallnicka, Stanisława Woś ps. Iskra, Jana

ur. 26.02.1905 Lwów

Młodsza przewodniczka (ppor) PWK  
ojciec Bazyl podofic. Armii Austr. -kolejarz  
Matka Wiktoria z d. Wojdan  
w 1927 ukończyła Sem. Nauczycielskie  
od 1934 Instruktor PWP uprzednio nauczyc.  
1946-1948 skończyła studia Ins. Pedag.

w IX 39 Komendantka Placówki w Mikołowie  
punkt żywnościowy dla żołnierzy  
następnie dociera do Lwowa przez Kraków, Kowel  
Lublin

od XI. 1940 wstępuje do ZWZ  
od 1942 ponownie w konspiracji tworzy WSK w  
Inspektpracie Okręgu Lwów (około 2000 kob.)  
równocześnie pracuje w RGO jest kierowniczką  
Referatu Pomocy dzieciom przedszkolnym  
Po Akcji Burza prowadzi WSK w Org. NIE Lwów  
15.06.1945 powrót do Mikołowa

M. Krz.

Robevnicka

- ery wic cos' o Grawpelin  
z keshetere

- Pawetonyk - Roweny nisha joane  
ny zorra msho kusholai

- zapytai Supling o Tomuaret -  
Tarawej co wri o Tomcrak  
z ksh Polak

ery mi doberda do Zulanke

prawierli sptal poveri  
Bobardka i ?

Zulanke

Porzabainna z Roweny  
Glowicka elarta a dikolai



rod 32

PWK

PWK

Pracownicy  
Lwów  
PWK

Robertnicka Helene

ur

wykrok si pro wojnie post wojnie

Zawod naukowy i kulturalny

43-190 Mistrzyni m

PWK

ur 31

kwinty matry Spisła Garszyn  
K-Hie O.P. w Mistrzyni od 1934-39, krotko K-Hie K.S. w Mistrzyni

Pog sport

odob P.W.K. podlegajacy pracy sport

Konsep 12

31 VIII 39 wyjechała z domu na Śląsk; 1. IX dotarła do kwater  
punktów żywnościowych dla wojska  
3 IX Centralizacja 2. Iw-nę P.W.K. do której miała 4. IX Chowaniec  
5 IX <sup>wiosna</sup> wjazd Kowalski w Mistrzyni; X wchowaniec

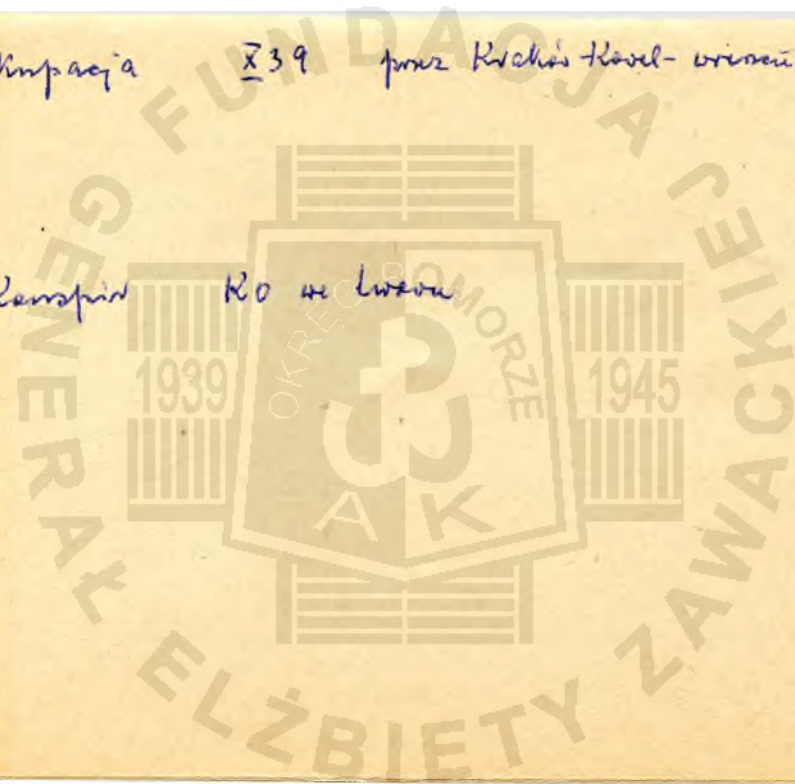
okupacja 39 przez Reich's Heer - wroni do wron

Kampin

Ko do wron

1939

1945





asp. Kobyliński  
~~Asp. inżynierski~~ Halina nr. 1905r  
Kopmemorandum Oddeleń Powiatko-  
wego w Likołowie. Od 1940r  
I NZ - AK, referentka WSK we  
Lwowie, ps. "Słone - Janina"  
Lwowska w Likołowie

zdjęcie - zb. aut.

Aspirantka Helena Kobernicka, ur. w 1905 r.  
Komendantka ~~osrodku~~ <sup>placówki</sup> PWK w Mikołowie, ~~w~~ <sup>na Staszku</sup> czasie oku-  
pacji szef WSK Okręgu Lwowskiego, następnie Obsza-  
ru Lwowskiego AK, ps: "Jana". Mieszka w Mikołowie.

*inżynierska Pogotowie Społecznego PWK w Miko-  
łowie na Śląsku. uczestniczyła w kampanii  
Wrocławskiej 1939 r.*

HSz.



V. WYPISY ZE ŹRÓDEŁ



podjęta prace, a zarobek i praco  
wata do 1969 r. w którym to roku  
przesła na emeryturę.

Grudzień 1988 r.

Antoni



Kobernicka Helena ur. 26. lutego 1905 r.  
 we Lwowie c. Boregłusi Wiktorii Wajden  
 ukraińska Senu. we Lwowie w 1927 r.  
 Pracy wasser. projekt w tym samym  
 roku w Mukotowie, gdzie pracowała do  
 wojny. -

do PPK uciekła od 1934 r.  
 Ukraińska kurierka w Górczynie  
 2 x w Spale - ośrodek w Třebunji w stop  
 nin urzędowej przesłannicy?  
 K Mukotowie prowadziła oddział  
 posasobowy. K pierwszym dniach  
 wojny zorganizowała w miejscie  
 punkty, zdawające dla wojska  
 podległa ewakuacji ocalała i grupa  
 16-osobowa, dla uwiaryzania kon-  
 taktu przez Chwałowicze do Krakowa.  
 Tu nastąpiło rozmieszczenie  
 oddziału i przemarsz dalej do  
 Kowla, a następnie do Lwowa.  
 Od 1940 r. zaprzysiężona przez  
 władze państwa ukraińskiego w organiz-  
 acji PPK a następnie AK.  
 do 15 czerwca 1945 r. g. wyjechała  
 na Zachód. Funkcje: "Tobro", "Jana"  
 Była referentką k. S. K. na Okręgu -  
 Lwów. - To praca do Mukotowa

5. 144

WSK  
Lwów  
242-176

Helena Kobernicka  
"Iskra, Jan"

miasto w Mikołowie 43-190 Mikołów  
ul.

Archa 144

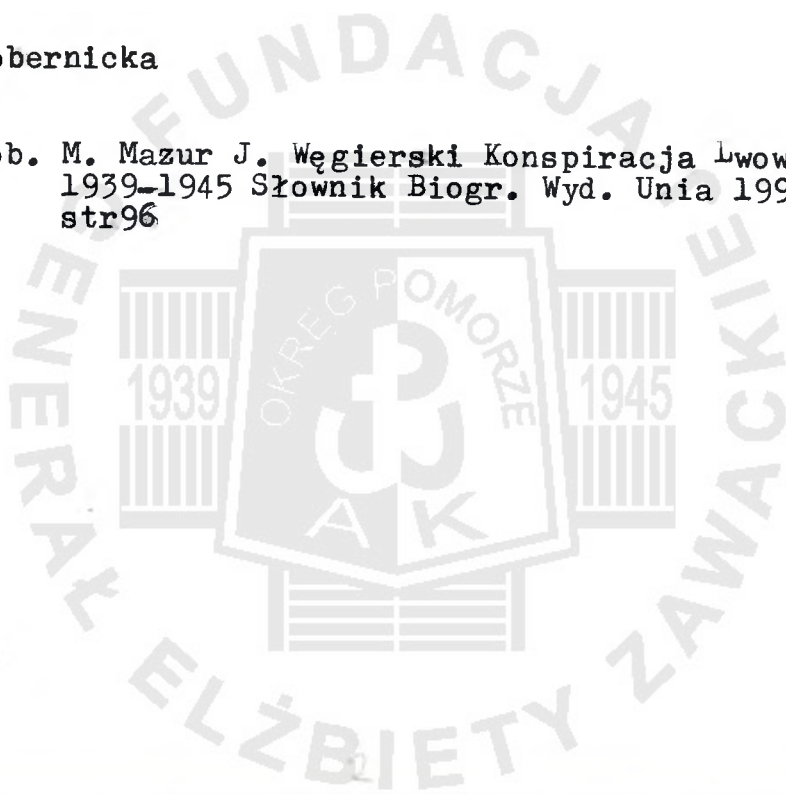


IK Kobernicka

c.d.

zob. M. Mazur J. Węgierski Konspiracja Lwowska  
1939-1945 Słownik Biogr. Wyd. Unia 1997  
str96

M.Krz.



i

T. 144

FK  
LUDU

KOBERNICKA Helena

ps. "Iskna"

1939

1945

zob.

Cypara 2., T. 986 / 4SK (relacje,  
korespondencje)

B.K. 1 2000

3



i

OK  
Lecia

Kobetnicka Helena

zob.

Gamiotkowska W., T. 123 / WSK

K. Mił'98

Am. przewodnicząca Kobenička Halina  
nr. 1905 r, K<sup>onceda</sup> Hla Oddziału Powo-  
zalnego w Litkowie Referentka  
WSK we dwonie (od 1940 r LWZ-AK)  
po "Iskra" - Janu, Litkowie  
w Litkowie

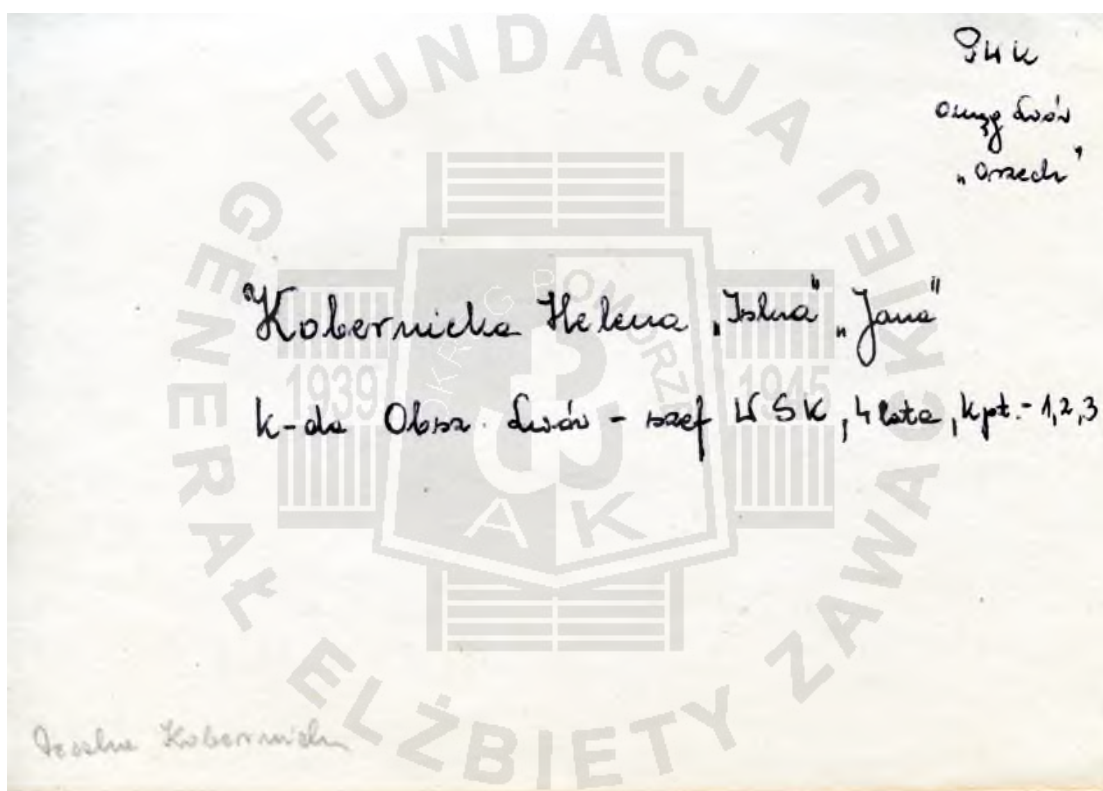
A zdjęcie posłane do dublino  
126 aut



WSK  
dowod

Głównicza Helena "Goska" Janie

Ix 1940r LHZ-AK - Nie - II 1945r.  
kpt, ods. Srebrny Krzyż z mieczem  
Krzyż AK - Londyn; Medal Woj. Pol - Londyn  
ref WSK Okręg "Orzech" po aresztowaniu ref.  
Obrazem do końca 1945r  
Ewakuacja ze Lwowa 15.VI 1945 na odesk k-ty  
Filipowski - zam. Mikolaj  
PK od 1934r mł. przewodnicząca.





K<sub>5</sub>

KOBERNICKA Helena  
"Iskra", "Kobra"  
referentka w SK od połowy 1943,  
członek I sztabu inspektoratu AK

AK rozwój organizacyjny  
red. K. Komorowski  
wyd. Bellona W-wa 1996 s. 278

AK

Olga  
Lwów

T 144

AK  
Lwów

Kobornicka Helena

ps. "Jolana" "Jana"

inf. WSK obywat. Lwów

od 06. 1943

Srebrny Książ Zastępy z Mierzanin  
w lipcu 1944

inf. J. Węgrzowski, "Lwowski Obserw. ZWZ, AK" nr 8, s. 4, 13  
w: Kwartalnik problemowy nr 1. 224  
chr 138 - wręczył mi się do nr 8 s. 10

5



i

T. 144

AK  
Lwów

Kobernicka Helena "Stawisława", "Iskra"  
Kier. ref. WSK <sup>okręgu</sup> (od 1. IV. 43) [w II kw. 1944 stan WSK  
okręgu liczył 1940 kobiet]

Pempel St. ZWZ-AK we Lwowie, 1939-45  
Wwz 1990 Bis s. 96

J.N-K

<b>NADAWCA:</b> Nr tel. _____ <i>Koberska Halma</i> <i>Mikolow</i>		 <b>POCZTA POLSKA</b>	
ozn. kodowe <i>43-190</i> Poczta <i>Mikolow</i>			
Zawartość:	Wartość:	Zadania nadawcy w przypadku niedoreczenia paczki <input type="checkbox"/> zwrot do nadawcy <input type="checkbox"/> zmiana adresu lub adresata <input type="checkbox"/> niezwłocznie <input type="checkbox"/> po _____ dniach (właściwie zaznaczyć)	
Pobranie:	zł _____ gr _____		
Paczka nie zawiera rzeczy wyłączonych z przewozu pocztowego			
Podpis _____			
Numer nadania	Swiadczenia dodatkowe	<b>ADRESAT:</b> Nr tel. _____ <i>Stowarzyszenie Archimedes</i> <i>Tomskie Okręgi Krajoznawcze</i> <i>ul. Wielka Barbary 2</i> <i>Tomii</i>	
Urząd nadania	Masa	ozn. kodowe <i>87-100</i> Poczta _____	
	kg _____ g _____		
Data nadania	Oplata		
	zł _____ gr _____		

Pola niebieskie - wypełnia pracownik poczty

Pola żółte - wypełnia nadawca



oprac. archiw.  
M.C. V 2000



43-190 Mikolód  
nowy adres: ul.  
43-190 Mikolód.

144

1986  
ATC  
dwió

# 14.02.2000

**KOBERNICKA  
HELENA**